KARNAWAŁ NA TENERYFIE

Nr 1 (52) styczeń/marzec 2017 Cena 5.20 zł (w tym 8% VAT)

VIP
MAGAZYN

Ewa
☆ KASPRZYK

Lucyna
☆ MALEC

Ola
☆ TRZASKA

Andrzej SEWERYN

Laureat nagrody VIP 2016

ISSN 1732-9361
NR INDEKSU 344354

SCHODY • PODŁOGI • WNĘTRZA

PROJEKT I REALIZACJA NA INDYWIDUALNE ZAMÓWIENIE

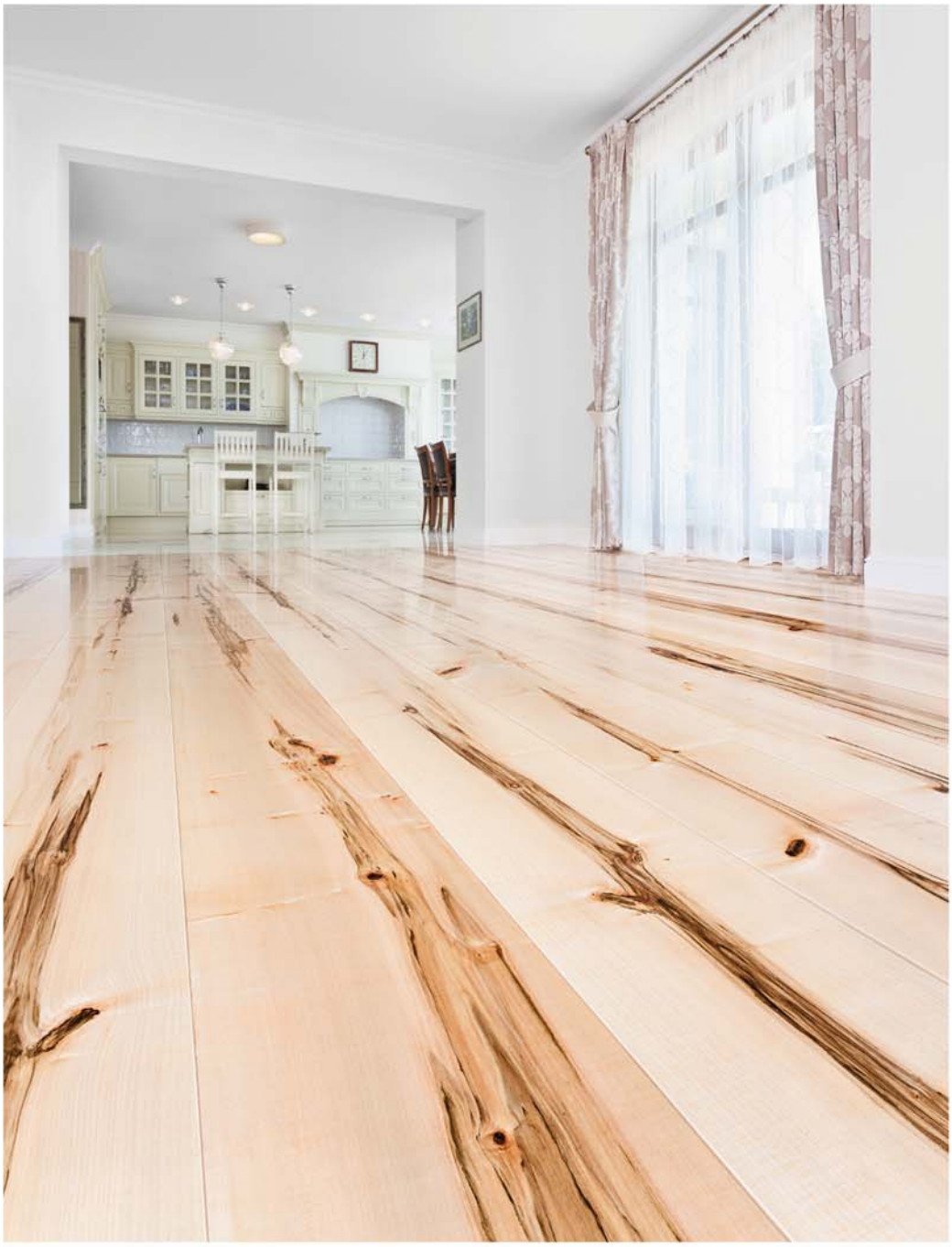

Marchewka®

tel. +48 71 397 01 94 • kom. 513 184 515
schody@marchewka.pl
www.marchewka.pl

Fot. Zenon Żyburtowicz

W numerze

4 WYDARZENIA

ROZMOWA VIP-a

8 **Ewa Kasprzyk**
„Na życiowej huśtawce”

16 **Ola Trzaska**
„Prawdziwość pozbawiona jest schematów”

19 **Danuta Stankiewicz**
„Żyjemy, póki mamy marzenia”

22 **Andrzej Seweryn**
„Ma pani do czynienia z człowiekiem szczęśliwym”

30 **Lucyna Malec**
„Czekając na Oscara”

36 PRZEDSIĘBIORSTWO FAIR PLAY

44 GMINA FAIR PLAY/PRZYJAZNA POLSKA

54 LODOŁAMACZE 2016

56 KULTURA

60 LIDER PRZEDSIĘBIORCZOŚCI

64 BIZNES

81 BANK PRZYJAZNY DLA PRZEDSIĘBIORCÓW

84 INNOWACYJNOŚĆ, BADANIA, ROZWÓJ

88 POLSKA NAGRODA JAKOŚCI

92 CERTYFIKAT NAJWYŻSZA JAKOŚĆ

94 PODRÓŻE VIP-a

100 STYL VIP-A

104 MODA VIP-A

108 AUTO VIP-a

114 MAREK FRĄCKOWIAK KOMENTUJE

Fot. Marta Ankiersztejn

Redakcja
ul. Korfantego 75, 01-496 Warszawa
tel.: (22) 832 42 53, 832 42 54
faks: (22) 832 24 99
e-mail: vip@maxmedia.org.pl
www.magazynvip.pl

Redaguje kolegium
Mariusz Piotr Gryżewski
(redaktor naczelny)
Justyna Franczuk
(sekretarz redakcji)
Jerzy Marcinkowski
(zastępca sekretarza redakcji)
Jarosław Adkowski
Jarosław Dudek
Sławomir Gmaj
Ewa Goliszewska
Kornelia Jankowska
Leszek Jasiński
Igor Korczyński
Szymon Kraszewski
Zuzanna Maj
Monika Michałowska
Barbara Michorowska
Małgorzata Szerfer-Niechaj
Marianna Szczepańska
Marlena Szczęsna

Dystrybucja w Polsce
EMPiK, KOLPORTER SA, RUCH SA, DISTRIBUTION POINT GROUP

Prenumerata
KOLPORTER SA, RUCH SA

Projekt i skład
MaxMedia (Daniel Kuciński)

Zdjęcia na okładce
Krzysztof Bieliński

Druk
MaxMedia

Wydawca
MaxMedia,
01-932 Warszawa, ul. Estrady 67,
NIP 118-088-54-88

Numer oddano do druku
18.01.2017 r.

Za treść ogłoszeń redakcja ponosi odpowiedzialność w granicach wskazanych w ust. 2 art. 42 ustawy Prawo prasowe. Publikowane zdjęcia i materiał są własnością redakcji oraz prezentowanych firm i instytucji. Przedruk tylko za zgodą wydawcy. Redakcja zastrzega sobie prawo do skrótów.

IZBA WYDAWCÓW PRASY

PATRONAT MEDIALNY

Spowiedź lidera

Andrzej Krzywy, lider kultowego zespołu De Mono, największej gwiazdy polskiej estrady początku lat 90., odkrywa karty na łamach książki „Na Krzywy ryj". Opowiada o dzieciństwie na warszawskim Służewcu, pełnym paradoksów życiu muzyka w czasach PRL-u, recepcie na przebój, pustych kieszeniach, przypadkowych znajomościach, sukcesach w „nowej Polsce", układach, imprezach, koncertach, psychofankach, kobietach swojego życia oraz o tym, jak to się stało, że dziś w Polsce grają dwa zespoły o tej samej nazwie. Takie przeboje jak „Kochać inaczej", „Moje miasto nocą" czy „Zostańmy sami" śpiewają kolejne pokolenia.

JA

Fot. Jarosław Adkowski

Andrzej Krzywy podczas promocji swojej książki

Fot. materiały prasowe

Od lewej: François Thiébaud i Iman Shumpert

Mistrzowski duet

Władze najlepszej drużyny NBA w 2016 r. – Cleveland Cavaliers – poinformowały o zawarciu wieloletniej umowy partnerskiej z firmą Tissot, oficjalnym chronometrażystą amerykańskiej ligi koszykówki. Marka Tissot po raz pierwszy wprowadza na rynek zegarek dla mistrzów – Tissot PRS 516 NBA Championship Watch 2016. Model zdobi logo mistrzowskiej drużyny oraz umieszczony na kopercie wizerunek pucharu Larry'ego O'Briena. Kolekcja limitowana obejmuje zaledwie 100 sztuk.
Podczas gali inicjującej wprowadzenie na rynek nowego zegarka David Griffin (general manager), Len Komoroski (CEO), Tyronn Lue (trener) oraz zawodnicy zespołu Cleveland Cavaliers, m.in.: Iman Shumpert, Richard Jefferson oraz Jordan McRae, otrzymali z rąk prezydenta marki Tissot Françoisa Thiébauda zegarki Tissot PRS 516 NBA Championship 2016.

JA

Order Uśmiechu dla Kuby

Jakub Błaszczykowski otrzymał Order Uśmiechu. O to wyróżnienie wnioskowały dzieci z kilku placówek opiekuńczch i pacjenci wrocławskiego szpitala. W gronie ponad tysiąca kawalerów Orderu Uśmiechu Jakub Błaszczykowski jest trzecim sportowcem. Jego uroczysta dekoracja odbyła się w Częstochowie podczas wielkiej imprezy Świąteczne Granie z Kubą, dokonał jej kanclerz Międzynarodowej Kapituły Orderu Uśmiechu Marek Michalak. Dzieci wytypowały piłkarza z Truskolasów nie za jego umiejętności na boisku, ale za osiągnięcia poza nim. Błaszczykowski to darczyńca akcji charytatywnych, założyciel fundacji Ludzki Gest, której celem jest pomaganie dzieciom i młodym ludziom. Piłkarz aktywnie uczestniczy w życiu dzieci chorych i opuszczonych.

JA

Fot. materiały prasowe

Od lewej: Jakub Błaszczykowski i Marek Michalak

20 lat współpracy

W związku z 20. rocznicą powstania Tunezyjskiego Urzędu ds. Turystyki w Warszawie do Polski przyjechała liczna delegacja przedstawicieli tunezyjskiego rządu: Salma Elloumi Rekik, minister turystyki i rzemiosła, Abdellatif Hmmam, dyrektor generalny Tunezyjskiego Urzędu ds. Turystyki, oraz Rzig Oueslati, dyrektor generalny Tunezyjskiego Urzędu ds. Wód Termalnych wraz z przedstawicielami branży turystycznej. Tunezja to jeden z pierwszych krajów, do którego 20 lat temu turyści z Polski zaczęli masowo wyjeżdżać na wakacje organizowane przez biura podróży. Największą ich liczbę, tj. ok. 200 tys., zanotowano w 2008 r. Tunezja pozostaje niezmiennie jednym z ulubionych kierunków wakacyjnych podróży Polaków.

JA

Fot. materiały prasowe

Salma Elloumi Rekik podczas uroczystej gali w Hotelu Bellotto

Fot. Jarosław Adkowski

Od lewej: Dominika Kulczyk i Joanna Luberadzka-Gruca

Premiera książki Dominiki Kulczyk

W siedzibie Edipresse Polska odbyła premiera książki Dominiki Kulczyk „Efekt Domina". W spotkaniu udział wzięły autorka oraz prezes Fundacji Przyjaciółka Joanna Luberadzka-Gruca. Premierę swoją obecnością uświetnił Marek Michalak (Rzecznik Praw Dziecka), który objął honorowy patronat nad książką. Przy pracy nad serialem dokumentalnym „Efekt Domina" Dominka Kulczyk spotykała dzieci, które cierpią przez niesprawiedliwość i biedę, ale mimo to (a może właśnie dlatego) mają w sobie siłę, by walczyć o szczęście. Tymi niezwykłymi historiami z całego świata podzieliła się teraz w książce pod tym samym tytułem. Edipresse Książki i Kulczyk Foundation zysk ze sprzedaży przekażą na rzecz małych podopiecznych Fundacji Przyjaciółka.

JA

Prestiżowa nagroda

Jedną z najpopularniejszych linii rejsów wycieczkowych w Polsce jest MSC Cruises. Podczas uroczystej gali All Stars of the Seas, która miała miejsce na pokładzie MSC Fantasia, prezes zarządu Grupy Atlas Tours Marek Piksa odebrał z rąk dyrektora generalnego MSC Cruises Angelo Capurro statuetkę za największą sprzedaż rejsów na polskim rynku. To już kolejny rok, gdy Grupa Atlas Tours otrzymuje tę prestiżową nagrodę. Przypominamy, że firma jest także największym organizatorem rejsów z polskim pilotem. W nadchodzącym sezonie czeka nas premiera najnowszego statku MSC Cruises – MSC Meraviglia. W ofercie Grupy Atlas Tours dostępny będzie rejs z polskim pilotem – „Śródziemnomorska odyseja".

JA

Fot. materiały prasowe

Od lewej: Angelo Capurro i Marek Piksa

Europejska przygoda trwa

Fot. j.prondzyński/ legia.com

Radość po zwycięskiej bramce Guilherme'a w meczu ze Sportingiem

Legia Warszawa w 1/16 Ligi Europy zmierzy się 16 i 23 lutego z Ajaxem Amsterdam. Stało się to możliwe po zajęciu trzeciego miejsca w rozgrywanych jesienią meczach grupowych Ligi Mistrzów. Gdy Legia przegrała u siebie w pierwszym meczu 0:6 z Borussią Dortmund, niewielu wierzyło w taki finał. Błyskawiczna zmiana trenera – Besnika Hasiego zastąpił Jacek Magiera – odmieniła oblicze drużyny. Kluczowy był remis 3:3 z Realem Madryt na własnym boisku. Zwycięstwo 1:0 ze Sportingiem Lizbona w ostatnim meczu przy Łazienkowskiej pozwoliło awansować Legii do rozgrywek pucharowych Ligi Europy.

JA

Fot. materiały prasowe

Paszporty Polityki 2016

W Teatrze Wielkim – Operze Narodowej w Warszawie po raz 24. wręczono nagrody za dokonania artystyczne. Laureatami 2016 zostali: Jan P. Matuszyński (film), Anna Smolar (teatr), Natalia Fiedorczuk-Cieślak (literatura), Daniel Rycharski (sztuki wizualne), Marzena Diakun (muzyka poważna), Wacław Zimpel (muzyka rozrywkowa) i Michał Staszewski (kultura cyfrowa). Paszporty Polityki to symboliczny dokument, otwierający artystom drogę do wielkiego świata. Nagrodę Kreatora Kultury – wręczaną najwybitniejszym polskim artystom – otrzymał Jan „Ptaszyn" Wróblewski. Galę prowadzili Grażyna Torbicka i Jerzy Baczyński.

JA

Najpiękniejsze SPA 2016

Fot. materiały prasowe

Od lewej: Beata Sadowska i Jarosław Kret

W Hotelu Belotto w Warszawie odbyła się uroczysta gala, podczas której poznaliśmy laureatów ósmej edycji konkursu „Najpiękniejsze SPA 2016", organizowanego przez magazyn „Eden". Wieczór poprowadzili Beata Sadowska i Jarosław Kret. Wśród wręczających nagrody najpiękniejszym obiektom spa znalazło się wiele gwiazd, którym bliski jest styl życia wellness. Byli to m.in.: Daria Widawska, Katarzyna Żak, Anita Sokołowska, Joanna Racewicz, Joanna Jabłczyńska, Lidia Popiel, Tomasz Ciachorowski i Rafał Maślak. Gwiazdą wieczoru była znakomita skrzypaczka Patrycja Piekutowska.

JA

Wielka moc Katowic

Fot. materiały prasowe

Katowice przywitały Nowy Rok z wielką mocą… przebojów. Na wysokiej na osiem pięter multimedialnej scenie, budowanej przez kilka tygodni, wystąpiło ponad stu wykonawców. Znane wszystkim hity z lat 80. i współczesne przeboje wywołały entuzjazm zgromadzonej przed Spodkiem publiczności. Prezentowana w Polsacie transmisja z wydarzenia była najchętniej oglądanym sylwestrowym koncertem w grupie wiekowej 16–49 lat. Oznacza to, że noworoczny toast wznosił z Katowicami co trzeci oglądający telewizję Polak. Zaangażowanie kulturowe władz miasta dostrzegło dwa lata temu UNESCO, nadając mu tytuł „Miasta kreatywnego" w dziedzinie muzyki.

JA

Fot. Jarosław Adkowski

Piotr Małachowski

Noworoczne spotkanie olimpijczyków

Tradycyjnie w Centrum Olimpijskim PKOL odbyło się Noworoczne Spotkanie Rodziny Olimpijskiej. Gościem honorowym był prezydent Andrzej Duda z małżonką. Krzyżem Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski odznaczył on wicemistrza olimpijskiego w rzucie dyskiem Piotra Małachowskiego i jego trenera Witolda Suskiego. Spotkanie miało na celu sportowe podsumowanie ubiegłego roku, ale także podziękowanie sponsorom, bez których polski ruch olimpijski nie działałby tak prężnie. Anita Włodarczyk, Magdalena Fularczyk-Kozłowska, Natalia Madej, Krzysztof Kaliszewski i reprezentacja Polski w piłce ręcznej mężczyzn zostali laureatami Wielkiej Honorowej Nagrody Sportowej PKOL im. Piotra Nurowskiego.

JA

Nowy trener siatkarzy

Włoch Ferdinando De Giorgi został nowym selekcjonerem siatkarskiej reprezentacji Polski. Jako zawodnik rozegrał 330 spotkań w reprezentacji Włoch. Jest trzykrotnym mistrzem świata, mistrzem Europy i czterokrotnym zwycięzcą Ligi Światowej. Jako trener prowadził zespoły klubowe. Praca z kadrą Polski będzie jego debiutem w roli trenera reprezentacji. Kontrakt został podpisany na cztery lata. W tym roku najważniejszą imprezą będą rozgrywane w Polsce mistrzostwa Europy. Mecz otwarcia odbędzie się 24 sierpnia na PGE Narodowym. Rywalem będzie Serbia.

JA

Fot. Piotr Sumara/PZPS

Od lewej: Jacek Kasprzyk (prezes PZPS) i Ferdinando De Giorgi

Ewa Kasprzyk

Na życiowej huśtawce

Jak na zodiakalnego Koziorożca przystało, z łatwością pnie się do celu, nawet tego z pozoru nieosiągalnego, bo pogoń za króliczkiem podnosi adrenalinę. Lubi wyzwania, nie zraża się porażkami – co więcej ceni je, bo jest wrogiem monotonii zarówno w życiu, jak i w zawodzie. Dlatego wybiera role z rozmysłem, dzieli pracę między teatr, film i serial, a w wolnym czasie uwielbia podróżować i czekać na to, co się wydarzy

Fot. KasiaChmura-Cegiełkowska (1), Piotr Gamdzyk (1), Małgorzata Iwanicka (1), Tatiana Jachyra (2)

Rozmawia MAŁGORZATA SZERFER-NIECHAJ

Do szkoły teatralnej zdawała pani cztery razy. Z czego wynikała tak duża determinacja – z wrodzonego uporu i siły charakteru czy przekonania, że zawód aktorki jest pani pisany?

– Jestem zodiakalnym Koziorożcem, a jak wiadomo, kozica cały czas ma pod górę i musi się wspinać do celu, ale za to dociera tam, gdzie inni nie dają rady. Wierzę, że gwiazdy mają wpływ na nasze życie i determinują nasze cechy charakteru. Poza tym myślę, że – przychodząc na świat – każdy z nas jest zaprogramowany do robienia czegoś. Ma zapisane w DNA, w czym się spełni. Myślę, że tak było z moim dążeniem do aktorstwa. Z perspektywy lat stwierdzam, że nie mogłabym robić nic innego. Wybrany zawód daje mi potrzebną równowagę między chwilami zadowolenia i niezadowolenia. Cały czas balansuję na granicy – raz mam poczucie wielkiej radości z pracy, a za chwilę łapię doła. To fajne i zdrowe, bo jak by człowiek cały czas miał sukcesy, to by zwariował. Mój zawód pozwala mi żyć na wiecznej huśtawce, a w życiu najgorsza jest nuda. Aktor jest nieszczęśliwy z dwóch powodów – albo ma za dużo pracy, albo jej nie ma. Nadmiar propozycji wymusza decyzyjność i trafne wybory, które rzutują na przebieg kariery. W tym zawodzie naprawdę wiele zależy od nas samych, to my pewne role przyjmujemy, a inne odrzucamy, a także ➥

budujemy postać w ten a nie inny sposób. W pewnym sensie sami skazujemy się na sukces albo porażkę, ale to tylko część prawdy, bo wiele zależy też od szczęścia albo od tego, kogo na swej drodze spotkamy. Lubię to uczucie stąpania po cienkim lodzie. Myślę, że – podchodząc do egzaminu wstępnego cztery razy – chciałam udowodnić temu, kto twierdził, że się nie nadaję do tego zawodu, iż nie ma racji.

Buntowniczka z wyboru?

– To dziedziczne. Mam tak po ojcu, który wyrzucony drzwiami, wchodził oknem. Każdy ma w środku wewnętrzny głos, który podpowiada mu, co ma robić. Mnie mój kazał brnąć w aktorstwo do skutku. Podziwiam ludzi, którym od razu się wszystko udaje, ale sama walczę o swoje, jeśli wierzę, że coś ma sens, nawet jeśli na początku nie jest zbyt różowo. Zresztą sukces okupiony wysiłkiem lepiej smakuje. Coś, co łatwo przychodzi, nie daje takiej satysfakcji. Podobnie jest z relacjami damsko-męskimi – zbyt łatwo zdobyta kobieta nie cieszy tak jak niedostępna. Fajnie jest gonić króliczka, który wciąż ucieka i wymyka się z rąk. Mało tego, w zawodzie aktora więcej rzeczy wychodzi, kiedy jesteśmy nieszczęśliwi. Budowanie ról na tym, co się przeżyło, pogłębia graną postać.

Własne doświadczenia się przydają?

– Naturalnie. To przez nie przefiltrowujemy postać. Najlepiej, kiedy są negatywne. Te może nie bardzo pasują do komedii, ale w przypadku ról dramatycznych dają lepszą podbudowę. Kiedy Nardelli – młody aktor, który zginął tragicznie – grał u Hanuszkiewicza Kordiana, usłyszał, że powinien przespać się z kobietą, bo jest zbyt sztywny od pasa w dół. Doświadczenia erotyczne, macierzyństwo, żałoba – wszystko, czego dotykamy w swoim życiu, wzbogaca nas.

Miała pani szczęście do ról?

– Miałam szczęście do reżyserów. Jeszcze w szkole teatralnej grałam w dyplomie u Jerzego Treli, u Jerzego Jarockiego, miałam zajęcia z Ewą Lasek – wybitną aktorką, która nie jest dziś popularna, ale kto kończył krakowską PWST, wie, że to legenda. Od razu po studiach dostałam szansę, by zagrać w filmie „Dziewczęta z Nowolipek" u Barbary Sass. Przez dwa lata na planie przeszłam prawdziwą szkołę i dowiedziałam się w praktyce, jak się buduje rolę. Później, gdy pracowałam w Teatrze Wybrzeże, też miałam do czynienia ze wspaniałymi reżyserami.

Skąd taki przeskok z południa na północ kraju?

– Do Gdyni trafiłam, bo chciałam zmienić powietrze. W Krakowie miałam dość halnego i spalin z Huty Lenina. Był słynny Teatr Stary, którym mogłam się zainteresować, ale czułam, że trzeba stamtąd uciekać.

Po więcej jodu.

– Po więcej jodu i nowe doświadczenia. W Gdyni spędziłam 16 lat, więc pobyt był rozwijający. Oczywiście do pewnego momentu (śmiech). Aktor nie może stać w miejscu, musi mieć paliwo do działań na odpowiednim poziomie: nowych partnerów, nowych reżyserów, nowe bodźce. Ja miałam to szczęście, że nawet pracując w Teatrze Wybrzeże, dużo grałam w filmach i jeździłam po Polsce. Roman Załuski odkrył we mnie talent komediowy do tego stopnia, że w pewnym momencie film wciągnął mnie na dobre.

Większym wyzwaniem jest praca w teatrze czy na planie?

– W teatrze jesteśmy praktycznie u siebie w domu. Mamy większą odpowiedzialność za rolę, ale też więcej swobody – możemy zagrać raz tak, innym razem inaczej, na ile pozwala nam kondycja. Pracownik banku kończy pracę i idzie do domu. Nawet jak jest zmęczony czy chory, jego stan nie ma większego wpływu na pracę, może jest wtedy bardziej opryskliwy wobec klientów. Aktor musi dać z siebie 100 proc., nikogo nie obchodzi, co akurat przeżywa, przez co przechodzi, sprawy prywatne pozostają poza sceną. Nie zawsze daje się 100 proc., bo ograniczeń organizmu się nie przeskoczy, ale zawsze dąży się do maksimum. Jeśli teatr jest domem, to film jest hotelem, bo na planie jesteśmy gośćmi. Po nagraniach kończymy pracę i nie mamy wpływu na to, co zostanie z naszej roli. Dla mnie najlepsza jest różnorodność, jaką dają te rodzaje pracy. Jednak to teatr najlepiej weryfikuje umiejętności aktora. Rasowy aktor pragnie kontaktu z publicznością. To najlepszy, natychmiastowy sprawdzian jakości jego pracy. Śmiech, łzy, cisza na widowni mówią więcej niż jakakolwiek recenzja. Kontakt przez szklany ekran tego nie da, ale w ramach wspomnianej różnorodności ten rodzaj pracy też cenię.

Potrzebuje pani poczucia bezpieczeństwa, jakie daje etat, czy wygodniej jest być freelancerem?

– W czasach szalejącego kursu franka byłabym trochę zaniepokojona, gdybym nie miała etatu (śmiech). Kiedy bardzo mi coś nie odpowiadało, składałam wypowiedzenie. Parę lat byłam bez etatu i wtedy trafiały się ciekawe propozycje. Nie do końca jest tak, że etat daje poczucie bezpieczeństwa, bo trochę przypomina niewolę. Z powodu etatu nie mogłam pojechać na festiwal w Wenecji po odbiór nagrody za główną rolę w „Bellissimie", bo miałam akurat próbę generalną. Dziś jestem w stanie się dogadać i wziąć wolne, kiedy mi pasuje. Jestem częścią zespołu Teatru Kwadrat, w którym większość osób ma etat, ale jednocześnie gram na innych scenach, np. Polonii czy Kamienicy.

Sukces okupiony wysiłkiem lepiej smakuje. Coś, co łatwo przychodzi, nie daje takiej satysfakcji. Podobnie jest z relacjami damsko-męskimi – zbyt łatwo zdobyta kobieta nie cieszy tak jak niedostępna. Fajnie jest gonić króliczka, który wciąż ucieka i wymyka się z rąk.

Miała pani okazję spróbować różnych ról, od komediowych po dramatyczne, grając matki, żony i kochanki, często kobiety po przejściach. Czy w jakimś emploi czuje się pani najlepiej?

– Najlepiej czuję się w rolach, które są dobrze napisane. To się od razu wyczuwa. Po tylu latach w zawodzie, czytając scenariusz, wiem, ile da się wycisnąć z roli i ile jest mięsa dla aktora. Dlatego często odmawiam udziału w filmach i sztukach, w których role są powtarzalne. Ciągle szukam czegoś nowego. Mam głód arty-

stycznych wyzwań, które byłyby dla mnie czymś zupełnie nowym.

Jakich ról pani brakuje?

– Kostiumowych. Chciałabym dostać dobrą rolę historyczną pełnokrwistej bohaterki. Może carycy Katarzyny? Pociągają mnie też role w dramacie amerykańskim, na wzór „Kto się boi Virginii Woolf?", w której zagrałam w Teatrze Polonia. Tego typu literatury teraz potrzebuję. Marzy mi się repertuarowy powrót do korzeni, czyli ról, jakie grałam w Teatrze Wybrzeże. W Kwadracie jestem obsadzana w komediach, w których też nieźle się odnajduję, ale chciałabym dotknąć czegoś głębszego. Dlatego wróciłam do grania mojego monodramu „Patty Diphusa".

Rola kostiumowa jest w sferze marzeń, czy ma pani coś na widoku?

– Mówiąc dosadnie, czekam na reżysera. Scenariusz został napisany dla mnie, byłam na kilku rozmowach, ale za wcześnie, by mówić o szczegółach.

Grała pani w monodramach: „Patty Diphusa", „Marilyn i papież", „Super Susan". Trudno jest udźwignąć spektakl w pojedynkę?

– Monodram to dla aktora rzeźnia. Do tej formy trzeba dojrzeć i mieć sporo odwagi, żeby podjąć się takiej roli. Nie ma nic gorszego niż być jedynym przedmiotem zainteresowania widza przez czas trwania spektaklu. A widownia jest różna. Nieraz ludzie są skupieni na tekście, ale nie reagują zbyt wylewnie – wtedy można odnieść wrażenie, że gra się dla Węgrów, którzy nie ➥

Uchodzę za osobę niepokorną i liberalną w sferze obyczajowej, zarówno przez pryzmat granych ról, jak i postępowania w życiu osobistym, ale w pewnym wieku, z moim bagażem doświadczeń mogę już chyba żyć jak chcę.

rozumieją przekazu. To zresztą nie dotyczy tylko monodramów. Zawsze zdarzają się tacy widzowie, ale zasadniczo nie spotkałam się z sytuacją, żebym była zażenowana reakcją publiczności. Zwykle odczuwam kontakt z widzem, naturalnie, niejako poza mną.

Trudno było się wcielić w ikony popkultury – Marilyn Monroe i Violettę Villas?

– Takie role trzeba przyjmować z odpowiednim podejściem, że nigdy nie będzie przełożenia 1:1. To wielkie niepowtarzalne artystki, do których możemy jedynie próbować się zbliżyć, zarówno w sferze wizerunku: poprzez charakteryzację, perukę, jak i starać się dotrzeć do psychiki pierwowzorów, po części imitując ich zachowania, ale jednocześnie zachowując w tym wszystkim siebie, mimo że widz oczekuje kopii i często może czuć się rozczarowany. Ważne, by w treści przemycić coś o życiu gwiazd, czego widzowie nie wiedzieli, inaczej ugryźć ich biografie. Myślę, że mnie się to udało, chociaż wizerunkowo tylko nawiązywałam do Marilyn czy Violetty Villas, którą uwielbiam. Byłam nawet na jej pogrzebie, bo nie mogłam się pogodzić z tym, co działo się w Polsce w okresie PRL-u, kiedy nie było przyzwolenia na jej inność. Szary PRL zupełnie nie akceptował kolorowego ptaka, jakim była. Destrukcyjna osobowość i okoliczności życia, z jakimi przyszło się tej artystce zmierzyć, sprawiły, że niepowtarzalna postać z niewiarygodną skalą głosu skończyła tak a nie inaczej. Jej historia może być dla wielu gwiazd przestrogą, że ze słabą psychiką łatwo zrujnować sobie życie w show-biznesie, bo granica ludzkiej wytrzymałości jest cienka.

Jak jest być gwiazdą w polskich realiach?

– Nie wiem, bo nie jestem gwiazdą (śmiech). Oczywiście mam świadomość, że aktorów górnolotnie się tak nazywa na potrzeby pism, portali, i niech tak będzie. Traktuję to z przymrużeniem oka, ale godzę się na to. Znam dzisiejsze gwiazdy jednego serialu, które czują się nimi zupełnie bez powodu, co dla mnie jest niepojęte. Brak szacunku dla innych na planie, dla ekipy technicznej, której daje się odczuć swoją wyższość, nie mieści mi się w głowie. Zapewniam panią, że prawdziwe „gwiazdy" są skromnymi, pokornymi ludźmi, normalnymi w kontaktach.

Rozpoznawalność jest przyjemną stroną zawodu? Popularność była dla pani pociągająca, gdy myślała pani o aktorstwie?

– W tamtych czasach w ogóle się o tym nie myślało. Jeśli byłam zafascynowana okładkowymi gwiazdami, to pokroju Catherine Deneuve, Brigitte Bardot, Jean-Paul Belmondo. Jako dziewczynka miałam album z powklejanymi zdjęciami tych sław. Na pewno nie zdecydowałam się na ten zawód dlatego, że chciałam być gwiazdą. Z drugiej strony, nie można być hipokrytą, bo każdy aktor ma świadomość, jaki zawód wybiera i co się z tym wiąże. Dajemy ludziom płacz i łzy poprzez sztukę, ale tak naprawdę dajemy im siebie, bo jesteśmy jednoosobową działalnością usługową. Kiedy wszyscy idą wieczorem się rozerwać po pracy, ja właśnie do niej idę, żeby owej rozrywki im dostarczyć. Spotykam się z miłymi dowodami popularności, ale są chwile, kiedy liczyłabym na intymność, a – niestety – jej nie mam, np. podczas urlopu, zakupów czy spotkania w restauracji. Jednak umówmy się – nie jestem księżniczką Dianą, żeby biegały za mną tłumy paparazzich. Owszem, doświadczyłam też przykrych sytuacji, zdjęć robionych wbrew mojej woli i późniejszych spekulacji, ale aktor nie jest zawodem anonimowym i incydenty, o których mówię, pogoń za sensacją są mniej miłą, ale jednak częścią mojego zawodu. Z drugiej strony, kiedy np. jem obiad z kolegą po fachu i ktoś prosi go o autograf, a mnie ignoruje, to jest to przykre. Popularność ma swoje dobre i złe strony, warto jednak zachować granice i pamiętać, że nie wszystko jest na sprzedaż.

Waleczność, która pomogła dostać się do szkoły teatralnej, po latach przydała się w zdobywaniu praw autorskich do sztuki Almodóvara. Sama rola gwiazdy porno również wymaga odwagi, podobnie jak „Marilyn i papież". Lubi pani wysoko ustawiać sobie poprzeczkę?

– No pewnie, role wymagające dużej transformacji są najciekawsze. Są momenty przestoju, kiedy wolę nie robić nic, niż robić coś, co byłoby poniżej godności. Oczywiście czasem trudno odmówić, bo prosi ktoś znajomy, komu zależy, albo akurat jest się w dołku finansowym i argumentem są pieniądze, ale niejednokrotnie rezygnuję z roli, nawet jeśli ktoś chce mi dobrze zapłacić. Dobrze dokonywać takich wyborów, żeby granica wyobraźni była granicą naszych możliwości. Jeśli nie dopuszczamy do siebie myśli, że coś jest poza naszym zasięgiem i zaczynamy drążyć temat, to w końcu się udaje. Są okresy stagnacji, kiedy czuję się artystycznie wypalona i nie widzę dla siebie propozycji. Wtedy daję sobie czas i czekam, aż pojawi się ambitne wyzwanie. Tylko takie role zwykle same nie przychodzą. Wyjątkiem było „Kto się boi Virginii Woolf?", kiedy z propozycją przyszedł do mnie Jacek Poniedziałek, a zaakceptować moją osobę musiał sam autor sztuki Edward Albee. To był mój osobisty sukces i duża zawodowa satysfakcja.

Lubi pani prowokować?

– Tak. Lubię podrażnić, włożyć kij w mrowisko. Trochę ryzykuję, że prowokacja wymknie się spod kontroli i obróci ➥

się przeciwko mnie, ale na razie nie mam złych doświadczeń. Prawdą jest, że uchodzę za osobę niepokorną i liberalną w sferze obyczajowej, zarówno przez pryzmat granych ról, jak i postępowania w życiu osobistym, ale w pewnym wieku, z moim bagażem doświadczeń mogę już chyba żyć jak chcę.

Już w młodości była pani rogatą duszą, która lubi stawiać na swoim?

– Nigdy nie byłam grzeczną dziewczynką, lubiłam tupnąć nogą i poustawiać innych. Zawsze lubiłam dochodzić do wszystkiego sama i tak mi zostało, co nie jest wcale takie dobre – już zapomniałam, jak to jest przyjmować od kogoś pomoc. Chyba nie wierzę, że ktoś dopilnuje spraw tak dobrze jak ja, a lubię mieć pewność, że wszystko jest dopięte na ostatni guzik. Aktorstwo daje mi dużą swobodę działania. Parę razy miałam pomysł, żeby zmienić zawód, ale mi się to nie udało.

Przez DNA?

– Chyba tak (śmiech). Cały czas mam poczucie, że lada chwila wystartuję, ale nie wiem jeszcze do czego. Bo co możemy powiedzieć o tym, co nas spotka, choćby jutro? Miałam kilka poważnych wypadków, dużo latam, więc jeśli nic mi się nie stało, to chyba jeszcze nie mój czas. Oczywiście myślę o nieuchronności śmierci, bo – niestety – nie wynaleziono cudownego środka na długowieczność ani leku na powstrzymanie upływu czasu, a chętnie bym skorzystała (śmiech). Kiedyś myślałam, że z każdą dziesiątką lat coś się kończy, teraz czuję, że coś się zaczyna. Patrzę na życie optymistycznie i staram się czerpać z niego jak najwięcej. Swego czasu wydawało mi się, że mogę robić inne rzeczy, np. oddać się podróżom, które uwielbiam, ale nie wyszło. Na szczęście jest to do pogodzenia z pracą i wkrótce szykuje mi się wyprawa statkiem na Malediwy i Karaiby.

Długie loty i trudy podróży nie zniechęcają do dalekich podróży?

– Ja to uwielbiam. Lotniska, przesiadki, czekanie na połączenia to dla mnie inny wymiar, kiedy wreszcie mam czas dla siebie. W podróży jestem zawieszona między tym, od czego uciekłam, a tym, co zastanę tam, dokąd zmierzam. Lubię ten stan. Im dłuższa podróż, tym lepiej.

To dość rzadkie upodobania.

– Jeśli to panią dziwi, to zaskoczę panią jeszcze bardziej: lubię też narkozę, bo wtedy mnie nie ma (śmiech). Oczywiście warto się wybudzić. Jeśli normą jest bać się narkozy, to jestem odchylona.

Lubi pani jeździć w sprawdzone miejsca, czy poznawać wciąż nowe?

– Wielokrotnie jeździłam z córką do Tajlandii na tajski boks, nawet kilka razy w ciągu roku, bo bardzo mi się to podobało. Teraz obrałam inny kierunek, ale zwykle to dalekie podróże i najczęściej do Azji, która mnie fascynuje, odkąd ją odkryłam kilka lat temu. Wcześniej jeździłam po Europie, do Ameryki Północnej. Marzy mi się jeszcze Ameryka Południowa. Domek letniskowy to nie dla mnie, nie mogłabym jeździć co roku na działkę. All inclusive też jest dobre na parę dni, żeby zachłysnąć się spokojem i bezczynnością, ale potem ciągnie mnie, żeby coś robić, i wynajduję sobie coraz to nowe aktywności, choćby ostatnio pływanie z delfinami.

Często bywa pani w rodzinnym Stargardzie?

– Ze wstydem muszę przyznać, że coraz rzadziej. Mam tam jeszcze brata i rodziców – niestety już tylko na cmentarzu. Staram się spotykać z rodziną i znajomymi przy okazji wyjazdów służbowych, bo wciąż mam sentyment do tego miejsca. Nie wypieram się pochodzenia, ale jestem trochę emigrantką – jeśli tam wracam, to jest to już bardziej podróż sentymentalna, bo nawet domu, w którym się wychowałam, już nie ma.

Jak zapisał się dom rodzinny w pani wspomnieniach?

– Pierwsze skojarzenie, jakie wywołuje, to dobroć i ciepło zaznane od rodziców i babci, dla których nie liczyło się nic oprócz dzieci i wspólnego domu. Może z perspektywy to idealizuję, ale wydaje mi się, że więzi w tamtych czasach były inne niż te, które łączą współczesne rodziny. Wiedzieliśmy, że mamy siebie, i wspieraliśmy się wzajemnie. Rodzina była siłą. Teraz trudno o taką. Dziś mamy rodziny patchworkowe, rozbite, żyjące na odległość – świat oddala ludzi od siebie. Zbyt dużo czasu pochłania praca i pomnażanie majątku, a kiedy już ludzie mają dużo pieniędzy, to sfera rodzinna i uczuciowa leży w gruzach i nie ma co zbierać. W domu wszystko robiliśmy razem, a dziś ludzie nie mają czasu, by zjeść wspólnie posiłek. Wiem, o czym mówię, bo sama tak żyję. Mam świadomość, że pewne rzeczy można było inaczej rozegrać, tak jak pewne role można było inaczej zagrać, ale czasu się nie cofnie. Już Szekspir głosił, że życie jest sceną, a świat teatrem. I tak odgrywamy te swoje role, raz lepiej, raz gorzej.

W styczniu obchodzi pani urodziny. Jakie życzenia są najbardziej trafione na obecnym etapie pani życia?

– Życzyłabym sobie, żebym zawsze umiała w sobie obudzić dużo miłości i żebym do końca pozostała optymistką. Chciałabym spotykać na swojej drodze fajnych, mądrych ludzi i wiedzieć, jak się uchronić przed złą energią. Trzeba sobie życzyć przede wszystkim szczęścia i szerokiej drogi, a w podróżach tyle startów, ile lądowań, co można rozumieć również metaforycznie. ■

EWA KASPRZYK

Aktorka, urodzona w 1957 r. w Stargardzie Szczecińskim. W 1983 r. ukończyła PWST w Krakowie. Zaraz po studiach zagrała ważną rolę w filmie Barbary Sass „Dziewczęta z Nowolipek", a wkrótce w komediach Romana Załuskiego („Kogel-mogel", „Komedia małżeńska"). Przez wiele lat była związana z Teatrem Wybrzeże w Gdańsku, a od 2000 r. jest etatową aktorką Teatru Kwadrat. Za rolę w filmie „Bellissima" zdobyła nagrody na Międzynarodowym Festiwalu Telewizyjnym w Wenecji i na Festiwalu Polskich Filmów Fabularnych w Gdyni. Gra w różnorodnym repertuarze, od dramatycznego po komediowy. Od samego Pedro Almodóvara zdobyła prawa do wystawienia monodramu „Patty Diphusa", z którym po przerwie wraca na deski Kwadratu. Telewidzom znana m.in. z ról w serialach: „Magda M.", „Na dobre i na złe", „Złotopolscy", „Blondynka", „Przyjaciółki". W 2015 r. z Janem Klimentem zajęła 4. miejsce w programie „Taniec z gwiazdami".

Ola Trzaska

Prawdziwość

pozbawiona jest schematów

Myśląc o drugiej płycie, Ola Trzaska tworzyła w swojej głowie krzyżówkę, której trzon stanowiły hasła: naturalność, prawdziwość, nieoczywistość, bezkompromisowość, brak schematów. To wszystko „ubrała” w dźwięki instrumentów dętych i okrasiła pozbawionymi frazesów tekstami. Tak powstał „Amulet”

Rozmawia JUSTYNA FRANCZUK

Na pewno zawarte na płycie piosenki nie mają standardowej budowy zwrotka, refren, zwrotka, refren. Ich forma jest zachwiana, nieoczywista, dzięki czemu mamy – mam tu na myśli zarówno siebie, jak i muzyków – duże pole do zbudowania i rozwinięcia narracji muzycznej.

Fot. Karol Stańczak

Spotykamy się z okazji wydanego właśnie drugiego pani autorskiego albumu „Amulet”. Pierwszy – „All Around” – przyjęto z dużym aplauzem, odniósł też sukces w postaci nominacji do nagrody Fryderyk 2015 w kategorii „jazzowy fonograficzny debiut roku”. Czy podróż, w jaką tym razem zabiera pani słuchaczy, to ten sam kierunek co w przypadku pierwszej płyty?

– Na pewno druga płyta wynika z pierwszej, która była kumulacją wielu rzeczy: energii, edukacji, rozwoju emocjonalnego. „All Around” spajała wszystkie te elementy, była jakby zlepkiem mojego życia i na tamtym jego etapie po prostu musiałam ją wydać. „Amulet” jest natomiast wynikiem tego wszystkiego, do czego doszło w moim życiu po pierwszej płycie. „All Around” jest zatem bazą, z której wyszłam, żeby stworzyć „Amulet” i przekroczyć kolejne granice.

O ile pierwsza płyta była bardziej melodyjna i odnaleźć się w niej mogli nie tylko entuzjaści jazzu, o tyle druga wymaga zdecydowanie więcej uwagi. Po raz kolejny postawiłam na emocje. Nie chciałam, żeby ktoś, słuchając „Amuletu”, powiedział: „To teraz będę siedział i analizował tekst” albo „Teraz będę przyglądał się strukturze harmonicznej”. Nie chciałam zmaterializować tego materiału – nie miał on być czymś, co da się określić czy wyrysować, nie miał być czymś oczywistym.

W jednym z wywiadów powiedziała pani: „W jazzie fascynuje mnie brak schematów”. Które z nich łamie pani za pomocą „Amuletu”?

– Na pewno zawarte na płycie piosenki nie mają standardowej budowy zwrotka, refren, zwrotka, refren. Ich forma jest zachwiana, nieoczywista, dzięki czemu mamy – mam tu na myśli zarówno siebie, jak i muzyków – duże pole do zbudowania i rozwinięcia narracji muzycznej. To jeden z elementów zaskoczenia, który ma zapraszać do dalszej muzycznej podróży. Na przykład utwór „Horyzont” rozpoczyna się jako ballada, a jej koniec jest żywiołowy, zupełnie zróżnicowany, mógłby być odrębnym utworem.

Inny schemat, który złamałam, to świadoma rezygnacja z postprodukcji. Takie założenie towarzyszyło mi od początku, pod nie szukałam studia, które da mi taką techniczną możliwość. Chciałam, aby ten materiał był ekstremalnie prawdziwy – miał dać słuchaczowi do myślenia, pokazać mu, że muzyka jest grana przez żywych ludzi na prawdziwych instrumentach, a jej zadaniem jest tylko „przejście” kablem do nośnika i pozostanie na nim w nienaruszonej formie. Jeśli więc w którymś miejscu zachwiał mi się głos, słychać to na płycie, bo nikt tego mechanicznie nie korygował. To samo dotyczy muzyków. Jeśli tzw. riff u instrumen- ➥

talisty powielał się wielokrotnie, to nie był grany tylko raz po to, by można go było przekleić w inne miejsce – muzyk grał go za każdym razem, bo w każdym fragmencie utworu inne było natężenie dawkowania emocji. Reasumując, wszystko zostało tak, jak utrwaliła to taśma.

To duża odwaga jak na dzisiejsze czasy, w których płytę nagrać może nawet ten, kto nie umie śpiewać.

– W pewnym sensie tak, bo rzadko kto decyduje się dziś na taką technikę pracy, natomiast to wyznacznik prawdy, o którą od początku mi chodziło, i czuję wewnętrzną potrzebę pochwalenia się tym. W tę płytę włożyłam naprawdę wszystko – i jeśli chodzi o kwestie emocjonalne, i materialne. Doszłam do wniosku, że jeśli ja wykładam serce na talerzu, to całość musi być autentyczna do granic możliwości. Idąc za ciosem, zdecydowałam, że całość zrobimy techniką analogową, nie ma więc na „Amulecie" przepuszczanych przez komputer instrumentów, sztuczek Auto-Tune, co w stu procentach dało audiofelską jakość.

Czemu to dziś taka rzadkość?

– Bo muzyka stała się towarem, który ma być czysty, niezbyt wymagający, zapadający w ucho i przede wszystkim modny, a jeżeli taki jest, to automatycznie jest krótkotrwały. Ja idę w innym kierunku, chcę, aby moja muzyka była aktualna również za kilka lat, a nie przeminęła po pięciu minutach triumfu.

Czy śpiewanie po angielsku również było celowym wyborem?

– Tak, choć zdawałam sobie sprawę z tego, że automatycznie odetnie to od materiału tę część słuchaczy, która lubi skupiać się wokół słowa, czy się z nim utożsamiać. O tym aspekcie płyty myślałam przez ostatnie trzy lata, bo wbrew pozorom nie jest to takie łatwe. Jednak finalnie uznałam, że płyta powstała z myślą o publiczności z całego świata, a głównym językiem porozumienia ma być warstwa muzyczna, czyli esencja jazzu na niej pozostała.

Ze słuchaczami rodzimymi chciałabym podzielić się następującą refleksją. Tendencją w utworach słowno-muzycznych jest punkt zaczepienia, coś, czym trafia się do słuchaczy. Jeśli kompozytor decyduje się na słowo, to warstwa muzyczna musi być trochę uboższa. Jeśli zaś uznaje, że nośnikiem emocji będzie muzyka, wówczas tekst musi zejść na drugi plan. Do takich wniosków doszłam po przesłuchaniu wielu płyt różnych wykonawców. Ci z nich, którzy na piedestał postawili równocześnie muzykę i słowa, nie mieli żadnych szans na wzbudzenie w słuchaczu emocji, bo finalnie powstały chaos i niezrozumienie. Z tysiąca płyt może 2 proc. przesłuchanych nagrań to genialne, kompletne dzieła, ale to są twory gigantów, zapisanych złotą zgłoską w encyklopediach.

OLA TRZASKA

Wokalistka jazzowa, flecistka, autorka tekstów, kompozytorka, pedagog. Absolwentka Państwowego Liceum Muzycznego im. Karola Szymanowskiego w Katowicach, Akademii Muzycznej im. Fryderyka Chopina w Warszawie oraz Studium Jazzowego im. Henryka Majewskiego PSJ Bednarska. Debiutowała w 2014 r. płytą „All Around", którą nominowano do nagrody Fryderyk. W listopadzie 2016 r. ukazał się krążek „Amulet", który sama stworzyła od przysłowiowej podszewki. Artystka współpracowała z Dorotą Miśkiewicz (płyta „Caminho"), zespołem Bisquit („Inny Smak"), Urszulą Dudziak, Andrzej Jagodziński Trio, Ewą Bem. Dla tej ostatniej skomponowała utwór „Minuty" – znajduje się on na płycie „Albo Inaczej". Jest dwukrotną finalistą konkursu Jazzu Tradycyjnego „Złota Tarka", Novum Jazz Festival oraz Voicingers.

„Amulet" to doskonały przykład tego, że jak się chce, to można. Wielu czytelników będzie zapewne zdziwionych, że aby wydać płytę, mozolnie składała pani grosz do grosza i zaaranżowała akcję crowdfundingową. Czy dzisiejszy żywot artysty jazzowego jest rzeczywiście tak ciężki?

– Łatwy nie jest. Można oczywiście iść do wytwórni z gotowym materiałem i próbować przekonać do niego pracujących tam ludzi, co proste nie jest. Wytwórnia to biznes, a ten musi na siebie zarabiać. Jej szefowie na dzień dobry spytają, czy to się sprzeda, czy jest zgodne z aktualnymi trendami, które są haczykami na słuchaczy. Ja to podejście rozumiem, ale nie widzę powodu, dla którego miałabym rezygnować ze swojej wizji i jakości artystycznej tylko dlatego, żeby coś miało się sprzedać, bo – niestety – bez pójścia na kompromis nie da się pogodzić interesów obu stron.

Fantastyczną zaletą crowdfundingu jest to, że ludzie mogą uczestniczyć w stworzeniu czegoś, w moim przypadku byli oni współwydawcami płyty. Dzięki temu wiem, że są tacy, którym zależy na mojej muzyce. Oni zaś wiedzą, że jestem niezależna, że mimo trudności chcę stworzyć coś prawdziwego, i mam wrażenie, że ostatecznie działa to na moją korzyść, bo osoby, które wrzuciły grosz do tego worka, z którego później czerpałam, uprawiają marketing szeptany. Finalnie akcja przyniosła rozgłos faktu powstawania płyty na skalę, której sama bym nie osiągnęła.

Pisze pani, komponuje i aranżuje. Która z tych aktywności sprawia pani najwięcej frajdy i dodaje skrzydeł?

– Najwięcej przyjemności dają mi chwile sam na sam z fortepianem, choć nie jest to główny instrument, na którym gram. Notabene obraziłam się na niego w trzeciej klasie szkoły podstawowej i trwałam w tym stanie do czasu, aż zaczęłam pisać piosenki. Okazało się, że przy fortepianie to się po prostu dzieje bez specjalnego wysiłku z mojej strony i sprawia mi najwięcej frajdy.

Nawiązując do tytułu płyty, czy ma pani swój prywatny amulet, który wskazuje kierunek i pomaga dokonywać właściwych wyborów?

– Takim amuletem przy tworzeniu płyty był niewątpliwie mój syn, który – kiedy nagrywaliśmy jej warstwę muzyczną – miał się niebawem urodzić. To on był tym punktem, którego się trzymałam, kiedy pojawiały się przeciwności losu i trudne emocje. Cały czas miałam w pamięci, że to, co teraz robię, zostanie na zawsze, i moje dziecko za kilka czy kilkanaście lat nie może się tego wstydzić. Stąd właśnie pójście w stronę audiofeelską i dbanie o każdy szczegół tej płyty. Ostatnią piosenkę na płycie, zatytułowaną „Amulet", pisałam i nagrywałam pod dyktando kopiącego w moim brzuchu Amka, więc to też symbol i potwierdzenie jego osoby jako mojego prywatnego amuletu.

Jest pani kompozytorką, wokalistką i flecistką z dorobkiem nie tylko dwóch płyt autorskich, lecz także chociażby współpracą z Urszulą Dudziak, Andrzejem Jagodzińskim, Dorotą Miśkiewicz, Ewą Bem, dla której skomponowała pani utwór „Minuty". Brała też pani udział w projektach innych artystów. Czy oba te pola działania dają ten sam poziom satysfakcji?

– Ja lubię swoją pracę, więc nie ma dla mnie znaczenia, czy piszę dla siebie, czy dla innego artysty. Przyznam szczerze, że marzy mi się więcej takiej współpracy jak z Ewą Bem, która poprosiła mnie o skomponowanie utworu. Wiem, że mam wiele do zaproponowania, jeżeli więc ktoś nie jest zadowolony z kierunku, który obrałam, nie obrażam się – słucham uwag i przerabiam dany utwór według koncepcji artysty. To wielka satysfakcja, kiedy daję czemuś początek, a potem ktoś coś w tym zmienia i finalnie widzę piosenkę, która ma dwie „twarze". ■

Fot. archiwum prywatne D. Stankiewicz (4)

Danuta Stankiewicz

Żyjemy, póki mamy marzenia

O tym, że jest „kolorowym ptakiem”, nikogo przekonywać nie trzeba – wystarczy spojrzenie na jej włosy i strój, i wszystko staje się jasne. Jest artystką niepokorną i nietuzinkową, choć – jak sama mówi – wielkiej kariery nie zrobiła. A może to tylko kokieteria, bo jej dokonania świadczą o czymś zupełnie innym? Mimo upływu czasu, działa z werwą, bo nadal ma zbyt dużo planów i marzeń, aby odejść na emeryturę

Rozmawia LIDIA DRABAREK

Znamy się od wielu lat, nasze spotkanie proponuję więc rozpocząć od wspomnień. Czy jak większość artystów od zawsze wiedziałaś, że chcesz śpiewać?

– Jak większość dzieci brałam udział w różnego rodzaju prezentacjach artystycznych, m.in. recytowałam wierszyki i śpiewałam piosenki na rodzinnych uroczystościach. Robiłam to spontanicznie i cieszyły mnie pierwsze brawa. Kiedy w wieku siedmiu lat zapytano mnie, kim będę, jak dorosnę, z przekonaniem odpowiedziałam: „Zostanę piosenkarką”. Byłam konsekwentna w stosunku do tego dziecięcego zapewnienia, po szkole podstawowej skończyłam średnią szkołę muzyczną, a następnie konserwatorium im. Fryderyka Chopina. Potem rozpoczęłam studia podyplomowe na Uniwersytecie Warszawskim, na wydziale menadżerskim dla twórców związanych ze sceną. Bardzo ważnym etapem mojej dalszej nauki było półroczne stypendium artystyczne we Francji. Tam nie tylko rozszerzyłam wiedzę teoretyczną, lecz także rozpoczęłam naukę praktyczną realizacji na scenie. Śpiewanie dla publiczności, ponad 10 tys. koncertów, występy w ponad 30 krajach świata – to są moje największe doświadczenia przez 37 lat pracy artystycznej.

Zawód, który wykonujesz, jest bardzo trudny i stresujący. Przynosi blaski, ale przecież nie brakuje w nim też trudnych momentów. Trema towarzyszy każdemu wyjściu na scenę, choć kiedy słychać i widać pozytywny czy wręcz euforyczny odbiór publiczności, daje to ogromną radość. Powiedz nam, co jest najtrudniejsze w tej pracy? Czy kiedykolwiek miałaś wątpliwości co do właściwości wyboru drogi zawodowej?

– To chyba typowe w tej pracy, że kiedy jest się w blasku reflektorów i fleszy, kiedy ma się te swoje wymarzone pięć minut, nic nie jest w stanie tego przyćmić i nic nie martwi. Człowiek nie zastanawia się, czy zawsze już tak będzie – liczy się tylko tu i teraz. Miałam już kilka swoich wspaniałych „pięć minut”, lata temu zrozumiałam jednak, że trzeba umiejętnie rozkładać te szczególnie dobre momenty. Nie wolno zbyt mocno zachłystywać się sukcesami, choć jest to trudne, jak wszystko dobrze się układa, a chcemy jeszcze więcej. Zawsze miałam – jak to się ładnie mówi – dobrze poukładane w głowie, zawdzięczam to m.in. moim mądrym rodzicom. Mam świadomość, że jest wielu ➥

DANUTA STANKIEWICZ

Piosenkarka, absolwentka Uniwersytetu Muzycznego im. Fryderyka Chopina, Wydziału Piosenkarskiego Państwowej Szkoły Muzycznej im. Fryderyka Chopina i Podyplomowych Studiów Menedżerskich dla Twórców i Artystów na Uniwersytecie Warszawskim. Stypendystka Ministerstwa Kultury oraz rządu francuskiego. Ma na koncie 15 albumów solowych, ponad 10 tys. koncertów oraz udział w programach radiowych i telewizyjnych. Koncertowała w ponad 30 krajach świata. Zrealizowała spektakl muzyczny „Blask" w reż. Leny Szurmiej, zagrała główną rolę w filmie „Divide amorem" w reż. Radosława Piwowarskiego. Za swoją działalność odznaczona wieloma nagrodami, m.in. Odznaką Honorową „Zasłużony dla Kultury Polskiej", przyznaną przez Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego.

większych ode mnie artystów. Zawsze miałam dużo dystansu do siebie oraz pokory i starałam się być sobą, wykonując każdy utwór najlepiej, jak potrafię. Zaangażowanie w takiej pracy to podstawa.

Nie zrobiłam tzw. wielkiej kariery, ale spełniam się w tym zawodzie i mam dowody życzliwości oraz szacunku do tego, co robię. Do 99 proc. tego, co osiągnęłam, brakuje mi tylko 1 proc. łutu szczęścia, i choć jestem już dojrzałą osobą, cały czas intensywnie pracuję i wierzę, że dojdę do tych 100 proc.

Pan Bóg dał mi talent i mogę prezentować go na scenie, śpiewam i żyję z pasją. Niezależnie od miejsca i warunków, w jakich występuję, zawsze mam jeden cel – jak najlepiej wykonać swoje zadanie i zrobić tak, aby publiczność przyjęła to z zadowoleniem.

Widziałam cię wiele razy na scenie, również podczas bali oraz eventów, i muszę przyznać, że masz świetny kontakt z publicznością. Charakteryzuje cię uśmiech i wielki spokój, masz ładny tembr głosu, którym czarujesz już w trakcie zapowiedzi kolejnych piosenek. To wielka sztuka, bo przecież znamy wielu artystów, którzy świetnie śpiewają, ale mają problem w komunikacji z widownią.

– To tylko pozorny spokój, ale najważniejsze, że widz czy słuchacz o tym nie wie. Mam jak najlepiej zagrać rolę, niezależnie od okoliczności. Mój stres nie ma prawa ujawnić się na scenie, jest tylko wewnątrz mnie. Praktyka zawodowa to przede wszystkim duża ilość występów na żywo, ona jest najlepszą szkołą dla każdego artysty.

Miałaś – jak sama to nazywasz – kilka ważnych etapów w życiu. Uporządkuj je dla nas.

– Pierwszy etap to dzieciństwo. Dobry dom, kochający i szanujący się rodziców, od których zaznałam wiele dobrego i którzy dali mi poczucie bezpieczeństwa. To procentuje w przyszłości. Dzięki temu nie mam kompleksów i zahamowań do realizacji swoich marzeń. Dostałam nie tylko miłość, lecz także wielką siłę i wiarę, że dam sobie radę nawet w najtrudniejszych sytuacjach w życiu. Potem był etap szkoły, studiów, kiedy chciałam się jak najwięcej nauczyć, bo wiedziałam, że to przyniesie mi korzyści w przyszłości. Wreszcie kolejny etap, jak w życiu każdego człowieka, kiedy zakłada rodzinę – dla mnie był on też bardzo ważny. Oczywiście w takim zawodzie jak mój nie było łatwo, bardzo jednak starałam się pogodzić pracę z obowiązkami żony i matki. Moje małżeństwo nie przetrwało, ale mam wspaniałe dzieci, które zrekompensowały mi ten fakt. Rozwiodłam się, kiedy wchodziły w dojrzałość. Mam z nimi świetny kontakt, dały mi spełnienie. Z dumą widzę, że pozostawiam w nich cząstkę siebie, a na świecie są moje dwie wnuczki – z tego powodu rozpiera mnie duma. Nie chcę, żeby to zabrzmiało banalnie, ale jestem wielką szczęściarą.

I ten obecny etap, kiedy jesteś w świetnej kondycji fizycznej i psychicznej. Oglądając zdjęcia, ułożone chronologicznie według tych dotychczasowych etapów życia, można ci pogratulować, bo niewiele się zmieniłaś. Gładka twarz, dobra sylwetka – to jakieś babskie czary?

– Dziękuję za komplement. Staram się żyć higieniczne, nie objadam się, nie piję alkoholu, nie palę, a jeżeli chodzi o cerę, nie korzystałam z żadnych inwazyjnych zabiegów i używam tylko polskich kosmetyków.

Obecny etap to czas egoizmu, ale w pozytywnych barwach. Wreszcie mam dużo czasu, żeby skupić się tylko na sobie. Wielu ludzi z mojego pokolenia myśli o artystycznej emeryturze, a ja jeszcze szerzej chcę rozwinąć skrzydła. Miałam już rożne wyzwania artystyczne, m.in. śpiewanie piosenek ludycznych, jak to sama nazwałam, czyli disco polo. Ten gatunek muzyki – choć obśmiewany i mocno krytykowany – nadal jest bardzo popularny. Szczerze mówiąc, w najlepszych salach balowych i weselnych oraz na scenach w róż-

nych zakątkach naszego kraju porywa do tańca i śpiewania ludzi w różnym wieku. Nie wstydzę się tego etapu, choć wielu znanych ludzi, którzy również uprawiali ten gatunek, wymazało ten epizod z pamięci. To nieszczere. Nie rozumiem tego. Ten rodzaj muzyki nie budzi agresji, jest nieskomplikowany, utwory mają łatwe słowa i szybko wpadają w ucho. Takie są fakty.

Tu i teraz Danuty Stankiewicz to…

– Na przełomie stycznia i lutego ukaże się moja płyta z przebojami lat 60. Będą na niej piosenki, które łączą pokolenia, które pochodzą z najlepszych moim zdaniem czasów dla polskiego rynku muzycznego. Tytuł krążka – „Nie płacz, kiedy odjadę" – to jednocześnie wielki przebój autorstwa Wandy Sieradzkiej, utwór polsko-włoski, który pięknie wykonywał Włoch Marino Marini. Ta wzruszająca piosenka jest zrozumiała dla młodych i starych, to utwór ponadczasowy, który od lat wykonuję na koncertach. Na płycie znajdą się też inne hity z tamtych lat: „Rudy rydz", „Pamiętasz była jesień", „Serduszko puka", „Gdy mi ciebie zabraknie". Mam nadzieję, że płyta sprawi wielką radość wielu sympatykom twórczości lat 60. Na wiosnę planuję też kolejne poważne wyzwanie – przygotowanie i nagranie piosenek wyjątkowej Ewy Demarczyk.

Na zakończenie spotkania opowiedz nam proszę, jakie miałaś święta i jak zakończył się dla ciebie 2016 r.

– Na święta pojechałam do Izraela. Miałam przyjemność zaśpiewać polskie kolędy w kościele katolickim w Jaffie, a następnego dnia z okazji Święta Chanuki zaśpiewałam w synagodze Beit Davide. To było wielkie i wzruszające przeżycie.

Masz tyle ambitnych planów oraz energii do ich realizacji, więc – korzystając z okazji – w imieniu własnym i czytelników życzę ci ich realizacji i wszelkiej pomyślności w nowym roku.

– Dziękując za życzenia, chcę przekazać czytelnikom „VIP-a" wiele uśmiechu i życzyć im zdrowia oraz wewnętrznego spokoju. Pamiętajcie państwo o mądrym przesłaniu, które – mogę powiedzieć – już dawno stało się moim życiowym mottem: „Żyjemy, póki mamy marzenia". ■

Fot. Marta Ankiersztejn (2), archiwum Teatru Polskiego w Warszawie (1), Krzysztof Bieliński (2), Robert Jaworski (1), Michał Pasich (1)

MA PANI DO CZYNIENIA Z CZŁOWIEKIEM SZCZĘŚLIWYM

Andrzej Seweryn

Niezwykle pracowity, utalentowany, odważny. Świetnie ubrany, szarmancki, posługujący się piękną polszczyzną. Mówi, że praca jest jego misją, a aktorzy – grając na scenie – służą nie tylko sobie samemu, lecz także czemuś większemu od nich

Rozmawia ANNA ARWANITI

Jako aktor, reżyser, pedagog i dyrektor jest pan niesamowicie zapracowanym człowiekiem. Przed wyznaczeniem daty spotkania zajrzał pan do kalendarza i przeczytał swoje plany na najbliższe trzy tygodnie. Ich ilość była imponująca. Podziwiam pana.

– A nie uważa pani, że to przerażające?

Niech będzie imponujące i przerażające, ale pan kocha to, co robi, inaczej nie dałby pan rady.

– No tak, ale większość tych rzeczy, które robię, to moje obowiązki.

I tak pan powiedział: „Żyję, pracuję, wypełniam obowiązki. Mam poczucie, że muszę je wypełniać".

– Mam też przekonanie, że warto to robić. Inaczej zająłbym się czymś innym. Dla przykładu, jakże mogę odmówić spotkania z młodym człowiekiem, który w poszukiwaniu pracy przychodzi do Teatru Polskiego, jak mogę nie pójść na szkolenie wojskowe, jak mogę nie zagrać dzisiaj w „Końcówce" Becketta? Po rozmowie z panią muszę pojechać do Garwolina, gdzie obejrzę przedstawienie molierowskie przygotowane przez Zespół „Rękawiczka" w ramach Festiwalu Teatrów Młodzieżowych, potem muszę przyjechać znowu do teatru i zagrać wieczorny spektakl. To wszystko jest ważne i mnie raduje. Ma pani do czynienia z człowiekiem szczęśliwym.

A chwila wytchnienia?

– Mogę się zdrzemnąć w samochodzie.

To przejdźmy do kina. Za kreację w „Ostatniej rodzinie" obsypano pana krajowymi i zagranicznymi nagrodami. ➥

Dla mnie to film niezwykły – nie pamiętam sytuacji, kiedy po skończonym seansie ludzie pozostali na swoich miejscach, w sali zaś panowała cisza, a tak właśnie było po projekcji, na której byłam.

– Ten film zachęca do rozmów. Scenariusz świetny, rytmicznie skomponowany, doskonałe dialogi i wspaniały młody reżyser Jan P. Matuszyński. Cała ta fascynująca historia Beksińskich pozwoliła misternie zbudować nasze role. Wokół malarza, syna, żony tworzą się różne legendy, jest wiele nieporozumień. Ich uczucia były manifestowane w sposób niekonwencjonalny, co mogło niektórych szokować. Oni mieli odwagę pozostawać sobą, mieli odwagę poszukiwać. Postaci w filmie są ukazane na przestrzeni 30 lat. Z jednej strony stwarza to dodatkowe trudności aktorowi, z drugiej daje możliwość rozwinięcia jego aktorskiego kunsztu. W tym filmie zmieniano mi fryzurę, dodawano brzuch, a ja używałem tych środków, które są potrzebne do ról również w teatrze. Gdy ma się do pokazania 30 lat życia kogoś takiego jak Beksiński, to jest to dla aktora fascynujące.

Nie musi być pan skromny. Przytoczę kilka recenzji: „jego aktorstwo jest totalne", „Seweryn tworzy najwybitniejszą rolę w karierze", „gwiazdor Seweryn zdołał uchwycić zewnętrzny geniusz Zdzisława, bez słów ukazując jednak także czający się wewnątrz mrok", „Seweryn nie zagrał Zdzisława, on przeistoczył się w swoją postać, jak zwykł to robić Robert de Niro w swoich największych kreacjach aktorskich". To tylko skrawek pochwał.

– W przypadku tego filmu wszystko dobrze się układało. Kiedy przeczytałem scenariusz, wiedziałem, że będzie to emocjonująca, fascynująca praca.

Teatr to miejsce szczególne, gdzie wszystko dzieje się tu i teraz, gdzie widzowie mogą spotkać się z aktorami twarzą w twarz, a między nimi tworzy się szczególna więź. Kino nie stwarza takiego „związku". Jak pan czuje te różnice?

– To prawda. Teatr jest królową sztuk i wszystkie ich rodzaje jemu służą: balet, muzyka, literatura, śpiew, malarstwo, rzeźba. Do tego dochodzi element decydujący, a mianowicie kontakt aktora z widzem. Tego nie zastąpi nikt i nic. Kino nie stwarza takiej możliwości, to relacja między widzem a ekranem. Aktorzy są na kliszy, jest tzw. techniczna granica. Nigdzie indziej nie ma takiej relacji międzyludzkiej jak w teatrze. Jestem bardzo szczęśliwy, grając w kinie, ale nie wyobrażam sobie życia bez teatru. W nim się dojrzewa. Angielscy aktorzy, którzy mieli sukcesy kinowe, np. Anthony Hopkins, Jeremi Irons, przeszli przez scenę teatralną. Meryl Streep, wielka aktorka filmowa, współpracowała z Andrzejem Wajdą właśnie w teatrze. Teatr to inny, fascynujący świat i nie zastąpią go kino, internet czy gry komputerowe.

Jaką rolę pełni obecnie teatr, czy dalej jest miejscem dialogu?

– Teatr od tysięcy lat jest tym miejscem. Wielu twórców teatralnych tego właśnie pragnie. Nie ma budowania przyszłości bez dialogu. Dla jednych dialog polega na tym, że opowiadają o sobie i swoich pro-

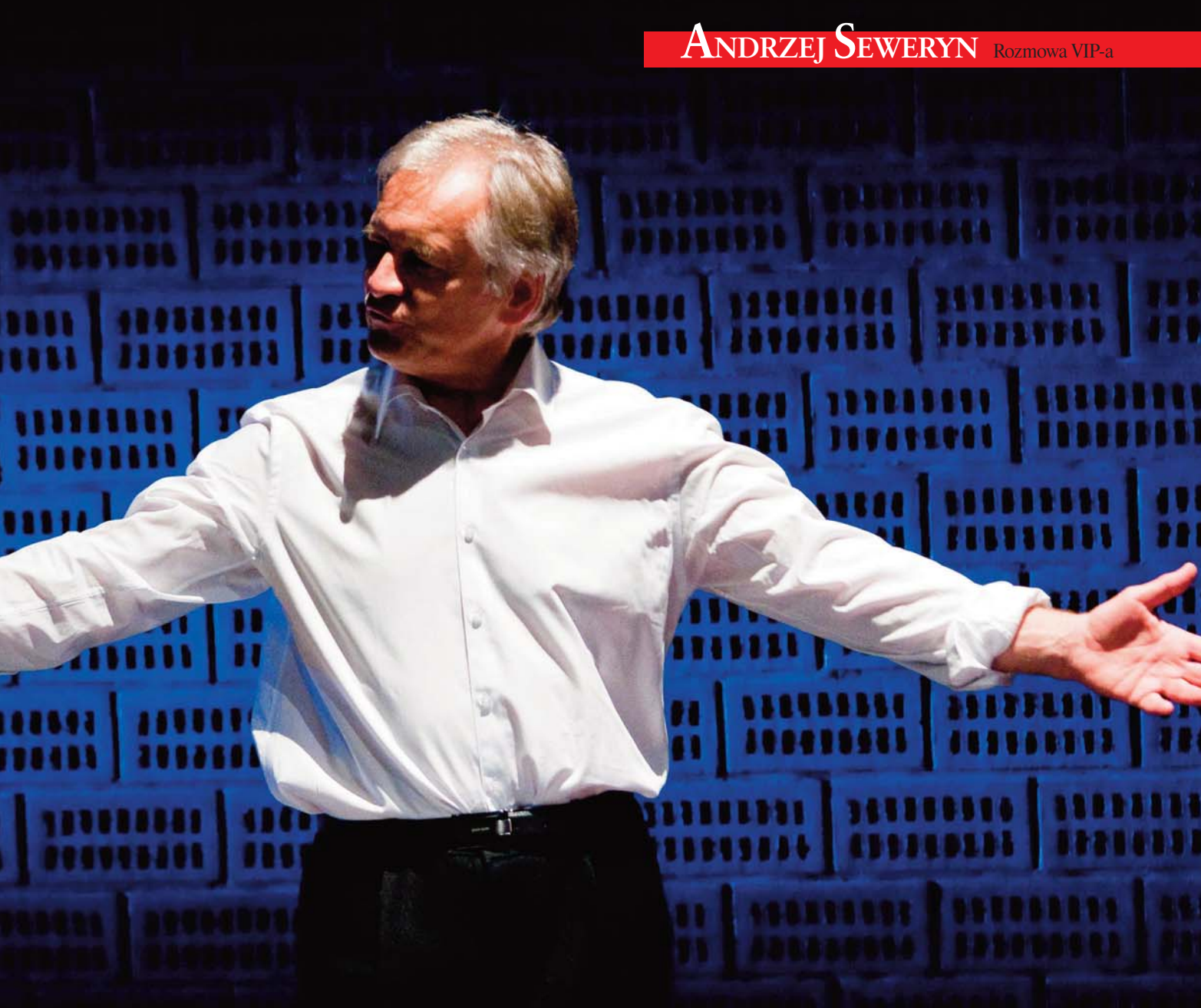

WIERZĘ W SIŁĘ SŁOWA, W MAGIĘ I SIŁĘ TEATRU, KTÓRY MÓWI O WAŻNYCH PROBLEMACH W SPOSÓB ZROZUMIAŁY DLA WIDZÓW. TRZEBA PO PROSTU REALIZOWAĆ NAJLEPSZĄ LITERATURĘ. TAKĄ, KTÓRA MA WARTOŚĆ, WZBOGACA NASZE ŻYCIE, POZWALA NA KONTAKT WIDZA Z AKTOREM.

blemach, biorąc do ręki np. tekst Słowackiego. Inni próbują dialogować ze współczesnością poprzez teksty klasyczne. Jeszcze inni uważają, że przede wszystkim trzeba służyć autorowi. Każdy wybiera takie metody pracy, jakie uważa za słuszne.

Teatr to tajemnicza dziedzina sztuki.

– W teatrze dwa plus dwa nie równa się cztery. Warto pracować na najważniejszych, stworzonych przez ludzkość tekstach, zaczynając od Greków, a kończąc na 2016 r. w Polsce i na świecie. Służąc tym tekstom, dialogujemy ze współczesnością. Ja mam mniej do powiedzenia niż Szekspir, w związku z tym nie będę się silił i nie będę używał jego tekstów do opisania mojego świata. Podobnie jest z Mrożkiem, Molierem czy Mickiewiczem, z wieloma innymi znakomitymi twórcami. Teatr jest żywym organizmem.

Według ostatnich badań ponad 80 proc. Polaków w ubiegłym roku nie było ani razu w teatrze. Jest pan dyrektorem jednej z warszawskich scen, jaki ma pan pomysł, żeby ten stan zmienić?

– Prosty. Teatr musi jeździć po Polsce. Musi się „otworzyć" na widzów z miejscowościach, w których nie ma tego typu instytucji. To nasza misja.

Wyjść ze swego budynku, być bliżej człowieka…

– Mówię o tym od lat. Nie zawsze mi się udaje znaleźć środki finansowe, ale kiedy mój organizator jest przekonany, że chce mieć teatr służący województwu mazowieckiemu, to wszystko staje się łatwiejsze. Wysiłkiem obu stron możemy „wyjść" z teatrem do widza. Trzeba przestać straszyć ludzi, że teatr to sztuka „ciężka", nudna, niezrozumiała.

Styczeń to szczególny miesiąc w historii Teatru Polskiego – w 1913 r. wystawiono w nim pierwsze przedstawienie – był to „Irydion" w reżyserii Arnolda Szyfmana, w 2011 r. objął pan fotel dyrektora. Jak w styczniu 2017 r. wyglądają plany na nowy sezon teatralny?

➥

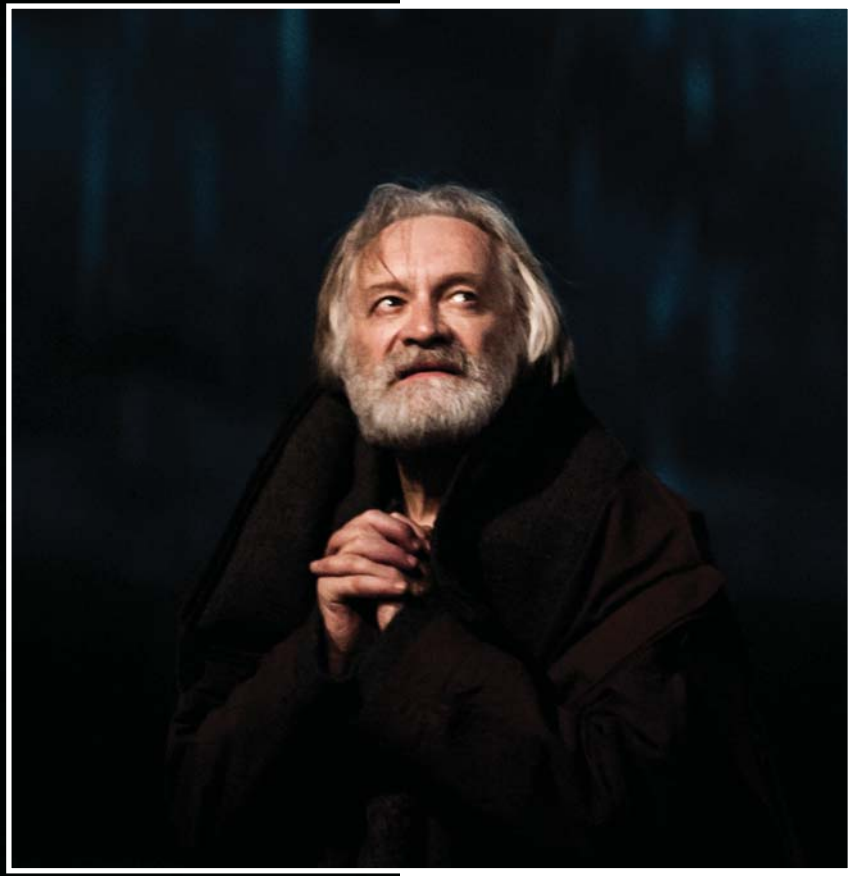

Czy uważa pani, że pesymiści są źli i niczego nie robią ? A Beksiński? Był dogłębnym pesymistą. Czy z tego wynikała destrukcja? Tworzył do ostatnich godzin swojego życia. Nie jestem ani głuchy, ani ślepy, ale w przyszłość patrzę z nadzieją. Trzeba robić swoje, jak mówił Wojtek Młynarski.

– 104. rocznicę powstania teatru świętujemy premierą trzech jednoaktówek Sławomira Mrożka. Z tej okazji w sposób szczególny chcemy też uczcić pamięć tego znakomitego twórcy – za zgodą wdowy po nim i władz wojewódzkich naszej kameralnej scenie zostanie nadane imię tego wielkiego dramatopisarza.

Teatr jest żywym organizmem. Myślenie o jego przyszłości, o zachowaniu ciągłości pracy artystycznej, o współpracy z wybitnymi aktorami i reżyserami, o doborze wartościowego repertuaru składa się na moje myślenie o Teatrze Polskim. Jestem organizatorem tej wielkiej, złożonej machiny i pragnę robić to, jak najlepiej potrafię.

Czy klasyka Szekspira, Moliera, Dostojewskiego sprawdza się w naszym skomputeryzowanym świecie?

– Oczywiście! Wprawdzie język tych wielkich twórców nie zawsze jest łatwy, ale uważam, że warto nauczyć się słuchać tych tekstów i rozumieć je. Nie warto natomiast wszystkiego na siłę uwspółcześniać. Trudno dać Antygonie laptop i telefon komórkowy, ale kiedy słuchamy np. tekstu „Antygony", to wcale nie musimy odnosić go do czasów zamierzchłych sprzed 2500 lat. W tych głębokich myślach można znaleźć bardzo wiele dla siebie

Termin „sztuka klasyczna" jest mało precyzyjny…

– Nie ma jednej definicji sztuki klasycznej, tak jak nie ma jednego sposobu przedstawiania tekstów klasycznych na scenie. Dlaczego np. nie możemy grać Fredry w smokingach? Proszę bardzo, ale chcę zrozumieć, dlaczego tak się dzieje i czy nie jest to sprzeczne z intencjami autora. Teatr Petera Brooka jest na wskroś współczesny. Nie oznacza to jednak, że aktorzy stale biegają tam w dżinsach, z telefonami komórkowymi i kokainą w saszetkach. W Teatrze Polskim wystawiamy „Cyda" Corneille'a w przekładzie Morsztyna, za pomocą którego przenosimy się w XVII w. To trudny tekst, ale francuski reżyser Ivan Alexandre nadał spektaklowi nowych barw. Wybór repertuaru jest trudny. Jako dyrektor staram się zachować pewien umiar między tendencją super intelektualną a tendencją ludowego jarmarku i schlebiania wyłącznie widzowi. Wierzę w siłę słowa, w magię i siłę teatru, który mówi o ważnych problemach w sposób zrozumiały dla widzów. Trzeba po prostu realizować najlepszą literaturę. Taką, która ma wartość, wzbogaca nasze życie, pozwala na kontakt widza z aktorem. Pozwala stworzyć szczególne miejsce, do którego ludzie będą chcieli chodzić.

Coraz częściej chcemy się przenieść, chociaż na dwie godziny, w inny świat, odetchnąć innym powietrzem…

– Ludzie przychodzą do teatru nie po to, żeby widzieć obrazki z telewizji czy Internetu. Chcą się wzbogacić, wzruszyć, przeżyć coś ważnego.

To teraz pora na Paryż – 33 lata spędzone we Francji to szmat czasu. Jak pan wspomina tamten okres? Czego nauczyły pana praca z Peterem Brookiem i granie w „Mahabharacie" – antycznym hinduskim eposie, który należy do najważniejszych dzieł literatury światowej? Praca w tym wielkim widowisku to chyba duże przeżycie.

– Na pewno tak. To fundamentalny tekst, na którym opiera się kultura, tradycja i religia Indii. Epos opowiada historię zwaśnionych rodów. To uniwersalna opowieść o losie, honorze, szacunku. Pracowaliśmy nad nim trzy lata, najpierw zrobiliśmy wersję francuską, potem angielską. To było bardzo ciekawe zetkniecie się z hinduizmem, z najróżnorodniejszymi kulturami, religiami, z ludźmi różnych kolorów skóry. Myślę, że nie wykorzystałem tego czasu tak, jak mogłem.

Wtedy właśnie powiedział pan, że ten czas to była lekcja pokory.

– Praca z Brookiem była dla mnie na pewno lekcją pokory. Nauczyłem się korzystać z doświadczenia innych ludzi. Patrzenia na świat innymi oczami. Jak człowiek dojrzewa, to zdaje sobie sprawę z tego, że jego wiedza tak naprawdę staje się względną.

Powiedział pan, że zawód aktora jest pełen sprzeczności. Czyż nie jest to rzecz tajemnicza,

że publiczność na widok jednego aktora milknie, a wejścia innego nie zauważa?

– Tego nie da się zdefiniować. To właśnie ta tajemnica.

Czy aktorstwo to stopienie w jedność ciała, emocji i intelektu?

– Wie pani, to dotyczy w gruncie rzeczy człowieka. My zbyt często oddzielamy życie emocjonalne od intelektu, od ciała. A to przecież zawsze funkcjonuje razem, jednocześnie.

Czy praca jest dla pana swego rodzaju religią?

– Wierzę w sens tego, co robię, praca jest więc dla mnie swego rodzaju religią.

„Chwila za chwilą – a na to, by życie się z tego złożyło, życie całe się czeka". Lubi pan Becketta?

– Każdego wieczoru, kiedy gramy „Końcówkę", a robimy to już szósty rok, odczuwam wielką radość. Wiem, że będę wypowiadał ważne słowa ze sceny. Reakcje widzów dowodzą, że nasza praca jest doceniana. Czego więcej potrzeba, skoro jest wielka literatura, sens tego, co się robi, i uznanie?

Na urodziny zrobił pan sobie prezent, grając w spektaklu „Krapp i dwie inne jednoaktówki" Becketta. To poruszające studium rozrachunku z samym sobą. Jego bohater nagrywał w każde swoje urodziny podsumowanie minionego roku. Dlaczego akurat ten spektakl pan wybrał?

– To zwykły zbieg okoliczności. Premiera miała miejsce trzy tygodnie przed moimi urodzinami. Krapp co roku wraca do swojej przeszłości. Ja nie musiałem czekać na 70. urodziny, żeby podsumowywać swoje życie. Robię to codziennie.

Czy dotarł pan do miejsca, w którym należy zacząć podsumowywać?

– Mam to szczęście, że od wielu lat rozmawiam z dziennikarzami i oni mnie często pytają o moją przeszłość. Lubię do

Od wielu lat rozmawiam z dziennikarzami i oni mnie często pytają o moją przeszłość. Lubię do niej wracać, zastanawiać się nad swoim życiem. Po to właśnie, żeby budować przyszłość. Mam przed sobą, daj Boże, parę lat życia, parę rzeczy do zrobienia, parę sztuk do zagrania i wiele radości do przeżycia.

niej wracać, zastanawiać się nad swoim życiem. Po to właśnie, żeby budować przyszłość. Mam przed sobą, daj Boże, parę lat życia, parę rzeczy do zrobienia, parę sztuk do zagrania i wiele radości do przeżycia.

Jest pan laureatem wielu prestiżowych nagród zagranicznych i polskich. Ma pan swoją gwiazdę w Alei Gwiazd w Łodzi.

– Należę do tych, którzy bardzo poważnie traktują wszelkie nagrody. Sam byłem w różnych gremiach, które przyznawały wyróżnienia, ale nigdy nie zdarzyło mi się przyznać nagrody filmowi czy osobie, które by na to, moim zdaniem, nie zasługiwały. Zakładam więc, że wszystkie nagrody, które Pan Bóg mi jakoś dał poprzez swoich przedstawicieli na ziemi, były zasłużone. Sprawiają mi one wiele radości.

A co pana drażni w tym współczesnym świecie?

– Agresja, hipokryzja.

Nie boi się pan?

– Nie, ja się boję tylko Pana Boga, tak jak mówił prezydent Wałęsa. Codziennie teraz widzę agresję. Wszędzie, na każdym kroku. To okropne.

A co pan sądzi o nowym prezydencie Ameryki? Donald Trump to jednak zaskoczenie.

– Zobaczymy. Wierzę w demokrację amerykańską, wierzę w rozsądek Sądu Najwyższego, Kongresu, Senatu, dowódców armii. Czas pokaże.

Powiedział pan: „Nie trzeba się zamartwiać, a że jest paru kretynów na świecie, zawsze tak było. Oni się tylko czasami chowali". Czy jest pan optymistą?

– Trzeba robić swoje, jak mówił Wojtek Młynarski. A czy jestem optymistą? Uśmiecham się często, jestem szczęśliwym mężem, mam wspaniałe dzieci, wnuki. Kocham to, co robię. A świat nigdy nie był idealny. Czasami jest gorzej, innym razem lepiej. Czy uważa pani, że pesymiści są źli i niczego nie robią? A Beksiński? Był dogłębnym pesymistą. Czy z tego wynikała destrukcja? Tworzył do ostatnich godzin swojego życia. Nie jestem ani głuchy, ani ślepy, ale w przyszłość patrzę z nadzieją. Mam jeszcze tyle do zrobienia.

„Jestem opętany przez pracę" – to pana słowa. Czy ma pan chwile refleksji, że może warto zwolnić?

– Praca twórcza to nie tortura.

Widziałam pana przed spektaklem w Radziejowicach. Siedział pan na łące i patrzył w niebo.

– Naprawdę tak było?

Tak było, chciałam nawet podejść, zagadać, ale pomyślałam, nie będę przeszkadzać.

– Dziękuję, że pani nie podeszła.

Czyli jest pan człowiekiem szczęśliwym?

– Proszę pomyśleć, jakie to fantastyczne, że możemy żyć na tej ziemi, cieszyć się życiem, słońcem, naturą. Tak, jestem szczęśliwy, mimo że wiele widzę i dużo rozumiem. ■

ANDRZEJ SEWERYN

Jeden z najwybitniejszych polskich aktorów, a także reżyser, wykładowca, dyrektor teatru. Po ukończeniu w 1968 r. warszawskiej PWST rozpoczął pracę w Teatrze Ateneum, z którym był związany aż do roku 1980. Stworzył tam wiele znakomitych kreacji, m.in. Jakuba w „Głupim Jakubie" Tadeusza Rittnera, Szatowa w „Biesach" Dostojewskiego, czy tytułową rolę w „Don Carlosie" Schillera. Popularność zdobył dzięki doskonałym rolom w spektaklach Teatru Telewizji. Wystąpił w około stu filmach i serialach. Przełomową w jego karierze filmowej była rola Maksa Bauma w „Ziemi obiecanej" Andrzeja Wajdy. Niezapomniane role stworzył też w: „Dyrygencie", „Prymasie Tysiąclecia", „Bez znieczulenia", „Człowieku z żelaza", „Różyczce" i w najnowszym filmie „Ostatnia rodzina". Po sukcesach w kraju wyjechał do Francji, gdzie w krótkim czasie stał się jednym z najbardziej poważanych artystów. Jest dziś członkiem honorowym słynnej La Combie-Française, trzecim w historii tego teatru aktorem obcego pochodzenia, któremu zaproponowano angaż w tym prestiżowym zespole, współtworzy także teatr Petera Brooka, z którym pracował nad „Mahabharatą". Wystąpił w wielu filmach francuskich, m.in. w nagrodzonych Oskarem „Indochinach" i w „Genealogii zbrodni" (w obu partnerowała mu Catherine Deneuve, a w drugim grał również Michel Piccoli). Był wykładowcą w Szkole Teatralnej w Lyonie i w paryskim Conservatoire. Jest laureatem wielu prestiżowych nagród i odznaczeń (francuska Legia Honorowa i Oficerski Order Odrodzenia Polski). W 1998 r. odsłonięto jego gwiazdę w Alei Gwiazd w Łodzi, a kilka lat później w Międzyzdrojach. Od roku 2011 jest dyrektorem Teatru Polskiego im. Arnolda Szyfmana w Warszawie.

Lucyna MALEC

Czekając na Oscara

Dziewczęce marzenia o aktorstwie zaprowadziły ją do szkoły teatralnej, a zrządzenie losu – na scenę Teatru Kwadrat, gdzie zadomowiła się na dobre. Kolejne role dały zasmakować różnych odsłon zawodu, a przyjaciele po fachu pokazali, że praca może być przyjemnością. Teraz zostało zdobyć Oscara, o którym marzy każdy aktor, a jeśli się nie uda, to dalej stawać się wciąż kimś innym, dając z siebie wszystko, by czerpać z grania radość i nie zawieść widzów

Rozmawia MAŁGORZATA SZERFER-NIECHAJ

Spotykamy się w Kwadrat Bistro Art – po sąsiedzku z teatrem, który nie jest chyba jedynie miejscem pracy, bo jest pani z nim związana od początku kariery. Można powiedzieć, że to drugi dom?

– Absolutnie nie jest to przesadzone. Bywają momenty, szczególnie w okresie przedpremierowym, że w teatrze spędzam więcej czasu niż w domu. Do Teatru Kwadrat trafiłam od razu po szkole teatralnej i spędziłam w nim całe życie zawodowe, przynajmniej jeśli mowa o etacie, bo na szczęście występuję nie tylko na scenie. Razem z Kwadratem parę razy zmieniałam adres – graliśmy na Czackiego, potem tułaliśmy się z występami gościnnymi, a od ponad roku cieszymy się wyremontowaną siedzibą przy Marszałkowskiej, gdzie praca jest czystą przyjemnością. Przez ścianę mamy fajne bistro, a w środku piękne foyer, przytulne garderoby i uroczą przejściówkę, z której nie chce się wychodzić na scenę (śmiech).

Miejsce to jednak nie wszystko, a skoro tak głęboko zapuściła pani korzenie w Kwadracie – co nie jest częste w zawodzie aktora – to musi być dobrze. To kwestia ludzi, repertuaru, stabilizacji?

– Wszystko to ma znaczenie. Od czasu, kiedy stawiałam pierwsze kroki w zawodzie, teatr bardzo się zmienił, powstało wiele scen impresaryjnych, prywatnych. Teatr etatowy daje mi poczucie bezpieczeństwa – nawet jeśli jest ono złudne – i przynależności do miejsca, które jest dla mnie czymś więcej niż miejscem pracy. W Kwadracie panuje fantastyczna atmosfera, nie spotykam się tu z kolegami z pracy, ale z przyjaciółmi. Do tego stopnia, że nawet na wakacje jeździmy razem. Dzięki temu do pracy chodzę z przyjemnością, co nie znaczy, że zawsze jest wesoło, miło i rozrywkowo. Na próbach wcale nie ma luźnej atmosfery – jest skupienie na zadaniu, które prowadzi do spięć, a niektórzy nawet twierdzą, że nie ma premiery bez awantury. Jednak w gronie przyjaciół wymiana zdań to nic złego. Prze-

Fot. Tatiana Jachyra (3), TVN/Adam Pluciński/MOVE (1)

cież nie trzeba się kłócić ani obrażać, można się natomiast twórczo spierać – w końcu chodzi o jak najlepszy efekt wspólnej pracy, a w teatrze jak na boisku – wszyscy gramy do jednej bramki. Praca w teatrze jest zespołowa. Oczywiście każdy z nas jest indywidualnością, ale wszystkie osobowości muszą się w końcu spotkać. Wtedy teatr ma sens.

Ma pani szczęście do reżyserów i obsady? Trafia pani na role stworzone dla siebie?

– Nie narzekam na propozycje obsadowe, bo gram ciekawe, różnorodne role, które dają mi szansę poznać wiele odsłon aktorstwa. Właśnie osiągnęłam taki wiek, w którym aktorka jeszcze jakoś wygląda, ale już nie jest młoda i nie zagra podlotka. Zaczął się dla mnie etap ról charakterystycznych, czego przykładem może być najnowsza sztuka z moim udziałem – „Czego nie widać". Jestem podekscytowana i ciekawa, co przyniesie ten rozdział kariery.

Od razu po studiach zależało pani, żeby dostać angaż w Kwadracie, czy zadecydował przypadek?

– To było prawdziwe zrządzenie losu. Studia skończyłam w 1989 r., w roku wyborów i przemian, kiedy w kraju nadzieja mieszała się z biedą i nikt nie wiedział, co będzie dalej, jak zmieni się sytuacja. W poszukiwaniach pracy cały mój rok spotykał się w teatrach z odmowami i argumentem, że sytuacja jest zbyt niepewna. Byliśmy odsyłani z kwitkiem, dyrektorzy rozkładali ręce. Czasy były tak upolitycznione, że mało kto myślał o kulturze, która w momencie przemian nie była priorytetem. Kiedy zjawiłam się na rozmowę do ➥

Teatru Kwadrat, przyjął mnie ówczesny dyrektor Edmund Karwański – bardzo miło, ale jednocześnie nie dając mi większych nadziei. Jednak już następnego dnia zadzwonił do szkoły teatralnej, żebym przyszła. W awaryjnej sytuacji zostałam poproszona o szybkie zastępstwo etatowej aktorki i już zostałam. Dziś zastanawiam się, kiedy te 27 lat minęło.

W komediowym repertuarze czuje się pani najlepiej, czy role dramatyczne są równie kuszące?

– Myślę, że dla aktora największym darem jest różnorodność obsadowa. Cieszę się, że mam okazję grać różne role, od komediowych po dramatyczne. Właśnie ta różnorodność jest w moim zawodzie najcudowniejsza. Aktor ma przygotowanie, żeby zagrać wszystko. Jeśli jest dobry, odnajdzie się w każdym gatunku. Ja miałam to szczęście, że grałam w bajkach, próbowałam sił w dubbingu, od lat występuję na żywo przed publicznością, ale również w serialu. Komedia jest na tyle trudnym gatunkiem, że opanowanie jej jest sztuką, ale miałam się od kogo uczyć, żeby wspomnieć przede wszystkim Janka Kobuszewskiego, ale także moich nieżyjących już nieodżałowanych kolegów Jurka Turka i Andrzeja Kopiczyńkiego. Staram się nie myśleć, który gatunek jest najtrudniejszy do zagrania. Aktorstwo traktuję zadaniowo i każdą rolę staram się zagrać prawdziwie, pamiętając, że scena to nie miejsce na wygłupy.

Czas studiów to dobra szkoła zawodu, czy prawdziwa nauka zaczyna się na scenie?

– Fantastycznie wspominam te cztery lata szkoły teatralnej. Nie był to łatwy okre, wyrwana z domu rodzinnego, mieszkałam w słynnej „Dziekance" – miejscu, które atmosferą biło inne akademiki na głowę. To był prawdziwy kocioł artystycznych zapędów i aspiracji, gdzie każdy na swój sposób udawał, że już na pierwszym roku jest wielką gwiazdą. Potem wraz ze świadomością, że wiele zależy od ciężkiej pracy, a jeszcze więcej od trafu i szczęścia, ten zapał trochę opada. Jednak wiedza, że na sukces składa się wiele rzeczy, przychodzi z czasem, a na początku poczucie dostania się do elity jest bezcenne i bardzo rozbudza nadzieje. Inna sprawa, że pierwszoroczniacy szybko dostają po głowie, ale nawet fuksowanie, które można porównać do fali w wojsku, wspominam z dużym sentymentem. Fuksował nas rok Andrzeja Łapickiego, na którym studiował m.in. Piotrek Gąsowski. Starsi koledzy naprawdę miło nas przyjęli. W czasach, kiedy w sklepach nic nie było, kupili w Peweksie pomarańcze, szampana, przynieśli orzechy. Czuliśmy się, jakbyśmy opływali w luksusy, wyobrażaliśmy sobie, że to przedsmak tego, co na nas czeka. Potem bywało różnie, ale i tak okres studiów wspominam jako cudowny czas. Z perspektywy myślę sobie, że może za bardzo udzielałam się towarzysko, zamiast bardziej przyłożyć się do nauki, ale z drugiej strony coś trzeba mieć od życia, a kiedy się bawić, jeśli nie na studiach, kiedy jesteśmy młodzi? Na naukę nigdy nie jest za późno.

Co szczególnie zapamiętała pani z tego, co starali się przekazać kandydatom na aktorów wykładowcy PWST?

– Miałam wspaniałych profesorów, wśród których były m.in. Ryszarda Hanin i Aleksandra Śląska. Najważniejszą nauką, jaką zapamiętałam, było to, że zawód aktora niesie ze sobą ogromną odpowiedzialność i jest dla ludzi zdyscyplinowanych. Powtarzano nam, że jeżeli aktor nie pojawia się w teatrze, to nie żyje. Co wieczór czeka na nas na widowni kilkaset osób, których nie możemy zawieść.

Po latach trema nadal ściska za gardło?

– Trema cały czas mi towarzyszy, ale się zmienia, nie wiem czy na lepsze. W różnych momentach przyjmuje różne nasilenie, może to zależy od mojego przygotowania? Z tremą nigdy nic nie wiadomo, czasem dopada na chwilę i odpuszcza, a innym razem paraliżuje na dobre. Najgorsze, że nie mamy na to wpływu.

Etat nie jest zawodowym ograniczeniem?

– Nigdy tego tak nie traktowałam. Nawet praca na etacie daje aktorowi swobodę wyboru. Jestem też w bardzo komfortowej sytuacji, bo nasz dyrektor pozwala nam grać w filmach, serialach, więc mam duże możliwości zawodowe. Teatr jest tylko częścią mojej pracy.

Któraś z dotychczasowych ról jest dla pani najważniejsza?

– Na początku mojej kariery Marcin Sławiński reżyserował przedstawienie „Zbrodnie serca" – to cudowna sztuka Beth Henley, zekranizowana z udziałem Sissy Spacek, Diane Keaton i Jessiki Lange. Zagrałam w tej historii trzech sióstr z Ewą Wencel i Magdą Wołłejko – nie dość, że bardzo się zaprzyjaźniłyśmy, to jeszcze wzięłam udział w fantastycznym spektaklu, który do dziś wspominam z sentymentem. Niestety już nie mogę w nim zagrać, bo to sztuka o młodych dziewczynach, ale chętnie bym ją obejrzała w innym wykonaniu.

W teatrze pracuje pani już ponad 25 lat, ale długi staż ma pani też w serialu „Na Wspólnej". Relacje z ekipą są równie dobre jak za kulisami Kwadratu?

– To zupełnie inny rodzaj pracy – ekipa jest na planie codziennie, wykonując ciężką robotę, a aktorzy nie są aż tak eksploatowani – bywają kilka razy w miesiącu, kiedy nagrywają swoje sceny, więc kontakty są ograniczone. Niemniej za każdym razem jadę na plan z radością i cieszę się na te spotkania z moimi kolegami, a to najlepsze, co może być, gdy chodzi się z chęcią do pracy. Mam to szczęście, że gdziekolwiek gram, trafiam na życzliwych ludzi, z którymi dobrze się dogaduję i miło spędzam czas. Poza tym cieszy mnie rola Danuty Zimińskiej, bo w jej życiu dzieją się bardzo ciekawe rzeczy, zwłaszcza teraz, ale nic nie mogę zdradzić. Wątek mojej bohaterki pokazuje, jak różnorodne i zaskakujące jest życie – odzwierciedla to, co przeżywamy na co dzień.

MOŻE TO BANAŁ, ALE OD DZIECKA CHCIAŁAM BYĆ AKTORKĄ I NIĄ JESTEM. À PROPOS MARZEŃ O AKTORSTWIE, PAMIĘTAM, JAK PROF. HALINA ŚWIDERSKA PRÓBOWAŁA NAS ZNIECHĘCIĆ DO ZAWODU, MÓWIĄC: „I PO CO WYŚCIE, DZIECI, TU PRZYSZLI? PRZECIEŻ JEST TYLE ZAWODÓW NA „A". A TO KRAWCOWA, A TO FRYZJERKA..." (ŚMIECH). JA POZOSTAŁAM NIEZRAŻONA I WIERNA WYBRANEMU JUŻ PRZED LATY „A".

To właśnie filmowi i serialowi bohaterowie przynoszą aktorom popularność. Lubi pani tę stronę zawodu, czy rozpoznawalność bywa męcząca?

– Wydaje mi się, że tak jak każdy sportowiec, który jedzie na Olimpiadę, żeby zdobyć medal, aktorzy już na początku kariery widzą oczyma wyobraźni Oscary. Potem one się oddalają, ale jak pokazuje historia „Idy", nie tak znowu daleko. Cały czas jest więc nadzieja, że nie są one nieosiągalne. Jestem zdania, że myślenie, sprowadzające się do stwierdzenia, że jesteśmy w stanie zawojować świat, jest jak najbardziej właściwe. W każdej sztuce chcę zagrać jak najlepiej, chcę wypaść wspaniale i zostać zauważona. A popularność? Jest przyjemna, a niejednokrotnie wręcz korzystna, bo na co dzień spotykam się z dużą dozą sympatii, a przy okazji dzięki rozpoznawalności udało mi się parę rzeczy załatwić. Mam świadomość, że często jest mi łatwiej, niż gdybym była osobą anonimową – to duży plus, nawet jeśli pomoc jest udzielana przez pryzmat Danki Zimińskiej.

Aktorstwo jest spełnieniem marzeń?

– Tak. Może to banał, ale od dziecka chciałam być aktorką i nią jestem. À propos marzeń o aktorstwie, pamiętam, jak prof. Halina Świderska próbowała nas

LUCYNA MALEC

Aktorka, urodzona w 1966 r. w Bielsku-Białej. Absolwentka PWST w Warszawie (rocznik'89). Od czasu ukończenia studiów pracuje w Teatrze Kwadrat. Na ekranie debiutowała rolą w serialu „W labiryncie". Partnerowała Grzegorzowi Wasowskiemu i Sławomirowi Szczęśniakowi w programie telewizyjnym „KOC – Komiczny Odcinek Cykliczny" oraz tworzyła wraz z nimi zespół T-Raperzy znad Wisły. Popularność przyniosła jej rola w serialu „Na Wspólnej". Występuje też w „Przyjaciółkach", „Hotelu 52", „Czasie honoru", „Bulionerach". Oprócz pracy w teatrze i na ekranie użycza głosu w dubbingu filmów animowanych – była m.in. Betty we „Flinstonach" i kanarkiem Tweetym.

zniechęcić do zawodu, mówiąc: „I po co wyście, dzieci, tu przyszli? Przecież jest tyle zawodów na „a”. A to krawcowa, a to fryzjerka…” (śmiech). Ja pozostałam niezrażona i wierna wybranemu już przed laty „a”. Tym bardziej że na egzaminie wstępnym coś jednak we mnie zobaczyli, chociaż – patrząc na obecne wymagania wobec kandydatów do szkoły teatralnej – myślę, że dziś bym się nie dostała. Przykre, że z mojego roku tylko kilka osób pracuje dziś w zawodzie.

Powiedziała pani, że teraz zaczął się okres ról charakterystycznych. Lubi pani przemianę fizyczną związaną z aktorstwem?

– Bardzo. Oczywiście najfajniej jest, gdy wcielenie wymaga całkowitej metamorfozy – w sferze cielesnej i psychologicznej, ale możliwość częstej zmiany wizerunku na potrzeby różnych ról bardzo mi odpowiada. Już w dzieciństwie lubiłam się przebierać, a teraz mam to na co dzień. Peruki, kostiumy, charakteryzacja to dla mnie niezwykle pociągająca część zawodu i spełnienie dziewczęcych pragnień. Przez kilka lat występowałam w autorskim programie telewizyjnym „Komiczny Odcinek Cykliczny” Grzegorza Wasowskiego i Sławomira Szczęśniaka, w którym odgrywaliśmy mnóstwo rólek. W ciągu trzech dni nagrań mieliśmy do zagrania 8–9 postaci. Wyobraża sobie pani, jaka to frajda? A co najważniejsze, moim zadaniem jest nie tyle przebrać się nie do poznania, ale stać się kimś innym na potrzeby roli. Jeśli więc mogę się bezkarnie przebierać, świetnie się przy tym bawić i jeszcze mi za to płacą, czy może być lepsza praca?

Co jest największą siłą uprawianego zawodu?

– Ludzie. Na swej zawodowej ścieżce spotkałam mnóstwo wspaniałych osób – twórczych, dowcipnych, mądrych i życzliwych. To nie tylko aktorzy, ale ludzie, którzy odpowiadają za nasz wizerunek, scenografię – słowem artyści, których pamiętam z Dziekanki. W tym kotle sztuki są ludzie, którzy naprawdę się lubią. Naturalnie czasem się kłócimy, ale zwykle to portale plotkarskie kreują sensacje, żeby było o czym pisać. Tak naprawdę jesteśmy środowiskiem ludzi otwartych i tolerancyjnych, którzy mają za sobą wiele postaci, a to wiele uczy. Każda rola jest nowym, cennym doświadczeniem, swego rodzaju kolejnym życiem, które nas ubogaca.

Trudno jest stać się kimś innym na zawołanie?

– Przed premierą często można zobaczyć, jak idę ulicą i gadam do siebie pod nosem. Na szczęście w dzisiejszych czasach można pomyśleć, że rozmawiam przez telefon ze słuchawką w uchu. Prawda jest taka, że ćwiczę rolę. Często po którymś z kolei powtórzeniu tekstu odkrywam coś zupełnie nowego o postaci, którą gram, i sama jestem tym zaskoczona. Dlatego ta praca – mimo pewnej powtarzalności – nigdy mi się nie nudzi.

Jakie ma pani marzenia na tym etapie kariery?

– Uwielbiam role kostiumowe, a niewiele miałam okazji, żeby je grać, więc moje zawodowe marzenia idą w tym kierunku. Występując w „Słudze dwóch panów”, byłam w swoim żywiole – nie dość, że rola kostiumowa, to jeszcze grałam kobietę przebraną za faceta. Teraz w „Ciotce Karola” gram tytułową postać w pięknym kostiumie i sprawia mi to dużo przyjemności. Na studiach miałam fantastyczną prof. Wandę Szczukę, która wykładała przedmiot formy i style, a poza szkołą teatralną była m.in. konsultantką Romana Polańskiego przy filmie „Piraci”. Uwielbiałam jej zajęcia, które dotyczyły savoir vivre’u, ale w dużej mierze w ujęciu historycznym. Były niezwykle ciekawe, a przy tym przydatne, żeby znać realia epoki, wiedzieć, jakie kostiumy noszono w danym okresie, umieć w nich chodzić, siadać, trzymać postawę. Szpilki, gorset, kapelusz wymuszają na ciele szereg reguł – noszenie stroju zobowiązuje do określonych zachowań. Niestety w dzisiejszych czasach brakuje pewnych reguł obyczajowych, nastąpiło poluzowanie norm, a szkoda, bo etykieta powinna obowiązywać.

Wracając do zawodu, łatwiej jest pracować na żywo, czy przed kamerą, mając możliwość powtórki?

– Jak mówi tytuł sztuki, w której debiutowałam u boku Andrzeja Kopiczyńskiego i Pawła Wawrzeckiego, wszystko jest względne. Może teatr jest dla aktora bezpieczniejszy? W serialu jest podobnie, bo to, co mamy do zagrania, jest na ekranie, natomiast nad materiałem filmowym

aktor nie ma kontroli – nigdy nie wie, jaki fragment jego pracy trafi na ekrany po ostatecznym montażu. Władzę nad rolą ma reżyser, a aktor – chcąc nie chcąc – musi się oddać w jego ręce. Na scenie i w serialu prowadzimy rolę od początku do końca i tylko od nas zależy, co pokażemy widzowi. Z kolei na żywo żadna rola nie jest zagrana zawsze tak samo. W zawód aktora wpisana jest nieprzewidywalność. Cieszę się, że miałam okazję spróbować pracy w teatrze, w serialu, w filmie – mimo że takich ról miałam niewiele, w dubbingu, w radiu, a nawet na estradzie. Mało tego, odkąd w Internecie ktoś napisał w moim biogramie „aktorka, piosenkarka", jestem też piosenkarką – niestety tylko w teorii (śmiech).

Wszystko przed panią.

– Piosenkarką już raczej nie zostanę, ale chciałabym wszystkie role grać śpiewająco.

Aktorzy coraz częściej nagrywają własne płyty. Pani o tym nie myśli?

– Nie, ja jestem na etapie dostawania płyt od kolegów po fachu. Ostatnio zostałam posiadaczką pięknej płyty Pawła Domagały i równie pięknego albumu z kolędami w wykonaniu Stasi Celińskiej. Kuszące jest połączenie mojego zawodu z pracą piosenkarki czy pisarki, ale na razie pozostanę przy roli słuchacza i czytelnika.

Udział w programie typu „Taniec z gwiazdami", „Jak oni śpiewają", „Twoja twarz brzmi znajomo" byłby dla pani interesujący?

– Bardzo lubię te programy, szczególnie „Taniec z gwiazdami", w którym śledzę wprost niebywałe postępy moich kolegów. Przemiana, jaką przechodzą, jest dla mnie fascynująca, ale sama nie podołałabym temu zadaniu – ze względu na obowiązki domowe i zobowiązania zawodowe, ale też z racji wieku. Przypływ adrenaliny mógłby mnie przyprawić o zawał. Takie programy są dobre dla młodych.

Jak najchętniej pani wypoczywa?

– Czy ja w ogóle wypoczywam? (śmiech). Bardzo miłym prezentem był voucher do spa od kolegów z teatru, którzy w tym roku urządzili mi na 50. urodziny surprise party. Niestety już dwa razy przekładałam termin i do tej pory nie było mi dane z niego skorzystać, ale myślę, że w styczniu uda mi się wygospodarować trzy dni, żeby wyjechać, bo to cudowne miejsce pod Bielsko-Białą, a ponieważ stamtąd pochodzę, to połączę relaks w spa z nadrabianiem towarzyskich zaległości. To będzie wymarzony i zasłużony wypoczynek. Latem najchętniej spędzam czas nad morzem – niedługo zakupię bilety i będę żyła wakacjami.

A na co dzień? Książka, film, aktywny wypoczynek?

– Wszystko po trochu, na ile czas pozwoli. Ostatnio miałam nieco więcej czasu dla siebie, więc pochodziłam na basen i obejrzałam „Wołyń". To bardzo głęboki film, a przy tym doskonale wyważony. Jest zrobiony tak, że się na nim nie płacze, ale kiedy wychodzi się z kina, fala emocji długo nie pozostawia widza obojętnym. To obraz, o którym się myśli i który się przeżywa długo po zakończeniu. Wojtek Smarzowski tak mądrze to zrealizował, że nie ma w tym filmie miejsca na nienawiść do kogokolwiek. Myślę, że łatwo byłoby zrobić z tej historii wyciskacz łez, po obejrzeniu którego ma się ochotę pomordować wszystkich wkoło, ale to zupełnie nie ten przypadek. Dobrze, że w przypadku tego filmu udało się uniknąć ckliwości, choć filmy, na których się wzruszamy, też są potrzebne.

W święta zwykle jest więcej czasu dla siebie i bliskich. Spędza pani ten czas rodzinnie czy wyjazdowo?

– Od lat spędzam święta tradycyjnie – z choinką, opłatkiem i tymi samymi potrawami, z karpiem i kutią na czele. W Wigilię w ogóle nie przeszkadza mi to samo co roku menu.

Przygotowując potrawy, jest pani w swoim żywiole?

– Zupełnie nie. Kuchnia nigdy nie była moją mocną stroną. Na usprawiedliwienie powtarzam sobie, że nie po to zostałam aktorką, żeby siedzieć w garach. Murarz buduje domy, krawiec szyje ubrania… Wiem, że są aktorki, które doskonale odnajdują się w pracach domowych i z pasją realizują się w kuchni. Ja nie. Gotuję, bo muszę, czasami nawet chcę, ale przy okazji świąt robię sobie wolne od kulinariów, bo wiem, że inni zrobią to lepiej, zwłaszcza że mam kochane przyjaciółki, które zawsze pieką mi najpyszniejsze ciasta świata.

Jakie prezenty sprawiają pani najwięcej radości?

– Jestem o tyle niekłopotliwą osobą, że wolę dawać, niż dostawać, więc cieszy mnie cokolwiek. Przyjemniej jest obmyślać podarki dla innych. Sama nigdy nie mam specjalnych życzeń, zdaję się na kreatywność św. Mikołaja. ■

Etyka popłaca

Finałowa gala XIX edycji programu Przedsiębiorstwo Fair Play zgromadziła przedstawicieli biznesu z różnych sektorów gospodarki. Nagrodzeni zostali ci, którzy na co dzień reprezentują najbardziej etyczną postawę

Fot. archiwum organizatora (4)

W ostatnich latach tematyka związana ze społeczną odpowiedzialnością biznesu zyskuje na popularności i coraz częściej przyjmuje wymiar praktyczny – zadania z zakresu CSR weszły do stałych zadań realizowanych przez firmy, którym zależy na dobrym wizerunku, pozytywnym odbiorze społecznym, zaufaniu do marki. Przedsiębiorcy wychodzą z inicjatywą organizacji warsztatów edukacyjnych, podejmują działania, które mają na celu popularyzację zdrowego trybu życia i ekologii, angażują się w pomoc potrzebującym. Oprócz tego typu działań równie ważne jest stosowanie etycznych praktyk w biznesie na co dzień – w relacjach z pracownikami oraz kontaktach z klientami i kontrahentami. Właśnie takie wartości od 19 lat promuje Fundacja „Instytut Badań

nad Demokracją i Przedsiębiorstwem Prywatnym", nagradzając wzorowe pod tym względem firmy w ramach corocznego programu Przedsiębiorstwo Fair Play.

Program od lat promuje etykę w biznesie i dąży do upowszechnienia tego typu praktyk w krajowym środowisku przedsiębiorczości. 25 listopada w warszawskim EXPO XXI odbyła się gala finałowa ostatniej edycji, podczas której zostały wręczone nagrody oraz certyfikaty przeznaczone dla przedsiębiorstw wyróżniających się uczciwością, rzetelnością i przywiązaniem do zasad etyki. Finał każdej edycji programu to wielkie święto odpowiedzialnego biznesu. Również na ubiegłorocznej gali, którą poprowadziła dziennikarka i prezenterka Anna Popek, oprócz laureatów pojawili się przedstawiciele władz państwowych i samorządowych oraz sektora bankowego.

Nagrodę główną – statuetkę Przedsiębiorstwo Fair Play 2016 – przyznano 15 firmom. Ponadto kapituła programu przyznała trzy nagrody specjalne Debiut Fair Play. Trzy firmy odebrały wyróżnienia za szczególną działalność proekologiczną, a 25 przedstawicieli polskiego biznesu: prezesów, dyrektorów i właścicieli firm – wieloletnich laureatów programu – uhonorowano tytułem „Ambasador Fair Play w Biznesie 2016". Dodatkowo 11 firm, które nieprzerwanie od 15 lat utrzymują certyfikat, zdobyło Diamentową Statuetkę Przedsiębiorstwo Fair Play. Uroczysty wieczór zakończył się balem andrzejkowym. ■

W ostatnich latach tematyka związana ze społeczną odpowiedzialnością biznesu zyskuje na popularności i coraz częściej przyjmuje wymiar praktyczny.

„SPOŁEM" POWSZECHNA SPÓŁDZIELNIA SPOŻYWCÓW „ROBOTNIK" W ZAMOŚCIU

Polska firma handlowa od 1919 roku.

MISJA – „Tradycja – zaufanie – nowoczesność w obsłudze klienta"

Obszary działalności:
– handel ogólnospożywczy w 21 sklepach i
– produkcja pieczywa w 4 piekarniach
– produkcja ciast w ciastkarni

Jesteśmy laureatem konkursu Przedsiębiorstwo Fair Play 2016 oraz Srebrnego Lauru.

„Społem" Powszechna Spółdzielnia Spożywców „Robotnik"
ul. Peowiaków 92, 22-400 Zamość
tel.: 84 638 17 35, faks: 84 638 17 33, e-mail: poczta@spolem-zamosc.pl, www.spolem-zamosc.pl

LPGK obsypane platyną

Platynowa statuetka Fair Play dla Legnickiego Przedsiębiorstwa Gospodarki Komunalnej Sp. z o.o. Przyznano ją w ramach programu „Przedsiębiorstwo Fair Play”

Legnickie Przedsiębiorstwo Gospodarki Komunalnej Sp. z o. o. istnieje na rynku usług komunalnych od ponad 50 lat, a od 25 lat działa jako jednoosobowa spółka gminy Legnica. Prowadzi działalność na obszarze Legnicy i powiatu legnickiego, świadcząc głównie usługi związane z odbiorem i gospodarką odpadami komunalnymi. Wykorzystuje do tego szeroki tabor pojazdów specjalistycznych oraz wysoko zaawansowane instalacje, promując szeroko rozumianą ochronę środowiska i ekologię. Administruje również cmentarzami komunalnymi, palmiarnią i schroniskiem dla bezdomnych zwierząt.

LPGK od wielu lat unowocześnia i modernizuje instalacje związane z gospodarką odpadami komunalnymi. Dynamiczny rozwój i społecznie odpowiedzialne działania gospodarcze zaowocowały wieloma nagrodami, potwierdzając rzetelność firmy, dbałość o właściwe relacje w każdej dziedzinie

oraz spełnienie wszystkich wymagań etycznych. W 2016 r. wśród otrzymanych wyróżnień spółka po raz dziesiąty uzyskała Certyfikat „Przedsiębiorstwo Fair Play”, a w ślad za tym Platynową Statuetkę. Warto podkreślić, że jednym z przedmiotów oceny w konkursie było podejmowanie starań na rzecz pozytywnego oddziaływania na środowisko. Jest to przede wszystkim wyróżnienie dla pracowników przedsiębiorstwa, którzy ciężko pracują, aby osiągnąć wysokie standardy i odpowiednią jakość świadczonych usług. ■

Ogólnopolska Dystrybucja

Sylwia i Daniel Pikulowie

W naszej firmie każdy pracownik to VIP

Firma VIP Dystrybucja została wyróżniona jako „Przedsiębiorstwo Fair Play”. O byciu fair w biznesie rozmawiamy z jej **współwłaścicielką Sylwią Pikul**

Czy we współczesnym świecie uczciwy biznes ma jeszcze rację bytu?

– Moim zdaniem uczciwy biznes właśnie powraca do łask. Współcześnie dzięki Internetowi bardzo łatwo prześwietlić każdą firmę, a sztucznie budowany wizerunek nie robi już na nikim wrażenia. Tworząc firmę kilkanaście lat temu, zawsze na pierwszym miejscu stawialiśmy szacunek do drugiego człowieka. Tradycją są firmowe spotkania, wigilie, szkolenia oraz wsparcie ze strony firmy. Ze swoją pomocą wychodzimy także poza mury przedsiębiorstwa i często wspieramy akcje charytatywne i szczytne inicjatywy.

Z czego jesteście państwo najbardziej dumni?

– Miniony rok przyniósł nam kilka biznesowych sukcesów, ale największy to zadowolenie naszych pracowników, to, że pracują z nami od wielu lat, że tworzymy zgrany zespół i możemy liczyć na siebie nawzajem. Dla mnie jako pracodawcy to niezwykle ważne, że pracownicy mają zaufanie, dzielą się z nami wątpliwościami, przychodzą do nas po radę, ale też sami inicjują zmiany w firmie, czują się za nią współodpowiedzialni. Efektem jest statuetka Przedsiębiorstwo Fair Play – dla nas to powód do radości i dumy.

Rozmawiał Igor Korczyński

Spółdzielnia Inwalidów „ZGODA”

ul. 8-go Marca 1
95-050 Konstantynów Łódzki
tel./faks: 42 211 16 42 , office@zgoda.pl
www.zgoda.pl

PRZEDSIĘBIORSTWO FAIR PLAY

PN-EN ISO 9001:2009
PN-EN ISO 14001:2005
PN-N 18001:2004

Spółdzielnia Inwalidów „ZGODA” jest długoletnim i znaczącym producentem środków ochrony indywidualnej, a jej wyroby uzyskały powszechną akceptację i renomę. Spełniają one wszelkie wymagania określone w Dyrektywie 89/686/EWG i związanych z nią normach zharmonizowanych.

W spółdzielni realizowana jest polityka społeczna na rzecz osób niepełnosprawnych w zakresie ich aktywności zawodowej i społecznej. Ma to miejsce m.in. w działającym w firmie Warsztacie Terapii Zajęciowej.

Działalność „ZGODY” reguluje wdrożony Zintegrowany System Zarządzania Jakością, Bezpieczeństwem i Środowiskiem. Dodatkowo środki ochrony indywidualnej III kategorii są pod stałym nadzorem Jednostki Notyfikowanej – CIOP PIB.

Ponad 60-letnia tradycja firmy w produkcji wyrobów włókienniczych, w tym środków ochrony indywidualnej, pozwoliła wypracować korzystny wizerunek, o czym świadczą przyznane jej liczne nagrody i wyróżnienia oraz pozytywny odbiór przez krajowych i zagranicznych klientów.

Półmaska filtrująca ZF 0/35z FFP3 NR D

Półmaska ZF A 0/37z FFP2 R D
z włókniną węglową

Rękawica ochronna D-12
(odporna do 100ºC)

Rękawica ochronna DP-1

Patrząc w przyszłość

Niezmiernie cieszy fakt, iż na rynku coraz bardziej doceniane są krajowe firmy lokalne, które przez lata często z małych przedsiębiorstw stały się średnimi czy dużymi i są wiodącymi w swoich branżach, rzetelnymi podmiotami, a przede wszystkim stabilnymi i elastycznymi partnerami. Takim przykładem jest Sierosławski Group

Sierosławski Group istnieje od 1968 r. Od tego czasu jej zarząd dba o klientów, produkty, pracowników, buduje relacje długoterminowe oparte na zaufaniu i porozumieniu. Działalność firmy opiera się na dwóch filarach – przetwórstwie tworzyw sztucznych i narzędziowni. Ta ostatnia jest oczkiem w głowie całej kadry firmy, to w nią z pasji zainwestowano w ostatnich latach ponad 10 mln zł. Narzędziownia to świat dużych chłopców, konstruowanie, tworzenie, budowanie formy z wielu podzespołów, takie klocki lego i majsterkowanie w jednym. To praca wielu doświadczonych specjalistów, połączona z nowoczesnymi technologiami i zaawansowanymi programami do konstrukcji, symulacji wtrysku i prototypowanią. To fabryka pomysłów, nowych produktów i rozwiązań. Formy wtryskowe konstruowane są w taki sposób, aby maksymalnie ograniczyć czas cyklu produkcyjnego, kosztowną odpadowość, wyeliminować czasochłonne sortowanie czy gratowanie detali. Większość z nich to formy z grzanymi kanałami, mechanizmami wykręcającymi czy innymi opatentowanymi rozwiązaniami, które gwarantują długą ich żywotność. Narzędziownia to też oprzyrządowanie różnego rodzaju, testery oraz części metalowe do produkcji silników odrzutowych i turbośmigłowych, więc śmiało można stwierdzić, że Sierosławski Group przyczynia się do rozwoju lotnictwa i bezpieczeństwa transportu powietrznego.

Wtryskownia to już świat realizacji projektu na gotowej formie. Różnorodność i warianty produktów oraz wielorakość kolorów i wzorów użytkowych wymaga częstych zmian technologicznych i pracy doświadczonych operatorów wtryskarek oraz technologów, a także stosowania najnowszych metod wtrysku.

Dziś Sierosławski Group jest dostawcą i klientem wielu krajowych firm, które mają dobrą markę oraz są postrzegane jako rzetelni i solidni partnerzy.

Dużym wyzwaniem są części i podzespoły do motoryzacji, a to z uwagi na specyficzne wymagania klienta co do parametrów ich wytrzymałości i odporności na różne czynniki pracy. Aby temu sprostać, w firmie prowadzone są ciągłe prace badawcze i rozwojowe, również w kooperacji z uczelniami. Podążanie za nowinkami i śledzenie trendów to jeden z głównych, warunkujących dalszy rozwój firmy czynników.

Wielkimi krokami zbliża się 50-lecie grupy Sierosławski. Będzie ono czasem podsumowań i wielu wspomnień, ale przede wszystkim okazją, by na nowo zdefiniować oczekiwania co do przyszłości i rozpocząć kolejny 50-letni etap historii. ■

SIEROSŁAWSKI GROUP
Jan Sierosławski

39-300 Mielec, Ul.Inwestorów 7
Tel. 17 744 92 00, fax 17 744 92 18
www.sieroslawscy.com.pl
biuro@sieroslawscy.com.pl

WTRYSKOWNIA NARZĘDZIOWNIA

Klucz do sukcesu

Zarówno zdobycie, jak i utrzymanie pozycji lidera wymagają stałej pracy i doskonalenia. Przed nami stoi wiele wyzwań i projektów, które mobilizują nas do działania na szeroką skalę – mówi **Jacek Tarczyński, prezes zarządu firmy Tarczyński SA**

Po raz kolejny kierowana przez pana firma otrzymała certyfikat „Przedsiębiorstwo Fair Play". Czy w gospodarce rynkowej, w której wszyscy nastawieni są na zysk, łatwo jest osiągnąć sukces, „grając" fair?

– Sukces jest wynikiem właściwych decyzji. Za każdym sukcesem, który nigdy nie będzie wynikiem drogi na skróty, kryje się wielkie poświęcenie i nakład rzetelnej pracy. Ale nie tylko. Od ponad 16 lat bierzemy udział w programie „Przedsiębiorstwo Fair Play", który promuje szacunek jako wartość nadrzędną w prowadzeniu biznesu. Okazujemy go nie tylko wobec naszych klientów, kontrahentów, pracowników i wspólników, lecz także wobec społeczności lokalnej. Niezmienne zachęcamy do kształtowania pozytywnych relacji w biznesie.

Czym wypracowali sobie państwo pozycję silnego gracza na rynku, którego wyroby cieszą się zainteresowaniem klientów?

– To prawda, że firma Tarczyński jest liderem na polskim rynku kabanosów oraz wędlin klasy premium. Sygnując produkty własnym nazwiskiem, stawiam na ich jakość.

Jako firma dysponujemy ponad 25-letnim doświadczeniem w produkcji i handlu w branży wędliniarskiej, natomiast naszym celem jest ciągłe umacnianie pozycji nr 1. Filozofią naszego działania jest szanowanie tradycyjnych smaków przy równoczesnym inspirowaniu się doświadczeniami innych. W zależności od kategorii produktów staramy się odpowiadać na bardzo zróżnicowane potrzeby konsumentów w zakresie nowych smaków i formatów. Między innymi jako pierwsi wprowadziliśmy na rynek wyroby, które można sprzedawać poza ciągiem chłodniczym. Tym samy nasze produkty znalazły się bliżej nabywcy.

Wspomniana jakość produktów to jednak nie tylko technologia wytwarzania. Gdyby tak było, praktycznie każdy producent, dysponujący odpowiednim budżetem, mógłby kupić zaawansowany technologicznie park maszynowy i produkować dobrej jakości wędliny. Technologia owszem pomaga, ale nie zastąpi wiedzy i umiejętności, jakie są potrzebne przy produkcji wędlin, a za tym właśnie stoi zespół ludzi, który codziennie nadzoruje procesy produkcyjne.

Czy pozycja lidera wśród producentów wędlin klasy premium daje państwu poczucie komfortu i bezpieczeństwa, czy raczej nie pozwala osiąść na laurach i mobilizuje do dalszych efektywnych poczynań?

Jako firma dysponujemy ponad 25-letnim doświadczeniem w produkcji i handlu w branży wędliniarskiej, natomiast naszym celem jest ciągłe umacnianie pozycji nr 1.

– Zarówno zdobycie, jak i utrzymanie pozycji lidera wymagają stałej pracy i doskonalenia. Przed nami stoi wiele wyzwań i projektów, które mobilizują nas do działania na szeroką skalę.

W minionych latach ukończyliśmy bardzo duży projekt inwestycyjny związany z rozbudową naszego zakładu w Ujeździe Małym oraz zakupem specjalistycznych maszyn i urządzeń produkcyjnych. Dostosowanie mocy produkcyjnych do rosnącej sprzedaży umożliwiło nam poszerzenie skali działalności. Zaawansowany technologicznie park maszynowy to nie jedyny klucz do sukcesu. Tak jak wspomniałem wcześniej, inwestujemy nie tylko w rozwój technologiczny, lecz także w wykwalifikowany zespół ludzi, którego zaangażowanie, wiedza oraz doświadczenie są składową naszego sukcesu. Nie zapominamy też o naszej konkurencji, która stale mobilizuje nas do wytężonej pracy.

Oczywiście pozycja lidera wymaga od nas przede wszystkim otwartości na potrzeby naszych klientów. Od lat regularnie badamy ich preferencje i konsekwentnie wprowadzamy na rynek nowe produkty, które odpowiadają potrzebom szerokiej grupy konsumentów. Inspirujemy i zachęcamy Polaków, by odkrywali tradycję na nowo, wzbogacali domową kuchnię o niespotykane do tej pory połączenia smakowe oraz formaty produktów.

Rozmawiała Justyna Franczuk

TARCZYŃSKI

JESZ LEPIEJ, ŻYJESZ LEPIEJ

Kabanosy eXclusive

Nr 1* W POLSCE

EDYCJA LIMITOWANA

ze skórką pomarańczy

* Według raportu GFK z kwietnia 2016 r. – sprzedaż kabanosów w Polsce w 2015 r.

Polska nie tylko pięknieje

Mamy to ogromne szczęcie, że podczas realizacji programów spotykamy się z wyjątkowymi firmami i samorządami, zdecydowanymi działać według zasad fair play oraz zgodnie z ideami społecznej odpowiedzialność – mówi **Mieczysław Bąk, prezes zarządu, dyrektor generalny Fundacji „Instytut Badań nad Demokracją i Przedsiębiorstwem Prywatnym", organizatora programów „Gmina Fair Play", Przedsiębiorstwo Fair Play" i „Przyjazna Polska"**

Na początek gratuluję realizacji kolejnych edycji programów „Gmina Fair Play", „Przedsiębiorstwo Fair Play" i „Przyjazna Polska". Weryfikując samorządy i przedsiębiorstwa, starające się o palmę pierwszeństwa w tych konkursach, przejechaliście państwo kraj w rzesz i wzdłuż. Jaki jego lokalny obraz namalowały te podróże?

– Po pierwsze, dziękuję za gratulacje. Z przyjemnością je przyjmuję, ponieważ programy, o których pani wspomniała, rzeczywiście na nie zasługują. Pyta pani o lokalny obraz Polski, który wyłania się z rozmów, jakie prowadzimy podczas audytów weryfikacyjnych oraz odbytych podróży po kraju. Pierwsze, co się nasuwa na myśl, to zmiany. Polska się zmienia, miejscowości, miasteczka piękniejają. Ujawnia się przedsiębiorczość Polaków. Mamy to ogromne szczęcie, że podczas realizacji programów spotykamy się z wyjątkowymi firmami i samorządami, zdecydowanymi działać według zasad fair play oraz zgodnie z ideami społecznej odpowiedzialność. Firmy, mające mocne podstawy, oparte na uczciwym i rzetelnym podejściu do biznesu i otoczenia, wzmacniają swoją pozycję, rozwijają się. Są to przedsiębiorstwa, które szybko reagują na zachodzące na rynku zmiany. Z naszych podróży wynika, że w Polsce są podmioty, które potrafią pozyskiwać wiodącą pozycję na

rynku przy jednoczesnym pozytywnym oddziaływaniu na lokalne społeczeństwo poprzez pomoc rozmaitym palcówkom oświatowym, charytatywnym bądź sportowym. Oczywiście, można by doszukiwać się zaniedbań w pracy samorządów, bywa, że niektóre marnotrawią swoje szanse. Podobnie jest w przedsiębiorstwach. Tego jednak nie unikniemy. Patrząc ogólnie, widać, że trend jest właściwy i optymistyczny. Przedsiębiorstwa coraz częściej dostrzegają, jak ważne są działania z zakresu społecznej odpowiedzialności biznesu. Podczas audytów widzimy efekty ich pracy oraz to, jak tworzą coraz ciekawsze i dostosowane do potrzeb pracowników miejsca pracy, jak umiejętnie prowadzą dialog z klientami, szukając innowacyjnych rozwiązań, które zaspakajają coraz wyższe ich wymagania.

Polska z perspektywy naszych samorządów oraz przedsiębiorców jest zaskakująca, oczywiście w pozytywnym tego słowa znaczeniu. Czasy dla samorządów oraz biznesu nie są łatwe, tym bardziej zaskakuje determinacja, z jaką podchodzą oni do codziennych zadań, a dodatkowo znajdują czas, chęci oraz pieniądze, by zrobić coś więcej. To niezwykłe doświadczenie patrzeć, jak z roku na rok gmina zmienia się i rozwija, jak coraz bardziej budzi się w niej świadomość społeczeństwa, co widać przy realizacji budżetów partycypacyjnych czy też sołeckich. Mieszkańcy stają się coraz bardziej odpowiedzialni za swoją gminę i coraz bardziej zaangażowani w zmiany, jakie w niej zachodzą.

Jaki nastrój panuje wśród samorządowców i przedsiębiorców, i jak patrzą oni w przyszłość? Czy ten optymizm lub pesymizm zmienił się na przestrzeni lat?

– Na pewno starają się patrzeć optymistycznie i realistycznie, inaczej nie mogliby pracować. Czy to się zmieniało na przestrzeni lat? Indywidualnie na pewno tak, jeżeli jednak weźmiemy pod uwagę wszystkich laureatów programów, to wykres sinusoidy zadowolenia będzie zależny od warunków, w których działa firma czy realizuje swoje zadania samorząd, od zmieniających się przepisów i nakładanych lub zdejmowanych obciążeń czy to finansowych, czy biurokratycznych. W przypadku samorządów można powiedzieć, że osoby kierujące gminami zazwyczaj wskazują na fakt, iż samorząd jest uzależniony od państwa przez strukturę budowania budżetu, opartą w wielu punktach na dotacjach. Zbyt mało środków ściąganych od firm i obywateli Polski wpływa bezpośrednio do budżetu miast i gmin, a co za tym idzie, samorząd nie może w pełni samodzielnie decydować o kierunkach rozwoju oraz wydawania pieniędzy. Natomiast wśród przedsiębiorców najczęściej króluje przekonanie, iż jeśli sytuacja ogólnogospodarcza nie zmieni się na gorszą, to ich pozycja na rynku pozostanie taka sama.

> TO NIEZWYKŁE DOŚWIADCZENIE PATRZEĆ, JAK Z ROKU NA ROK GMINA ZMIENIA SIĘ I ROZWIJA, JAK CORAZ BARDZIEJ BUDZI SIĘ W NIEJ ŚWIADOMOŚĆ SPOŁECZEŃSTWA, CO WIDAĆ PRZY REALIZACJI BUDŻETÓW PARTYCYPACYJNYCH CZY TEŻ SOŁECKICH.

Przejdźmy teraz do poszczególnych programów. Certyfikat „Przyjazna Polska" samorządy mogą zdobywać w dziewięciu kategoriach tematycznych: Certyfikowana Lokalizacja Biznesu, Dobre Miejsce Zamieszkania, Kraina Historii i Kultury, Kraina Turystyki i Przygody, Zielona Gmina, eGmina, Specjalistyczna Gmina Agro, Gmina z Tradycją oraz Kraina Zdrowia i Urody. Czemu ma służyć ta klasyfikacja?

– Certyfikacje tematyczne przede wszystkim podkreślają różnorodność naszego kraju. Nie wszystkie gminy mogą pochwalić się doskonałymi warunkami, które sprzyjają przyciąganiu nowych, dużych inwestorów, lecz każda może podkreślić, znaleźć lub od podstaw stworzyć coś, co wyróżni ją na tle pozostałych. Podstawowym celem programu „Przyjazna Polska" jest właśnie docenienie tych samorządów, które mają na siebie pomysł i z sukcesem potrafią wykorzystać swoje mocne strony. Dzięki stworzonym kategoriom gminy mogą konkurować, prezentując swój indywidualny charakter czy swoją aktywność. Uczestnicy programu sami wybierają kategorię dodatkową, w której startują, i mają dużą dowolność w prezentacji swoich atutów. Umożliwia to samorządom pochwalenie się swoimi osiągnięciami, takimi jak np. cyfryzacja gminy, inwestycje i inicjatywy proekologiczne, dbałość o lokalne tradycje i pamięć historyczną czy inwestycyjne wykorzystanie warunków naturalnych – mikroklimatu czy wód termalnych. Przyjęta w programie formuła pozwala organizatorom oraz audytorom dostrzec i ocenić to, co w danej gminie rzeczywiście jest wyjątkowe i stanowi dominantę rozwojową lub doskonałą podstawę do stworzenia strategii promocyjnej.

Czy cechy, którymi powinni wyróżniać się ubiegające się o tytuł „Przyjaznej Polski" gminy, są jakoś przez państwa jako organizatorów skategoryzowane, czy kapituła programu stawia na oryginalność?

– Ubiegające się o tytuł „Przyjazna Polska" gminy powinny wyróżniać się w kilku zasadniczych obszarach. Przede wszystkim muszą zapewniać przyjazne podejście administracji do biznesu, inwestorów, mieszkańców i gości. W rozwoju społeczno-ekonomicznym i dbaniu o środowisko naturalne powinny kierować się zasadami społecznej odpowiedzialności oraz dążyć do zrównoważonego rozwoju. Powinny stwarzać korzystne warunki do rozwoju aktywności obywatelskiej i biznesu oraz działać na rzecz poprawy warunków życia mieszkańców. Samorządy muszą również dbać o rozwój dzieci i młodzieży poprzez działania podejmowane w zakresie edukacji, sportu, kultury i rekreacji. Kolejną cechą jest stwarzanie korzystnych i godnych warunków życia dla seniorów i osób niepełnosprawnych. Zwracamy również uwagę na dążenie do podnoszenia jakości oraz stanu infrastruktury technicznej. Uczestniczące w naszym programie gminy powinny charakteryzować się gospodarnością i umiejętnością tworzenia oraz realizowania planów rozwojowych. Podkreślamy jednocześnie, iż każda gmina może w indywidualny sposób dbać o swoją atrakcyjność. Wystarczy, że zdefiniuje swoje mocne strony i wykorzysta je do przezwyciężenia tych nieco słabszych, bo liczy się przede wszystkim dobry pomysł. Dlatego też oprócz certyfikacji ogólnej stworzyliśmy różnorodne kategorie, tak by każda gmina mogła pochwalić się czymś, co ją wyróżnia.

Co było takimi haczykami, przyciągającymi uwagę kapituły programu, wśród laureatów tegorocznej edycji? Proszę o podanie najbardziej oryginalnych pomysłów.

– Program „Przyjazna Polska" wiele zmienił w naszym postrzeganiu Polski. Dzięki certyfikacjom tematycznym mamy możliwość poznać cechy i elementy, które wyróżniają gminy spośród innych samorządów, niejednokrotnie są one zaskakujące i nieznane większej części naszych rodaków. Kto by się np. spodziewał, że do jednej ➥

z podkarpackich gmin – Radomyśl Wielki – należy rekord Guinessa na najdłuższą kaszankę, co jest połączone z tradycjami wędliniarskimi regionu i obchodzonym tam Podkarpackim Dniem Wędliniarza. Inna z gmin – Kaczory – to prawdziwe eldorado dla miłośników wędkarstwa z powodu aż 11 czystych, występujących w regionie jezior. Ile osób wie, którą z polskich gmin nazywano Nową Jerozolimą, czy też na czym polega wielkanocny zwyczaj Turków? Odpowiedź na pierwsze pytanie brzmi Góra Kalwaria, na drugie zaś gmina Radomyśl nad Sanem. Kto by przypuszczał, że na terenie gminy Góra Kalwaria można zorganizować niespełna 50 imprez sportowych w ciągu zaledwie jednego roku? A to tylko kilka z ciekawostek o naszych gminach, które lepiej poznane są równie ciekawe jak włoskie czy austriackie miasteczka z ich różnorodnością i folklorem.

W tym roku już po raz 15. wybraliście państwo „Gminy Fair Play". Czy marka programu, którą udało się przez ten czas wypracować, jest tożsama z tym, co zakładaliście państwo na początku działalności?

– Podczas dotychczasowych edycji staraliśmy się by „Gmina Fair Play" kojarzona była z programem promującym samorządy, które stwarzają dobre warunki do inwestowania i prowadzenia działalności gospodarczej. Te założenia nie zmieniły się od pierwszej edycji, zmieniły się natomiast nasze oczekiwania. Kiedy zaczynaliśmy nasz program, przekonanie o wadze właściwego podejścia do inwestorów było słabo rozpowszechnione. Teraz wiele gmin dba o nich i stara się ich aktywnie przyciągać. To zmusza nas do zwracania większej uwagi na elementy programów wspierania inwestorów. W czasie realizacji programu udało się rozpowszechnić przekonanie władz gmin o znaczeniu programów przyciągania inwestycji dla życia mieszkańców oraz tworzenia nowych miejsc pracy. Teraz troszczymy się głównie o jakość tych działań i tych programów.

Na co kapituła programu „Gmina Fair Play" szczególnie zwracała uwagę w tym roku i jak wysoko ustawiliście państwo poprzeczkę kandydatom do certyfikatów i statuetek?

– W tym roku zwracaliśmy szczególną uwagę na strategie rozwoju gmin i miejsce, jakie zajmują w nich programy działania na rzecz przedsiębiorców i inwestorów. Poprzeczka jak zwykle ustawiona była wysoko. Sprawdzaliśmy, na ile strategie rozwojowe wykorzystują wszystkie miejscowe atuty i zasoby, i w jakim stopniu lokalni przedsiębiorcy wraz z innymi interesariuszami mieli wpływ na ich tworzenie. Ponadto badaliśmy, jaki udział mają inwestycje w miejscowym budżecie, jak zmieniała się infrastruktura dla biznesu i jak rozwój wpływał na miejscowe środowisko, na ile strategie rozwojowe były zrównoważone. Oczywiście nie ograniczaliśmy się do badania dokumentacji. Nasi audytorzy rozmawiali z przedsiębiorcami, przedstawicielami dostawców mediów i osobami, które dbają o lokalną infrastrukturę, a także tymi, które pracują w poszczególnych działach urzędów gmin i są odpowiedzialne za obszary szczególnie ważne dla przedsiębiorców. Na tej podstawie przygotowali raporty dla kapituły. Działania naszych audytorów pozwoliły nam wybrać gminy wyjątkowo przyjazne inwestorom i przedsiębiorcom.

> CERTYFIKACJE TEMATYCZNE PRZEDE WSZYSTKIM PODKREŚLAJĄ RÓŻNORODNOŚĆ NASZEGO KRAJU. NIE WSZYSTKIE GMINY MOGĄ POCHWALIĆ SIĘ DOSKONAŁYMI WARUNKAMI, KTÓRE SPRZYJAJĄ PRZYCIĄGANIU NOWYCH, DUŻYCH INWESTORÓW, LECZ KAŻDA MOŻE PODKREŚLIĆ, ZNALEŹĆ LUB OD PODSTAW STWORZYĆ COŚ, CO WYRÓŻNI JĄ NA TLE POZOSTAŁYCH.

Dopełnieniem rozmowy niech będzie podsumowanie programu „Przedsiębiorstwo Fair Play". Czym cechują się laureaci edycji Anno Domini 2016?

– Laureaci ostatniej edycji programu „Przedsiębiorstwo Fair Play" to stabilne firmy, prowadzące działalność zgodnie z najwyższymi standardami etyki handlowej i pracowniczej. To przedsiębiorstwa, umiejące dostosowywać się do wymogów stale zmieniającego się rynku. „Przedsiębiorstwa Fair Play" dbają o jakość biznesu i przywiązują dużą wagę do terminowości, przejrzystych umów, wysokiej jakości, dobrej atmosfery, a także bezpiecznych warunków pracy. To wyjątkowe firmy, które swoją pozycję na rynku budują uczciwie, z zachowaniem należytej troski o pracowników, kontrahentów, społeczność lokalną czy środowisko naturalne. Podejmują się inicjatyw, które wykraczają poza zwykłą działalność biznesową – wspierają kształcenie zawodowe, dbają o potrzebujących, prowadzą ciekawe akcje edukacyjne wśród dzieci i młodzieży, organizują imprezy sportowe czy wydarzenia kulturalne. Laureaci naszego programu pokazują swoją pracą, że prowadzenie firmy w sposób uczciwy opłaca się w dłuższej perspektywie zarówno w aspekcie gospodarczym, jak i społecznym.

Czy państwa wizyty weryfikacyjne w poszczególnych przedsiębiorstwa ograniczają się tylko do roli sprawdzającej, czy wcielają się państwo także w ciała doradcze, jeśli druga strona jest otwarta na taką formę współpracy?

– Audyt to zazwyczaj rozmowa i wymiana doświadczeń. Podstawą jest weryfikacja firmy. Biorące udział w programie przedsiębiorstwa reprezentują tak wysoki poziom, że podczas audytów uczymy się od siebie nawzajem. W trakcie 19 lat trwania programu oczywiście zdarzyło się, że audyt zmieniał się w spotkanie coachingowe czy doradcze. Trzeba zaznaczyć, że częściej ma to miejsce w małych, rodzinnych firmach, które przechodzą okres transformacji lub chcą wejść na wyższy poziom prowadzenia biznesu. Bywa, że właściciel lub osoba kierująca firmą chce omówić jakiś problem. Możemy wtedy przedstawić swój punkt widzenia, poparty doświadczeniem zbieranym poprzez szerokie spojrzenie na przedsiębiorstwa z różnych branż czy regionów Polski. Z przyjemnością służymy wówczas pomocą. Warto dodać, że m.in. w oparciu o te doświadczenia stworzyliśmy program „Zatrudnienie Fair Play", skierowany do przedsiębiorców, którzy są zainteresowani usprawnieniem zarządzania pracownikami oraz zapewnieniem przestrzegania zasad równych szans i niedyskryminacji w zatrudnieniu. W ramach tego programu powstała platforma internetowa, która umożliwia stworzenie indywidualnie dostosowanego do przedsiębiorstwa systemu zarządzania zasobami ludzkimi. Po szczegóły zapraszam na stronę projektu www.praca.fairplay.pl.

Rozmawiała Justyna Franczuk

BIAŁY KAMIEŃ
HOTEL PRZYJAZNY RODZINIE

wellU
ANTI AGING INSTITUT

HOTEL PRZYJAZNY
RODZINIE

Najwyżej położony hotel w Świeradowie-Zdroju

Luksusowe pokoje i apartamenty

Ponad 1000 m2 strefy SPA&Wellness

Pierwszy w Polsce WellU Anti Aging Institut

Ekologiczna kuchnia zgodna z ideą powrotu do natury

Leczniczy klimat uzdrowiska Świeradów-Zdrój

Najnowocześniejsza w Polsce kolej gondolowa SKI&SUN

BIAŁY KAMIEŃ
★★★★
HOTEL & MEDI-SPA
ŚWIERADÓW-ZDRÓJ

LAUREAT KONKURSU
PRESTIGE SPA AWARDS 2016

NAJLEPSZY HOTEL SPA & WELLNESS 2016 W POLSCE
NAJLEPSZE FAMILY SPA 2016 W POLSCE
NAJLEPSZE BEAUTY SPA 2016 W POLSCE

WWW.BIALYKAMIEN.COM

Fot. archiwum organizatora (7)

Sukcesy polskich gmin

21 października rozstrzygnięto konkursy Gmina Fair Play i Przyjazna Polska. W obu nagrodzono wyróżniające się samorządy i ich włodarzy. Dzięki temu wiemy, że Polska lokalna ma się naprawdę dobrze

Bernard Radny, burmistrz Babimostu

Uroczysta gala, wieńcząca XV edycję plebiscytu Gmina Fair Play i trzecią Przyjazna Polska, odbyła się w warszawskim hotelu Bristol. Uczestniczyli w niej włodarze polskich samorządów, którzy swoją ciężką pracą wcielają w życie wizję rozwoju na miarę XXI w.

Józef Rzepka, burmistrz Brzozowa

Uroczysta gala, wieńcząca XV edycję plebiscytu Gmina Fair Play i trzecią Przyjazna Polska, odbyła się w warszawskim hotelu Bristol. Uczestniczyli w niej włodarze polskich samorządów, którzy swoją ciężką pracą wcielają w życie wizję rozwoju na miarę XXI w.

Tegorocznemu wyborowi Gmin Fair Play przyświecało hasło „Samorząd z wizją". – *Gminy, którym ono przyświeca, już na etapie planowania inwestycji dbają, by jej pozytywne efekty były odczuwalne przez wiele lat, a powstała inwestycja była impulsem do dalszego rozwoju regionu* – mówi Mieczysław Bąk, przewodniczący komisji ogólnej konkursu. Zgodnie z tym doceniono samorządy, które potrafiły wypracować ambitną wizję stanu docelowego i ją realizują, które świadomie planują rozwój, a ich działania bazują na zrozumieniu potrzeb inwestora i społeczności lokalnej oraz wypracowaniu obopólnych korzyści. Podczas weryfikacji uczestników organizatorzy przywiązywali szczególną wagę do planów na przyszłość, możliwości ich realizacji oraz spójności z potrzebami gminy. Laureatów (dostali oni tytuł, godło promocyjne i certyfikat Gmina Fair Play) wyłoniono w czterech kategoriach: gmina wiejska wielofunkcyjna, gmina wiejska, miasteczko i małe miasto oraz gmina turystyczna. Ponadto przyznano: dwie nagrody główne (statuetki) – powędrowały one do gmin Lesznowola oraz Tryńcza, cztery wyróżnienia (Mszczonów, Błonie, Brwinów i Płużnica), tytuł „Samorządowego Menadżera Roku", który otrzymał Dariusz Zieliński, burmistrz gminy Góra Kalwaria, Złote Statuetki (Brwinów i Płużnica) oraz Diamentowe Statuetki (Błonie, Tryńcza i Międzylesie). Dopełnieniem gradu wyróżnień była nagroda specjalna, którą od firmy INC Rating otrzymała gmina Brwinów.

Laureaci programu „Gmina Fair Play"

– *Każda gmina może w indywidualny sposób dbać o swoją atrakcyjność. Wystarczy, że zdefiniuje swoje mocne strony i wykorzysta je do przezwyciężenia tych nieco słabszych, bo liczy się przede wszystkim dobry pomysł* – tak kolejną edycję programu Przyjazna Polska podsumował Mieczysław Bąk. Miał rację, to tym właśnie cechują się laureaci ostatniej edycji tego prestiżowego konkursu. Zostało nimi 13 samorządów (gminy: Babimost, Bełchatów, Brwinów, Gać, Góra Kalwaria, Haczów, Kaczory, Kolbuszowa, Radomyśl nad Sanem, Radomyśl Wielki, Tarczyn, Tryńcza, Zarszyn), które poza certyfikatem głównym otrzymały certyfikację tematyczną w jednej z kategorii: Certyfikowana Lokalizacja Biznesu, Dobre Miejsce Zamieszkania, eGmina, Gmina z Tradycją, Kraina Historii i Kultury lub Zielona Gmina. Wszystkim laureatom gratulujemy i życzymy, aby ich włodarze dalej działali z pasją. ■

Stanisław Jakiel, wójt gminy Haczów

Józef Rybiński, burmistrz Radomyśla Wielkiego

Andrzej Betlej, wójt gminy Zarszyn

Przyjazna GMINA

Gminę Gać nagrodzono w programie Przyjazna Polska w kategorii „e-Gmina". W ubiegłych latach w tym samym plebiscycie okrzyknięto ją „Krainą historii i kultury" oraz „Gminą z tradycją"

Certyfikat dla gminy Gać odebrała wójt Grażyna Pieniążek (czwarta od lewej)

Tytuł „Przyjazna Polska" to cenne dla gminy Gać wyróżnienie, bowiem zdobyte w programie certyfikacyjnym, który stawia uczestnikom wysokie wymagania. Jako „e-Gmina" stwarza ona swoim mieszkańcom szereg możliwości załatwienia spraw urzędowych za pomocą Internetu. Należą do nich m.in. składanie wniosków za pomocą platformy ePUAP, BIP, e-Należności (wszelkiego rodzaju opłaty za śmieci, wodę, kanalizację czy podatek), korzystanie ze strony internetowej, skrzynki podawczej, systemu SISMS – przesyłanie informacji o ostrzeżeniach pogodowych czy wydarzeniach kulturalnych do zarejestrowanych numerów telefonów za pomocą automatycznych SMS-ów. Dzięki temu mieszkańcy oszczędzają czas, który mogą wykorzystać w bardziej twórczy sposób.

Aspiracją władz gminy jest służyć mieszkańcom w każdym wieku, zaspakajać ich potrzeby w sferze społecznej, dlatego też na jej terenie stworzono Klubik Dziecięcy, żłobek, przedszkola, bogatą sieć dobrze wyposażonych szkół, Dzienny Dom „Senior WIGOR". Prężnie działają też gminny ośrodek kultury i biblioteka, kluby sportowe i stowarzyszenia. Nie zapominając o infrastrukturze, włodarze samorządu stwarzają warunki przyjazne inwestorom w dziedzinie rolniczej. ■

Bogata tradycja gminy Haczów

Fot. E. Parysz

Gmina Haczów leży u podnóża Beskidu Niskiego nad rzeką Wisłok. Otoczona jest malowniczą mozaiką łąk, pól i lasów. Czyste powietrze i woda sprawiają, że jest to idealne miejsce do odpoczynku od miejskiego zgiełku

Atuty gminy Haczów doceniono w tegorocznej edycji programu „Przyjazna Polska", przyznając jej certyfikat „Krainy Historii i Kultury". O zwycięstwie przesądziły jej niepowtarzalne walory kulturowe, pielęgnowane od wieków obyczaje, obrzędy i tradycje ludowe oraz unikatowe zabytki. Najcenniejszym z nich, wpisanym na listę światowego dziedzictwa UNESCO, jest pochodzący z XIV w. drewniany modrzewiowy kościół gotycki z polichromią figuralną z 1494 r. Będąc największym tego typu budynkiem w Europie i jednocześnie najstarszym konstrukcji zrębowej w Polsce, przyciąga co roku setki turystów.

To jednak nie koniec atrakcji haczowskiej ziemi. Na ekspozycji stałej w sali tradycji tamtejszego Gminnego Ośrodka Kultury i Wypoczynku można zobaczyć prace artystów ludowych, m.in. znany i ceniony na świecie haft haczowski, a dzięki hojności znanego lirnika Stanisława Wyżykowskiego także unikatowe instrumenty dawne: liry korbowe, viola da gamba, psalterion czy też organistrum, które wzbudzają zachwyt znakomitym wykonaniem i wiernością odtworzenia, a ich oryginalnego brzmienia można posłuchać podczas organizowanych co roku warsztatów.

Zapraszamy do gminy Haczów, do wczucia się w spokojny rytm wiejskiego życia, do poznania regionu i okolicznych atrakcji, których wspomnienie pozostanie z pewnością na długo w pamięci. ■

Przyjazna gmina z tradycjami

– Certyfikat jest dowodem na to, że robimy wiele w zakresie szeroko pojętej tradycji i robimy to nieźle, co potwierdzają osoby spoza naszej gminy – tak Józef Rybiński, burmistrz gminy Radomyśl Wielki, skomentował przyznany jej certyfikat„Przyjazna Polska" w kategorii „Gmina z tradycją"

Organizatorzy i audytorzy z Instytutu Badań nad Demokracją i Przedsiębiorstwem Prywatnym sprawdzali między innymi, czy w gminie pielęgnuje się ważne tradycje narodowe i kulturowe, prowadzi działania promocyjne na rzecz posiadanych dóbr, organizuje uroczystości związane z integracją mieszkańców i przestrzega określonych tradycji. W tym zakresie radomyski samorząd od dawna ma się czym pochwalić, jest bowiem organizatorem imprez o zasięgu wojewódzkim, czego przykładem są: Dni Radomyśla Wielkiego, Podkarpacki Dzień Wędliniarza, Podkarpacki Konkurs Wieńca Dożynkowego, Parada Konna, Piknik Partyzancki. W gminie nie zapomina się też o ważnych dla narodu polskiego i lokalnej społeczności rocznicach, np. obchodach 900-lecia Zgórska, najstarszej miejscowości w powiecie mieleckim.

RADOMYŚL WIELKI
GMINA NISKICH PODATKÓW

O gminie Radomyśl Wielki mówi się, że jest zagłębiem tradycyjnego wędliniarstwa w południowo-wschodniej Polsce. W kreowaniu takiego obrazu pomagają organizowane na jej terenie eventy, takie jak wspomniany Dzień Wędliniarza, bicie rekordu Guinnessa na najdłuższą kaszankę czy rekordu Polski na najdłuższą linię z kiełbasy. Ponadto włodarze zaangażowali się w obronę producentów wędlin wytwarzanych metodą tradycyjną w zakresie utrzymania norm dotyczących wędzenia. Samorząd promuje również lokalny biznes poprzez politykę niskich podatków. ■

W 2016 r. w ramach promocji tradycyjnego wędliniarstwa Gmina Radomyśl Wielki ustanowiła rekord Polski na najdłuższą linię z kiełbasy w kształcie klucza wiolinowego.

Brwinów:

Gmina Fair Play z wyróżnieniem

BRWINÓW

Gmina Brwinów po raz piąty zdobyła tytuł „Gmina Fair Play". Dodatkową nagrodą było wyróżnienie przyznane w ramach programu Przyjazna Polska

Burmistrz Arkadiusz Kosiński (z prawej) oraz przewodniczący Rady Miejskiej Sławomir Rakowiecki

Tytuł „Gmina Fair Play" otrzymują samorządy, które w przejrzysty sposób prowadzą procedury inwestycyjne, są przyjazne dla przedsiębiorców, sprawnie obsługują interesantów. – *To wielkie wyróżnienie, tym cenniejsze, że zdobyte w programie certyfikacyjnym, który stawia uczestnikom wysokie wymagania. Szczegółowa ankieta oraz zewnętrzny audyt są dla samorządu egzaminem, który sprawdza jakość funkcjonowania urzędu oraz pozytywne nastawienie gminy wobec inwestorów. Solidność, wiarygodność, życzliwe podejście do interesantów, budowanie dobrej współpracy z partnerami, przejrzystość działań, wysokie standardy – z takimi cechami kojarzy się określenie „Gmina Fair Play". Zdobycie tego tytułu przez gminę Brwinów pokazuje, że nasze działania zmierzają w dobrym kierunku* – podkreśla burmistrz Arkadiusz Kosiński.

Ze względu na to, że gmina Brwinów już po raz piąty uzyskała tytuł „Gmina Fair Play", została uhonorowana w tegorocznej edycji złotą statuetką. Dodatkową nagrodą było wyróżnienie przyznane w ramach programu „Przyjazna Polska", celem którego jest zwrócenie uwagi na zrównoważony rozwój. Gminy chcą bowiem być atrakcyjne nie tylko dla inwestorów, lecz także dla mieszkańców oraz turystów. Brwinów doceniono za inwestycje w rozwój kultury, rewitalizację dworku Zagroda oraz organizację w 2016 r. obchodów związanych ze stuleciem urodzin znanego mieszkańca Brwinowa – aktora Wacława Kowalskiego. ■

Gmina z wachlarzem możliwości

Kościół w Jaćmierzu – szlak architektury drewnianej

Gmina Zarszyn leży w województwie podkarpackim, w obrębie Dołów Jasielsko-Sanockich, w dorzeczu Wisłoka. Jej całkowita powierzchnia wynosi 105 km kw., a zamieszkuje ją 9350 osób. Z uwagi na położenie przy szlaku kolejowym i drogach krajowych samorząd charakteryzują dobre warunki komunikacyjne

Głównymi walorami Beskidu Niskiego, na obszarze którego położona jest gmina Zarszyn, są przede wszystkim cisza i spokój, ale również bogactwo walorów kulturowych historycznych i krajobrazowych, które dają odwiedzającym zarówno możliwość odpoczynku, jak i aktywnego spędzenia czasu wolnego. To samo dotyczy samej gminy. Jej tereny posiadają bogactwo walorów krajobrazowych i historycznych, na które składają się ciekawe krajobrazy, urokliwe miejsca i zabytki kultury materialnej. Na szczególną uwagę zasługują perełki architektoniczne, w tym m. in. drewniany kościół z XVII w., zabudowa wokół rynku w miejscowości Jaćmierz oraz XVIII-wieczny browar w Zarszynie. Do rozwoju turystyki w regionie przyczyniają się w głównej mierze nowo powstałe formy turystyki wiejskiej, w tym: wioski tematyczne, questingi, ekomuzea obszarowe, miasteczko rowerowe oraz boiska wielofunkcyjne, orliki i place zabaw. Ciekawymi „produktami" turystycznymi są m.in.: Polsko-Słowackie Centrum Turystyki Taborowo Konnej z krytą ujeżdżalnią w Odrzechowej, Bajkowa Kraina Pogranicza i Kraina Odrzechowskich Zbójników, Świetlica Dziedzictwa Kulturalnego z pracownią tkacką w Odrzechowej, Galeria Rękodzieła Artystycznego w Zarszynie, Przygoda w Siodle w Jaćmierzu.

Do rozwoju turystyki w regionie przyczyniają się w głównej mierze nowo powstałe formy turystyki wiejskiej, w tym: wioski tematyczne, questingi, ekomuzea obszarowe, miasteczko rowerowe oraz boiska wielofunkcyjne, orliki i place zabaw.

Międzyregionalny pokaz i zawody zabytkowych sikawek konnych

Tradycje artystyczne i kulturowe na terenie gminy podtrzymywane są przez zespoły wokalne i orkiestry oraz licznie działające stowarzyszenia i posiadające prawie stuletnią historię koła gospodyń wiejskich. Włączają się one w organizację imprez kulturalnych, takich jak: Gminny Przegląd Kolęd i Pastorałek, Rajd Śladami Dwóch Kardynałów, Wystawa Wielkanocna i Bożonarodzeniowa, Międzyregionalny Pokaz i Zawody Zabytkowych Sikawek Konnych, Wybór Baby i Chłopa czy Biesiada Kół Gospodyń Wiejskich. Wszystkie one stanowią atrakcję turystyczną.

Władze gminy Zarszyn dbają, by jej wizerunek zmieniał się z roku na rok, co ma odzwierciedlenie w realizowanych projektach i inwestycjach. Najważniejsze z nich to: budowa sieci wodociągowej i kanalizacyjnej, modernizacja i remonty dróg, segregacja odpadów komunalnych i rozbudowa oczyszczalni ścieków w Zarszynie, a także tworzenie miejsc o charakterze turystyczno-rekreacyjnym. ■

Rozwojowy Babimost

Gmina Babimost to niewielki, ale prężnie rozwijający się region zachodniej Polski z historycznymi tradycjami i doskonałymi warunkami do uprawiania sportu i turystyki. Niedawno przyznano mu statuetkę Przyjazna Polska 2016

W ostatnich kilkunastu latach gmina Babimost znajduje się w fazie dynamicznego rozwoju, który stymulują atrakcyjne położenie w sąsiedztwie Międzynarodowego Portu Lotniczego oraz tworzenie dobrych warunków do inwestowania. W konsekwencji na jej terenie funkcjonuje wiele firm, które zatrudniają od kilku do kilkuset pracowników. Prym wśród nich wiedzie IKEA – w zlokalizowanym w Babimoście zakładzie przemysłowym jej szefostwo stworzyło blisko 800 miejsc pracy.

Podejmowane przez władze gminy działania sprawiają, że standard życia

jej mieszkańców ulega nieustannej poprawie. Mogą oni korzystać z kompleksu sportowo-rekreacyjnego (hala „Olimpa", boiska, korty tenisowe i Fitness Park), najdłuższej w województwie lubuskim sieci utwardzonych ścieżek rowerowych, ze znajdujących się we wszystkich sołectwach pięknie wyremontowanych sal wiejskich, a także z oferty licznych stowarzyszeń i organizacji, które integrują lokalną społeczność.

Do tej pory gminę Babimost uhonorowano m.in. wysokimi miejscami w rankingu samorządów dziennika „Rzeczpospolita" oraz tytułami: „Gmina Fair Play", „Lider Polskiego Samorządu", „Gmina Przyjazna Środowisku", „Samorządowy Lider Edukacji", „Prymus Innowacyjności". Patrząc na to, w jakim kierunku zmierza jej rozwój, to dopiero początek gradu nagród. ■

Szanowni państwo,

zależy nam na optymalnym rozwoju nie tylko w zakresie funkcjonowania samorządu naszej gminy, ale szerzej. W całej naszej pracy i działalności kierujemy się podstawową zasadą – jest nią wiarygodność, przejrzystość i rzetelność zarówno w codziennych kontaktach z mieszkańcami, jak i partnerami zewnętrznymi. Zależy nam na optymalnym rozwoju. Jesteśmy samorządem otwartym na współpracę na wszystkich płaszczyznach.

Chcemy, aby mieszkańcy mieli poczucie wspólnoty i zadowolenia, że żyją właśnie tu. Stąd głębokie zaangażowanie w tworzenie i utrzymanie nowoczesnej bazy edukacyjnej, inwestycje z zakresu ochrony środowiska oraz wzbogacanie infrastruktury społecznej.

Chcemy być postrzegani jako gmina przyjazna dla inwestorów i partnerów. Stąd dbałość o należyty poziom świadczonych przez nas usług.

Zdobywane przez nas certyfikaty i działania ukierunkowane na kontakty z biznesem i partnerami zewnętrznymi, chociażby starania o powstanie i funkcjonowanie w Brzozowie podstrefy ekonomicznej SSE w Mielcu, to bardzo ważne narzędzia, służące rozwojowi naszej gminy, jej aktywności i tworzeniu nowych inwestycji.

Józef Rzepka, burmistrz Brzozowa

Gmina BRZOZÓW

Lodołamacze 2016

Za nami XI edycja konkursu Lodołamacze. Uroczysta gala, podczas której wręczono wyjątkowe statuetki, odbyła się 29 września w Zamku Królewskim w Warszawie. Prowadziła ją Anna Popek

Fot. DT_Agency (3)

Agata Kornhauser-Duda i Jan Zając

Lodołamacze to ludzie, firmy, instytucje, które angażują się w rozwiązywanie problemów osób niepełnosprawnych. Tworząc coraz lepsze warunki pracy i prowadząc dojrzałą politykę personalną, stają się symbolem etyki w biznesie i otwarcia na potrzeby osób niepełnosprawnych. Jednocześnie pokazują, że człowiek niepełnosprawny może być doskonałym pracownikiem, zaangażowanym w budowanie sukcesu firmy. Wśród laureatów tegorocznej edycji znalazły się firmy z całego kraju.

Podczas gali wręczono też Lodołamacze Specjalne. Pierwszego z nich otrzymała Martyna Wojciechowska, która nie tylko angażuje się w pomaganie ludziom na krańcach świata, lecz także w pomoc Fundacji Na Ratunek Dzieciom z Chorobą Nowotworową. Jej energia, ciężka praca przynoszą realne efekty. Drugą statuetkę otrzymał Polski Komitet Paraolimpijski – będący pod jego opieką paraolimpijczycy zdobyli 39 medali i zajęli 10. miejsce w klasyfikacji medalowej podczas igrzysk w Rio.

– *Nie możemy ustawać w wysiłkach, by żadna osoba, którą dotknęły przeciwności losu, nie była wykluczana czy marginalizowana, ponieważ tylko wtedy będziemy mogli o sobie powiedzieć, że jesteśmy społeczeństwem otwartym i nowoczesnym* – powiedziała pierwsza dama Agata Kornhauser-Duda, która objęła konkurs honorowym patronatem. W swoim wystąpieniu podkreśliła, że aby być społeczeństwem otwartym, trzeba postępować tak, by niepełnosprawni nie czuli się odrzuceni. – *Jestem głęboko przekonana, że konkurs Lodołamacze przyczynia się do pogłębiania świadomości o ich sytuacji, o ich potrzebach, a poza tym promuje właściwe wzorce, postawy godne naśladowania* – mówiła.

Po gali odbyła się wystawa prac wydawnictwa AMUN. Zrobili je ludzie, którzy podczas malowania nie używają rąk. Malowanie jest dla nich normalnością nawet wtedy, gdy stosują metody dość niekonwencjonalne. Nie jest istotne, że trzymają ołówek czy pędzel w zaciśniętych ustach lub też w palcach stopy. Każdy z tych sposobów wymaga jedynie treningu, czasu i cierpliwości, by przenieść na papier i płótno swoje wrażenia, uczucia, czy zaobserwowaną rzeczywistość. ■

Laureaci konkursu

Nie możemy ustawać w wysiłkach, by żadna osoba, którą dotknęły przeciwności losu, nie była wykluczana czy marginalizowana, ponieważ tylko wtedy będziemy mogli o sobie powiedzieć, że jesteśmy społeczeństwem otwartym i nowoczesnym.

Grupa MoCarta

Sukces to ludzie

Lavoro Sp. z o.o. specjalizuje się w świadczeniu usług leasingu i outsorsingu pracowniczego osób niepełnosprawnych. Działa na terenie całego kraju. Właśnie uhonorowano ją nagrodą Lodołamacz 2016 w kategorii „otwarty rynek"

Lavoro oferuje swoim kontrahentom współpracę, która powoduje znaczne zmniejszenie ich opłat na rzecz Państwowego Funduszu Rehabilitacji Osób Niepełnosprawnych, a także ograniczenie kosztów pracy i zobowiązań podatkowych. W spółce zatrudnionych jest ok. 600 pracowników, wśród których ponad 90 proc. to osoby niepełnosprawne. Obsługują one firmy z branży motoryzacyjnej, artykułów gospodarstwa domowego i spożywczej.

Spółka jest członkiem Polskiego Stowarzyszenia Zarządzania Kadrami, Stowarzyszenia Agencji Zatrudnienia, Regionalnej Organizacji Pracodawców w Częstochowie, zrzeszonej w Konfederacji Lewiatan, oraz uczestnikiem programu Rzetelna Firma. Działalność prowadzi za pośrednictwem biur, zlokalizowanych w: Warszawie, Tychach, Sosnowcu, Gdańsku i Bytomiu.

Dotychczasowe funkcjonowanie firmy zostało wielokrotnie nagrodzone. W 2014 r. przyznano jej Nagrodę Regionalnej Organizacji Pracodawców w Częstochowie w kategorii „częstochowski przedsiębiorca razem", w 2015 r. – Złoty Certyfikat Rzetelności, którym obdarowano ją również w roku bieżącym razem ze wspomnianym już tytułem i statuetką Lodołamacza. Warto dodać, że firma jest odpowiedzialna społecznie – sponsoruje pierwszoligowy klub piłkarski Zagłębie Sosnowiec oraz Stowarzyszenie MKS-MOS „Płomień". ■

LAVORO®

Fundacja Integralia

Twój partner w zatrudnianiu osób z niepełnosprawnościami

– doradztwo
– rekrutacja
– zatrudnianie
– rozwój pracowników
– zarządzanie różnorodnością
– pozyskiwanie dofinansowań

Fundacja Grupy ERGO Hestia na rzecz integracji zawodowej osób niepełnosprawnych
integralia

Spacer po świecie tańca

„Chopiniana/Bolero/Chroma” to piękny spektakl baletowy w trzech częściach. Potrójna dawka wrażeń estetycznych i emocji, których wszystkim melomanom dostarczył Polski Balet Narodowy

Anna Arwaniti

Fot. E. Krasucka (2)

Premierę, która odbyła się 25 listopada, zadedykowano dyrektorowi zespołu baletowego Teatru Wielkiego – Opery Narodowej w Warszawie Krzysztofowi Pastorowi. W minionym roku obchodził on poczwórny jubileusz: urodzin, rozpoczęcia nauki baletu, pracy solistycznej i twórczości choreograficznej. W spektaklu zaprezentowano trzy różne nurty artystyczne.

„Chopiniana” – neoromantyczne dzieło w choreografii wielkiego rosyjskiego mistrza Michaiła Fokina z muzyką Fryderyka Chopina – już od ponad stu lat gości na światowych scenach i zachwyca stylowym tańcem oraz niepowtarzalnym nastrojem. W 1908 r. Teatr Maryjny wystawił spektakl na cele dobroczynne, a w grudniu Fokin przyjechał z nim do Warszawy, gdzie podbił serca miłośników baletu klasycznego.

„Bolero” Maurice’a Ravela w choreografii Krzysztofa Pastora to widowisko pełne ekspresji, energii i emocji. Ravel skomponował utwór w 1928 r. Jest to prawdopodobnie najczęściej wykonywany dzieło muzyki klasycznej. Laurent Petitgirard z francuskiego stowarzyszenia kompozytorów SACEM stwierdził, że na świecie co 10 min. rozpoczyna się odtwarzanie „Bolera”. Od 1960 r. utwór zarobił na tantiemach około 50 mln euro. – *Jest to jeden z tych baletów, który daje tancerzom możliwość popisania się sprawnością. A to przynosi radość zarówno widzom, jak i widowni* – powiedział Krzysztof Pastor w wywiadzie „Czysta forma tańca”, którego udzielił Maciejowi Krawcowi.

Wieczór zakończyła „Chroma” – polska premiera baletu brytyjskiego choreografa Wayne’a McGregora z muzyką Joby’ego Talbota i Jacka White’a III oraz scenografią słynnego brytyjskiego architekta Johna Pawsona. Sam McGregor pisze o swojej twórczości: „W moich choreografiach często zastanawiam się, jak zburzyć przestrzeń, w której znajduje się ciało. Ta potencjalnie „wolna przestrzeń”, gdzie gramatyka i artykulacja ciała stają się czyste jak kryształ, obrazowe i bezpośrednie, jest wspaniałym kontekstem dla nowej choreografii”. „Chroma” to widowisko ultranowoczesne, zmysłowe, stworzone z czystej formy, widać w nim – jak mówił sam choreograf – ruch ciała, skręcanie w kościach, energię.

– *Wieczory baletowe złożone z kilku pozycji odzwierciedlają główne nurty repertuarowe polskiego baletu, pielęgnowanie tradycji, polską myśl choreograficzną, więź ze*

KRZYSZTOF PASTOR

Choreograf i inscenizator, dyrektor Polskiego Baletu Narodowego, dyrektor artystyczny Litewskiego Baletu Narodowego, choreograf-rezydent Holenderskiego Baletu Narodowego. Jako ten pierwszy zadebiutował w 1986 r. podczas Międzynarodowej Gali Baletowej w Łodzi, będąc jeszcze tancerzem w Amsterdamie. W swoim dorobku posiada ponad 50 realizacji baletowych na scenach całego świata – wystawiał je przede wszystkim w Holandii, ale także m.in. w USA, Szkocji, Niemczech, Szwecji, Izraelu, a nawet w Hongkongu i Australii. Na moje pytanie, czy jest artystą spełnionym, Pastor odpowiada: – *Mam jeszcze wiele marzeń, wiele pomysłów. Taniec zostawia ogromną przestrzeń do indywidualnych przeżyć i trzeba to wykorzystywać. Są rzeczy, które chodzą mi po głowie, są we mnie, ale podjęcie nowego tematu nieraz odbywa się spontanicznie*.

W pracy artysta stawia na autentyczność, naturalność i spontaniczność. Sens sztuki baletowej jego zdaniem polega na tym, żeby nawet przypadkowy widz mógł doznać w kontakcie z interpretacją taneczną wielkich wzruszeń, a każdy artysta powinien do tego ciągle dążyć. – *Ruch, taniec jest formą wypowiedzi, sztuką, która może poruszać wiele tematów* – dodaje Pastor. – *Artystyczny taniec ma budzić głębokie autentyczne przeżycia, pokazywać namiętności, wyzwalać emocje. W moich baletach chcę odrzucić sztuczność, stawiam na spontaniczność i autentyczność*.

światowym baletem współczesnym, prezentują najnowsze światowe trendy. Niosą widzom zwielokrotnione bogactwo wrażeń, różnorodność języka choreograficznego, rozmaitość wyborów muzycznych i wielość kreacji tanecznych – mówi Waldemar Dąbrowski, dyrektor Teatru Wielkiego – Opery Narodowej. Obyśmy mieli szansę oglądać więcej takich dzieł. ■

Długa droga *do siebie*

„Czasami trzeba po prostu wstać i wyjść, zostawiając wszystko za sobą” – to motto spektaklu „Harper” według tekstu brytyjskiego dramaturga Simona Stephena, wystawianego właśnie w Teatrze Dramatycznym m.st. Warszawy. W tytułowej roli znakomita Agnieszka Warchulska

Anna Arwaniti

Harper, na wiadomość o nieuchronnie zbliżającej się śmierci ojca, postanawia spotkać się z nim po raz ostatni. Po upokarzającej rozmowie z szefem nie dostaje urlopu, ale pomimo tego wyjeżdża, zostawiając pracę, męża i dom. Rusza spod Londynu do Manchesteru, by powiedzieć ojcu, ile dla niej znaczył, chociaż nie widziała go przez dwa lata. Podróż okazuje się przygodą życia, która zmusi bohaterkę do zadania sobie wielu pytań: „Co to jest miłość?”, „Czy można wybaczyć zdradę?”, „Jaki jest sens naszego życia i nasze miejsce w świecie?”. Autor podrzuca nam pytania, które towarzyszą nam na co dzień, ale czasami tak trudno się z nimi zmierzyć. – *Myślę, że jest to sztuka, która każdego widza może skłonić do różnych pytań. Jej poetyka to właśnie otwieranie szufladek, przyglądanie się światu, i w zależności od tego, kto ogląda spektakl, inne aspekty mogą wydać mu się istotne* – mówi reżyserka przedstawienia Natalie Ringler,

„Harper" to sztuka pełna refleksji, która zmusza widza do zadania sobie wielu pytań o najważniejsze sprawy: miłość, zdradę, lojalność wobec najbliższych i sens naszego życia.

urodzona w Szwecji córka polskich marcowych emigrantów, absolwentka reżyserii w krakowskiej PWST i Dramatiska Institutet w Sztokholmie.

Spektakl jest o tyle oryginalny, że część aktorów kreuje w nim po kilka postaci. Występująca w tytułowej roli Agnieszka Warchulska pozostaje na scenie przez całą sztukę. Wokół niej pojawiają się bohaterowie dramatu: matka, mąż, córka, dziennikarz, kochanek. Warchulska w doskonały sposób wchodzi w przypisane jej role i odgrywa kolejne sceny: dialogu miłej pracownicy z szefem, dramatycznej rozmowy z matką (świetna w tej roli Halina Łabonarska), spotkania w barze z nieznajomym czy nocy spędzonej w hotelu z obcym mężczyzną. Podczas dwóch dni bohaterka przechodzi długą drogę, która pozwala jej spojrzeć na swoje życie z różnych perspektyw. Spektakl kończy się kolacją bohaterów dramatu, która jest fikcją porozumienia.

Autor dzieła Simon Stephens to jeden z najciekawszych współczesnych dramatopisarzy. Związany jest z londyńskimi teatrami The National Theatre, Royal Court Theatre i Lyric Hammersmith. Należał do punkowego zespołu Country Teasers. Jest autorem wielu dramatów, m.in. „Three Kingdoms", poruszającego problem handlu seksualnego, sztuk „Pornography" o londyńskich zamachach terrorystycznych z 2005 r. i „Motortown" – opowiada w niej o Dannym, żołnierzu powracającym z Iraku, który nie może odnaleźć się w rzeczywistości rodzinnego miasta. Autor został trzykrotnie wybrany przez krytyków najlepszym zagranicznym dramatopisarzem w plebiscycie ogłoszonym przez niemiecki magazyn teatralny „Theatre Jeute". – *Stephensa zajmują sytuacje powszechne: relacje rodzinne, zdarzenia, które przytrafiają się większości ludzi. On jednak traktuje tę codzienność z niezwykłą uwagą, potrafi znaleźć w niej prawdziwy dramat. Pokazuje złożoność świata, jego barwność* – mówi Natalie Ringler. „Harper" jest tego doskonałym przykładem. ■

Tajemnicza podróż po świecie marzeń

„Czarodziejski flet" Wolfganga Amadeusa Mozarta to jedna z dziesięciu najpopularniejszych oper wykonywanych na świecie. Jej baśniowy świat otworzył dla widzów warszawski Teatr Wielki – Opera Narodowa na zakończenie mijającego roku

Fot. Magda Hueckel-Śliwińska (2)

Anna Arwaniti

Premiera „Czarodziejskiego fletu" odbyła się 30 września 1791 r. w Wiedniu. Dyrygował sam Mozart. Operę przyjęto wspaniale. Każdego wieczoru sala była pełna. Jej autor z radości sprzedał konia, pił czarną kawę i palił fajkę. Przywoził do teatru teściową, siedmioletniego syna Carla, zaprzyjaźnionego waltornistę, a nawet zawistnego Antonia Salieriego. Ta „jedna z najwspanialszych kreacji muzycznego geniuszu jest zarazem piękną, mądrą przypowieścią o wartościach nadrzędnych, które zobowiązani jesteśmy chronić i które winny być dla nas wciąż podstawowym azymutem" – pisze we wstępie do wydanego z okazji premiery opery katalogu Waldemar Dąbrowski, dyrektor naczelny Teatru Wielkiego.

Nowe oblicze „Czarodziejskiego fletu" pokazał zafascynowany mozartowskim arcydziełem Barrie Kosky, mistrz współczesnej reżyserii operowej, dyrektor artystyczny berlińskiej Komische Oper, laureat International Opera Awards w kategorii Reżyser Roku 2014. „Ubrał" on operę w konwencję burleski, komiksu, niemego kina, przepełnioną czarnym humorem. Reżyser zaprosił do współpracy eksperymentalną brytyjską grupę teatralną 1927 – jej współzałożycielką jest Suzanne Andrade, zaś dyrektorem artystycznym Paul Barritt. Ich nazwiska znalazły się na „Progress 1000", liście tysiąca najbardziej wpływowych osób w Londynie. Charakterystyczny styl formacji łączy w sobie animację, performance, muzykę, pantomimę. Dzięki jej wysiłkom powstało wyjątkowe wydarzenie. Taka realizacja jest zdaniem Kosky'ego bliska wiedeńskiemu teatrowi Emanuela

Muzyka nie może razić i musi podobać się słuchaczowi. Innymi słowy, nie może nigdy przestać być muzyką.

Wolfgang Amadeus Mozart

Schikanedera, inspiratora i librecisty opery. „Arcydzieło mozartowskie pozostaje skarbnicą sensów i odniesień, której treści aktualizowane są wraz z kolejnymi prezentacjami dzieła na scenach teatrów operowych. „Czarodziejski flet" jest operą o muzyce, o jej sile i możliwościach oddziaływania na ludzi" – pisze prof. Ryszard Daniel Golianek.

Libretto to historia poszukiwania miłości, opowiedziana baśniowym językiem. Miłości pomiędzy Paminą i Taminem, którzy przez cały czas szukają siebie. Niestety na ich drodze piętrzą się coraz to nowe przeciwności losu. Każdy, kto pojawia się obok nich, próbuje ich rozdzielić. Za sprawą Papagena opera kończy się happy endem.

„Czarodziejskim fletem" rządzi magiczna cyfra trzy. Muzycznie są to trzy powtarzane akordy, są też: Trzy Damy, Trzej Chłopcy, trzy świątynie Sarastra – Mądrości, Rozumu i Natury. Główni bohaterowie poddani są trzem próbom – milczenia, rozłąki, ognia i wody. Obecna inscenizacja jest trzecim wystawieniem opery w Teatrze Narodowym po inscenizacji Lacy Adamika w 1986 r. i Achima Freyera w 2006 r.

W liście do żony Mozart wyznał: „Kiedy siadam do fortepianu, żeby zaśpiewać coś z mojej opery, to zaraz muszę przerwać – zbyt wielkie to robi na mnie wrażenie". Myślę, że wielkie wrażenie zrobiłaby też na nim ta tajemnicza podróż w muzyczną baśń, która jest odległą od świata znanego mistrzowi, która ukazuje nowe fascynujące oblicze, niespotykane do tej pory na scenach operowych świata. „Czarodziejski flet" to arcydzieło wszech czasów, opera oper, spełniony sen. Warto więc nowy rok rozpocząć z tym baśniowym, zaczarowanym światem. ■

Fot. I. Fertner

Lwy polskiego biznesu

Zeszłorocznych Liderów Przedsiębiorczości poznaliśmy 1 grudnia w Warszawie. Moment wręczenia statuetek i dyplomów był niezwykle uroczysty nie tylko dla tych, w ręce których powędrowały te wyróżnienia

Pierwszego grudnia siedziba Giełdy Papierów Wartościowych gościła ponad sto osób. Byli wśród nich przedstawiciele ministerstw, agencji rządowych, instytucji otoczenia biznesu, samorządów, przedsiębiorcy, przedstawiciele cechów i izb rzemieślniczych oraz mediów. Trudno się dziwić, że odbieranie nagrody w takim towarzystwie stanowi dodatkowy prestiż. Odczuli go niewątpliwie laureaci Lidera Przedsiębiorczości Roku 2016, którzy w świetle jupiterów odebrali zasłużone nagrody. Częścią gali były wystąpienia i prezentacje poświęcona tematyce rozwoju przedsiębiorczości oraz funduszom europejskim w perspektywie finansowej 2014–2020. Ich rezultatem była dyskusja o szansach i możliwościach, jakie dają środki unijne oraz alternatywne instrumenty finansowania rozwoju przedsiębiorczości dostępne w rzeczonym okresie.

Lider Przedsiębiorczości Roku był jednym z pierwszych konkurów, w którym zaczęto nagradzać przedsiębiorców w początkach polskiej gospodarki wolnorynkowej. Celem inicjatywy, zapoczątkowanej w1994 r. przez Fundację Małych i Średnich Przedsiębiorstw oraz Mazowiecką Izbę Rzemiosła i Przedsiębiorczości, było i jest nagradzanie mikro, małych i średnich firm oraz organizacji otoczenia biznesu i jednostek samorządu terytorialnego za szczególne osiągnięcia w dziedzinie przedsiębiorczości, innowacyjności i konkurencyjności na rynku krajowym i rynkach zagranicznych, a także za racjonalne korzystanie ze środków unijnych, przeznaczanych na rozwój firmy. Za pomocą tytułu „Lider Przedsiębiorczości Roku" wyróżniane są szczególnie aktywne, innowacyjne, kreatywne i dynamicznie rozwijające się firmy produkcyjne, rzemieślnicze, handlowe i usługowe. O tytuł mogą ubiegać się również osoby i instytucje.

Laureaci Lidera Przedsiębiorczości Roku 2016

FIRMY MIKRO

- Kerris Group Sp. z o.o. z Warszawy
- Atlanti Nieruchomości MSW Sp. z o.o. z Warszawy
- Prototypownia z Młodaska
- THE SECRET SOAP STORE MONIKA KOSIENIAK-STAWOWIAK z Niepołomic
- Fabryka Makaronu Sp. z o.o. z Konstancina-Jeziornej
- GP Inter-Solutions Sp. z o.o. z Warszawy
- BFM SP. Z o.o. z Bytomia
- „Klamex" Zenon Oliszewski z Józefówa
- ANDCOM Sp. z o.o. ze Zgorzały

FIRMY MAŁE

- Zakłady Artykułów Technicznych „ARTECH" Sp. z o.o z Łódzi
- Point of View Sp. z o. o., sp. k. z Piaseczna
- MONEVIA Sp. z o.o. z Bydgoszczy

JEDNOSTKI SAMORZĄDU TERYTORIALNEGO I INSTYTUCJE WSPIERAJĄCE PRZEDSIĘBIORCZOŚĆ

- Bank Polskiej Spółdzielczości SA z Warszawy
- Europejski Fundusz Leasingowy SA z Wrocławia
- Krajowy Punkt Kontaktowy ds. Instrumentów Finansowych Programów Unii Europejskiej z Warszawy
- Gmina Tarczyn

Patronat honorowy nad tegoroczną edycją konkursu oraz wieńczącą go galą objął marszałek województwa mazowieckiego Adam Struzik. Patronat nad samą uroczystością przypadł w udziale Narodowemu Centrum Badań i Rozwoju oraz Polskiej Agencji Rozwoju Przedsiębiorczości. Partnerem strategicznym wydarzenia był Europejski Fundusz Leasingowy SA, zaś pozostałymi partnerami: Krajowy Punkt Kontaktowy ds. Instrumentów Finansowych Programów Unii Europejskiej, Enterprise Europe Network, Krajowe Stowarzyszenie Wspierania Przedsiębiorczości oraz serwis Zumi.pl, należący do Onet SA. Patronat medialny nad wydarzeniem objęli: Polskie Radio RDC, serwis Brand24.pl, portal Biznes2biznes.com, czasopismo „Fundusze Europejskie", „Gazeta Małych i Średnich Przedsiębiorstw", Klub Integracji Europejskiej, platforma kobietawchmurze.pl, magazyny „Przedsiębiorcy.eu" oraz „VIP". ■

IAN INTERAKTYWNA ADMINISTRACJA NIERUCHOMOŚCI

IAN – Interaktywna Administracja Nieruchomości

Atlanti NIERUCHOMOŚCI ZARZĄDZANIE POŚREDNICTWO

Firmę Atlanti Nieruchomości MSW uhonorowano tytułem „Lidera Przedsiębiorczości 2016". To kolejna z nagród, przyznana za wdrożone przez nią innowacyjne rozwiązania

Atlanti Nieruchomości MSW tworzą osoby działające na rynku nieruchomości od ponad 10 lat. Wspólne przedsięwzięcie zaowocowało wykreowaniem nowego lepszego standardu zarządzania na rynku nieruchomości oraz opracowaniem pierwszego na rynku programu, który przechowuje komplet danych, dotyczący wszystkich nieruchomości, oraz umożliwia zdalny dostęp do nich.

IAN to nowoczesny program umieszczony w chmurze internetowej. Pozwala na zautomatyzowanie procesów związanych z utrzymaniem i administrowaniem budynków, wykonywanie pracy bez konieczności korzystania z dodatkowych oprogramowań

oraz z dowolnego miejsca z dostępem do Internetu. To wszystko prowadzi do ograniczenia czasu pracy w biurze oraz usprawnienia pracy zarządcy nieruchomości.

– *Działamy z myślą o kreowaniu rynku usług poprzez innowacyjne rozwiązania i mamy świadomość, że każda wspólnota zasługuje na najwyższą jakość obsługi* – mówi prezes zarządu Atlanti Nieruchomości MSW Wojciech Dworzyński. – *Rozumiemy swoją pracę jako zapewnienie klientom komfortu i poczucia bezpieczeństwa, jesteśmy wrażliwi na zgłaszane problemy. Każda nieruchomość jest inna, dlatego i my każdą traktujemy indywidualnie, wykorzystując naszą wiedzę i nasze doświadczenie.* ■

Podążanie za pasją

Każdy kosmetyk, który tworzę, przynosi mi satysfakcję, ale jest także ogromną inspiracją, która służy dalszej pracy twórczej w poszukiwaniu nowych doskonalszych formuł kosmetyków – tę radość tworzenia wyraża **Monika Kosieniak, twórca marki naturalnych kosmetyków The Secret Soap Store**

Tworzenie kosmetyków dostarcza pani wiele radości, co jest istotne w przygotowaniu nowego produktu?

– Tworząc, na pewno nie myślę o tzw. komercyjnym sukcesie, opracowując nowe formuły towarzyszą mi zupełnie inne intencje. Gdy przygotowuję nowy produkt, uwalniam swoją kreatywność, która wielokrotnie pozwala mi stwarzać niesamowite formuły kosmetyczne, jednak nie zakochuję się w samej technologii, choć dla mnie jest ona absolutnie fascynująca. Najważniejsze, aby stosowanie produktu wiązało się realnymi korzyściami dla użytkowników – gdy mam na uwadze ten cel, pracuje mi się łatwiej.

Czy po latach tworzenia wie już pani, co ma decydujący wpływ na to, że dany kosmetyk jest dobry?

– Przede wszystkim nie utożsamiam jakości produktu, tego, czy jest dobry, z wielkością sprzedaży. Wdrożenie wartej miliony kampanii reklamowej zazwyczaj skutkuje dużą sprzedażą danego produktu, nie jest to jednak jednoznaczne z jego wysoką jakością. Zadowolenie klienta, będące rezultatem pozytywnych doświadczeń, związanych ze stosowaniem produktu, stanowi dla mnie zasadniczy wskaźnik jakości. Będąc w sklepach i rozmawiając z klientami, widzę, że są oni pod wielkim wrażeniem jakości kosmetyków i zapachu. Dla alergików oferujemy linię kosmetyków z ozonem, po którą przychodzą do nas klienci kierowani przez dermatologów. Jest to niezwykle miłe, że klienci doceniają ogromną pracę, wykonaną przez nas w związku z przygotowaniem produktu. Warte podkreślenia jest, że w stosunku do większości kosmetyków, które sprzedajemy, nie mamy praktycznie reklamacji.

Marka The Secret Soap Store oferuje blisko tysiąc produktów: do pielęgnacji twarzy, ciała, aromaterapii, kosmetyków kąpielowych, a także tych do profesjonalnych zabiegów pielęgnacyjnych wykonywanych w spa.

Które produkty The Secret Soap Store są najbardziej docenione?

– Największą popularnością cieszą się nasze kremy do rąk. Są bardzo gęste, ponieważ jest w nich 20 proc. organicznego masła Shea, dużo więcej niż w innych produktach na rynku. Pamiętam sprzed lat różnicę zdań z chemiczką z naszego laboratorium, która twierdziła, że tak gęsty krem nigdy się nie sprzeda. Postawiłam jednak na swoim i dziś to nasz najlepiej sprzedający się wyrób. Moim ulubionym produktem jest z kolei bursztynowe serum do twarzy z linii bałtyckiej. Kosmetyki z tej linii są jednymi z najlepiej sprzedających się, kilkakrotnie otrzymały też nagrodę Doskonałości Roku „Twojego Stylu".

Do sklepów The Secret Soap Store przyciągają z pewnością wspaniałe zapachy…

– Faktycznie, zdarza się, że ludzie trafiają do nas, kierując się właśnie zapachami. Jestem na nie bardzo wyczulona, dlatego sama wybieram wszystkie aromaty do moich kosmetyków. Jeżeli chcę wprowadzić np. zapach kwiatowy, to zamawiam kilkadziesiąt rodzajów kwiatów i wybieram ten, który najbardziej przypadł mi do gustu. I chyba mam nosa, bo klienci często się nimi zachwycają, a wizytę w sklepie traktują jak swego rodzaju aromaterapię. Dodatkowym atutem wizyty w naszych sklepach jest tężnia solankowa, która tworzy unikalny, uzdrowiskowy mikroklimat.

Rozmawiała Barbara Michorowska

SPOSÓB na udany sen

Codziennie po dniu wypełnionym pracą, obowiązkami, spotkaniami, zabawą kierujemy kroki do łóżka, by odpocząć i nabrać sił na kolejny dzień. Na sen przeznaczamy aż jedną trzecią życia, dlatego warto zadbać o wygodę i optymalne warunki na ten czas

Senactive®
materace do spania i kochania

Wybór idealnego łóżka i materaca do sypialni powinien być przemyślany i poprzedzony dokładnym zapoznaniem się z ofertą rynkową. To zakup, który będzie nam służył przez lata, i tylko od nas zależy jakość snu, jaką sobie zafundujemy. Dlatego unikajmy przypadkowego zakupu pod wpływem chwili, a zaufajmy tym, którzy wiedzą, jak zapewnić komfort podczas snu.

Firma BFM Sp. z o.o., okrzyknięta Liderem Przedsiębiorczości 2016, od lat działając w branży meblarskiej, wyspecjalizowała się w produkcji i handlu w zakresie bardzo konkretnego asortymentu: łóżek tapicerowanych i kontynentalnych oraz materacy. Dzięki wiedzy i doświadczeniu w tak wąskim segmencie rynku BFM jest wiodącym producentem ekskluzywnych łóżek i materaców wysokiej jakości. Produkty dostępne w ofercie spółki są skierowane na rynek detaliczny, hotelarski i szpitalny. Dodatkowo portfolio firmy obejmuje kolekcję adresowaną do najmłodszych. Przedsiębiorstwo stale udoskonala swoje propozycje skierowane do klientów, którzy mają świadomość, jak ważną rolę odgrywa wśród domowych mebli łóżko, dba o coraz większą dostępność, poszerzając sieć salonów, jak również rozwija dział eksportu, by zapewnić niezmącony sen również mieszkańcom innych krajów. Ponadto zespół pracowników firmy chętnie służy radą i pomocą w doborze najlepszego rozwiązania w indywidualnych przypadkach. Dzięki temu BFM szczyci się pochlebnymi opiniami i dużym uznaniem nie tylko ze względu na oferowane produkty, lecz także najwyższy poziom obsługi oraz kulturę i konsekwencję w przestrzeganiu ustalonych zasad współpracy z klientami i kontrahentami.

Materace dostosowane do potrzeb użytkowników stanowią filar głównej marki firmowanej przez BFM – Senactive. W jej obrębie klienci, którzy marzą o wyczekiwanych, przespanych nocach, znajdą szereg kolekcji, będących odpowiedzią na aktualne trendy. Wybrane modele pozytywnie przeszły proces certyfikacji, zdobywając status wyrobów medycznych, dzięki czemu gwarantują nie tylko najwyższą jakość materiałów i wykonania oraz bezpieczeństwo podczas eksploatacji, lecz także niezwykle cenne z punktu widzenia użytkownika walory prozdrowotne. Co więcej, łóżka Senactive, na których najlepiej umieścić równie wysokiej klasy materace, wykonane są ze smakiem, starannością wykończenia i dbałością o detale. Efektem są np. widoczne na nich ozdobne przeszycia i dekoracyjne hafty. Czy trzeba lepszej recepty na udany sen? ■

Pewnym krokiem w polskich butach

Jeśli brać pod uwagę aspekt techniczny, polskie buty są najlepiej wykonane na świecie. Pomijając specjalistyczne obuwie sportowe, żaden inny kraj nie robi tak wytrzymałych butów – mówi **Henryk Konopka z Polskiej Izby Przemysłu Skórzanego**

Jak radzi sobie polski przemysł skórzany w starciu z konkurencją z innych rynków?

– Przy tak dużej konkurencji zagranicznych butów, zwłaszcza azjatyckich, które poczyniły spustoszenie na rynku europejskim, polscy przedsiębiorcy nieźle dają sobie radę, mimo że w branży obuwniczej działają małe firmy prywatne, funkcjonujące bez wsparcia państwa. Mało tego, że samodzielnie zdołali przetrwać w aktualnych realiach światowego obuwnictwa, to jeszcze trzymają odpowiednio wysoki poziom i nie dają się konkurencji. Nie oznacza to, że nie muszą się promować. Zawsze trzeba szukać nowych odbiorców zarówno w kraju, jak i za granicą, zwłaszcza że jakość – niestety – często przegrywa z niską ceną. Wyroby azjatyckie często nie spełniają wymogów jakościowych, sanitarnych, zdrowotnych, a mimo to są wybierane. Cóż, cena czyni cuda. Najgorsze w tym wszystkim jest to, że konsumenci, którzy patrzą na produkt przez pryzmat ceny, często nie są świadomi, jak bardzo sobie szkodzą.

Czym się bronią polskie produkty, które nie należą do najtańszych?

– Przede wszystkim jakością. Jeśli brać pod uwagę aspekt techniczny, polskie buty są najlepiej wykonane na świecie. Pomijając specjalistyczne obuwie sportowe, żaden inny kraj nie robi tak wytrzymałych butów. Wygrywają jakością, ale również ceną – w innych krajach europejskich wyroby skórzane tej klasy są znacznie droższe. Polscy producenci używają wyłącznie materiałów atestowanych, które muszą spełniać szereg norm, a z tym bywa różnie. Proces garbowania skór jest niezwykle wymagające, by produkt finalny nie był szkodliwy. Wyroby odzieżowe i obuwnicze produkowane niskim kosztem, głównie w Azji, zawierają w sobie bardzo dużo chemii. W efekcie mogą powodować uszczerbek na zdrowiu, a nawet zagrażać życiu. Między standardem buta wykonanego w Europie i w Azji jest ogromna przepaść.

Czy w sektorze obuwniczym jest miejsce na innowacyjność?

– To konieczne. Wszystkie większe zakłady muszą zmierzać w tym kierunku, by wychodzić naprzeciw bylejakości. Te cele muszą być nadrzędne, bo są warte systematycznych inwestycji. Trzeba na bieżąco rozwijać się technologicznie i proponować nowe rozwiązania wzornicze.

Czy w świetle jakości wyrobów obuwniczych na krajowym rynku zawód szewca jest zagrożony?

– Absolutnie nie, to rzemiosło cały czas będzie potrzebne. Nawet najlepsze buty mają ograniczoną wytrzymałość, najzwyczajniej się niszczą i wymagają naprawy. Takie punkty naprawy obuwia, chociażby działające w galeriach handlowych, na Zachodzie są na porządku dziennym. Większym problemem niż brak zapotrzebowania jest brak chętnych do pracy w zawodzie.

W przemyśle skórzanym też brakuje rąk do pracy? Jak ocenia pan kondycję zawodów związanych z branżą?

– Bardzo brakuje. Brak ludzi do pracy to problem dotyczący wszystkich regionów i różnych branż. Myślę, że sytuację może nieco zmienić nowy program rządowy wprowadzający szkoły zawodowe. Trzeba jednak pamiętać, że młodzież dokonuje wyboru, kierując się kluczowym czynnikiem motywującym, czyli tym, ile w zawodzie zarobi.

Rozmawiała
Małgorzata Szerfer-Niechaj

model-Kamil Niziński / www.kamilnizinski.com
zdjęcie-Arthur Aleksanian
Conhpol®
Est. 1978
OBUWIE BIZNESOWE
odwiedź nas w salonach Conhpol Elite
KRAKÓW GRODZKA, ul.Grodzka 30 / KRAKÓW WIŚLNA, ul.Wiślna 9
KRAKÓW BONARKA, Bonarka City Center, ul.Kamieńskiego 11
WROCŁAW, C.H.Pasaż Grunwaldzki, Plac Grunwaldzki 22
KIELCE, Galeria Echo Kielce, ul.Świętokrzyska 20
WARSZAWA, ul. Świętokrzyska 32
TARNÓW, Galeria Tarnovia, ul.Krakowska 149
KATOWICE, C.H.3 Stawy, ul.Pułaskiego 60
BIELSKO-BIAŁA - Outlet, ul.Powstańców Śląskich 6
www.conhpolelite.pl

BLASK jubileuszu

19 listopada zebrani w lokalu Hibiskus w Zarzeczu k. Rzeszowa byli uczestnikami niezwykle podniosłej chwili – oto koncertem Alicji Majewskiej i Włodzimierza Korcza z towarzyszeniem Strzyżowskiego Chóru Kameralnego rozpoczęto galę jubileuszową 25-lecia działalności firmy MARMAX Jurzysta, Gąsecki Sp. j.

Fot. M. Mańkowski (6)

Właściciel firmy Marek Jurzysta z żoną Anną

MARMAX to firma handlowo-usługowa z branży spożywczej. W jej skład wchodzi hurtownia artykułów spożywczych oraz sieć 13 sklepów. Firma zatrudnia ponad 300 osób. Jak wspomina jej współwłaściciel i założyciel Marek Jurysta: – *Pierwsze kroki stawialiśmy w przydomowym garażu, handlując produktami wchodzącej wówczas na rynek marki PEPSI, potem, wraz z rozwojem działalności rozszerzyliśmy asortyment o dystrybucję kawy i herbaty. To były ciężkie, wypełnione sporym ryzykiem czasy intensywnej pracy, którą w tym początkowym okresie wykonywaliśmy wraz z moją małżonką sami*.

Właściciele podkreślają, że od zawsze swoją działalność wiązali z Czudcem k. Rzeszowa, bo przecież wszystko właśnie tu się zaczęło. I mimo że w ciągu swej działalności firma wyszła poza granice zarówno tej miejscowości, jak i powiatu, bo jest dziś przecież znana w całym województwie, to jednak nadal jest związana ze swoimi korzeniami. – *To ludzie, z którymi żyjemy na co dzień, z którymi współpracujemy przy naszych ambitnych projektach, to ludzie nam niezwykle życzliwi i za tę życzliwość dziś serdecznie dziękujemy*.

– *Gdy patrzę wstecz, sam się dziwię, jak do tego wszystkiego doszło* – mówił na uroczystej gali Marek Jurzysta. – *Gdy zaczynaliśmy, nie miałem odwagi myśleć, że dojdziemy do tego punktu. Nie byłoby tego wszystkiego, gdyby nie moja żona Ania. Firma ma bowiem dwa filary: działanie i serce. Moja żona to zdecydowanie drugi element tej układanki. Jej subtelność i empatia sprawiają, że w naturalny sposób to ona wzięła na siebie najtrudniejszą sprawę, bycia filarem rodziny i głosem wsparcia* – zaznacza ze wzruszeniem Marek Jurzysta. MARMAX to bowiem firma rodzinna, gdzie wszyscy: właściciele, ich dzieci, a dziś również wnuki dzielą wszelkie radości i troski.

Właściciele firmy w swoich przemówieniach zaznaczali, że nie byłoby tego sukcesu, gdyby nie załoga. Przecież to ludzie, oddani pracownicy stanowią o sile całego zespołu. – *A dru-*

Anna i Marek Jurzystowie z wnukami

Szefostwo firmy z nagrodzonymi przez nie pracownikami

Właściciele firmy w swoich przemówieniach zaznaczali, że nie byłoby tego sukcesu, gdyby nie załoga. Przecież to ludzie, oddani pracownicy stanowią o sile całego zespołu

żynę mamy fajną, zgraną, prężną w działaniu i – co tu dużo mówić – po prostu chyba się wzajemnie lubiącą – mówi Marek Jurzysta, który z nieskrywaną satysfakcją podkreślał też sukces, jakim jest dobra i harmonijna współpraca ze współwłaścicielem firmy Grzegorzem Gąseckim. – *My się wzajemnie z Grześkiem uzupełniamy i ciągniemy ten projekt we wspólnie wytyczonym kierunku* – przyznawał z zadowoleniem.

Dziś MARMAX to firma utrzymująca kontakty handlowe z dostawcami i odbiorcami z całej Polski. Jej wykwalifikowany zespół przedstawicieli handlowych dociera do hurtowni i sklepów we wszystkich zakątkach Podkarpacia.

Nowa siedziba główna firmy w Rzeszowie z magazynem hurtowym wysokiego składowania o powierzchni 3 tys. mkw.

Spółka może pochwalić się nowym, wspaniale wyposażonym w innowacyjne rozwiązania technologiczne (przez co jednym z nowocześniejszych na Podkarpaciu) obiektem, który jest główną siedzibą firmy i miejscem spedycji hurtowej. MARMAX posiada własne sklepy o powierzchni od 100 do 1200 mkw. – po dwa w Czudcu i Rzeszowie, a także po jednym w: Zarzeczu, Niebylcu, Tyczynie, Dębicy, Nowej Dębie, Brzeźnicy, Olchowej, Godowej i Golcowej. Właścicielom, rodzinie i pracownikom firmy pozostaje życzyć kolejnych tak dobrych 25 lat! ■

Życzenia od samorządu powiatowego złożył starosta strzyżowski Robert Godek

Koncert Alicji Majewskiej i Włodzimierza Korcza

Lokalne władze podczas uroczystości reprezentował wójt gminy Czudec Stanisław Gierlak (trzeci od lewej)

Zima za oknem, wiosna na talerzu

Z reguły wszyscy lubimy kwiaty w życiu codziennym, a my zapraszamy państwa do nas, by nie tylko je podziwiać, lecz także spróbować, jak smakują – zachęca Patryk Kotarba, szef kuchni hotelu Słoneczny Zdrój, w rozmowie o jadalnych kwiatach – nowym trendzie w gastronomii, który cieszy się coraz większym uznaniem wśród kucharzy oraz amatorów dobrego jadła

Jedzenie powinno nie tylko smakować, lecz także cieszyć oko. Czy kwiaty jadalne spełniają oba te założenia?

– Jak najbardziej, jednak trzeba pamiętać, że nie wystarczy podstawowa wiedza o kwiatach czy ziołach – nie mogą być one używane wyłącznie wedle własnych upodobań. To, że kwiat ładnie wygląda, nie wystarczy, by użyć go do pierwszego lepszego dania. Menu z użyciem kwiatów powinno być spójne i przemyślane. Jeżeli tworzymy polskie, a nawet regionalne danie z użyciem składników charakterystycznych dla danego terenu, to kategorycznie nie powinniśmy użyć np. japońskiego storczyka, który w moim przekonaniu kompletnie zaburzy całą kompozycję. Kiedy zaczynałem pracę z kwiatami czy mikroziołami, to ich naturalne piękno tak pobudziło moją kreatywność w tworzeniu, że sam nie do końca umiałem się nimi posługiwać. Z czasem, wraz z nabywanym doświadczaniem, a co za tym idzie nauką w tej dziedzinie, zacząłem łączyć produkty z kwiatami bardziej dopasowanymi do ich środowiska, czego efektem była zauważalna harmonia dań.

Jadalne kwiaty nie są jeszcze na tyle popularne, żeby każdy z nas sięgał po nie w swojej kuchni. Jak przekonać smakoszy do urozmaicenia diety kwiatami?

– Jak wiadomo, kwiat jest rośliną, a jadalne rośliny z reguły znajdują zastosowanie w kuchni. Tym bardziej kwiaty powinny coraz częściej gościć na naszych domowych talerzach. Jestem przekonany, że poza wspaniałym efektem wizualnym spróbowanie dania wzbogaconego o kwiaty będzie dodatkowym przeżyciem nawet dla największego malkontenta, choć może się do tego nie przyznać.

Jakie gatunki kwiatów nadają się do spożycia i w jaki sposób je przyrządzić?

– Najbardziej popularnymi kwiatami w mojej kuchni są te sezonowe, takie jak kwiat czosnku czy cukinii, bardzo lubię również aksamitkę – aczkolwiek z nią trzeba uważać ze względu na jej silną woń i specyficzny smak. Z obserwacji niektórych kolegów po fachu wynika, że warto włączyć do menu storczyk japoński, który oprócz swojego niepodważalnego piękna jest kruchy, natomiast mało aromatyczny. Całosezonowo uwielbiam różne odmiany bratków, które ze względu na niewielkie rozmiary, wspaniałą kolorystykę

i delikatność zajmują ważne miejsce w kompozycji moich potraw. Jeżeli chodzi o przyrządzanie dań z ich użyciem, to w warunkach domowych świetnie sprawdzą się w sałatkach, ubarwiając je i dodając oryginalności potrawom na naszym talerzu. Tu właśnie świetnie spisuje się storczyk, jeżeli pasuje do całej koncepcji.

A co z pozyskiwaniem takich kwiatów? Kupować je w sklepach z ekologiczną żywnością, uprawiać we własnym ogródku lub na balkonie, czy może zbierać na łąkach?

– Najlepiej uprawiać ekologicznie we własnym ogródku – zresztą jak większość warzyw. Jeżeli ktoś ma dużą wiedzę, to łąka z pewnością może kusić ze względów ekonomicznych, mniej higienicznych, ale to też zależy od regionu naszej pięknej Polski i stanu ziemi. Kiedy jedna czy druga opcja odpada, kupujemy kwiaty jadalne w sklepach, gdzie coraz częściej można je spotkać.

Czy alergicy powinni się mieć na baczności, czy kwiaty mogą nas uczulić?

Od pewnego czasu na kwiaty patrzę bardziej od strony zastosowania niż walorów estetycznych i często okazuje się, że te mniej urodziwe – choć i tak piękne – lepiej smakują i mają większe spectrum zastosowań we współczesnej kuchni.

– Kwiaty mogą uczulać nie tylko alergików, dlatego zacznijmy od niewielkich ilości płatków na talerzu.

Pan jako szef kuchni z pewnością ma swoje ulubione kwiaty. Które z nich smakują panu najbardziej?

– Ze względu na malutkie płatki, specyficzny zapach i nieco ostry smak najbardziej inspiruje mnie aksamitka. Tak jak wspomniałem, od pewnego czasu na kwiaty patrzę bardziej od strony zastosowania niż walorów estetycznych i często okazuje się, że te mniej urodziwe – choć i tak piękne – lepiej smakują i mają większe spectrum zastosowań we współczesnej kuchni.

Jakie dania z kwiatów lub z ich dodatkiem serwuje pan swoim gościom w Słonecznym Zdroju? Które z nich cieszą się największą popularnością?

– Staram się pozyskiwać do restauracji jak najwięcej rodzajów kwiatów i włączać je do menu, tworząc spójne propozycje potraw serwowanych w restauracji. Pamiętajmy, że kwiaty były używane nawet w dawnej kuchni polskiej, która obfitowała w bogactwo wspaniałych produktów – niestety poprzez różne zawirowania historyczne w dziejach naszego kraju trochę o nich zapomniano. Z reguły wszyscy lubimy kwiaty w życiu codziennym, a my zapraszamy państwa do nas, by nie tylko je podziwiać, lecz także spróbować, jak smakują. Niech to, na jakie kwiaty trafią państwo w danym sezonie, pozostanie niespodzianką.

Rozmawiał Mariusz Gryżewski

Smak **tradycji**

W połowie listopada już po raz 11. odbyło się doroczne Święto Bigosu Polskiego. Tradycyjnie impreza miała miejsce w Siedlisku Folkloru „Marzanna" w Niedrzwicy Kościelnej koło Lublina

Znawcy kuchni, krytycy kulinarni oraz amatorzy tej szlachetnej potrawy degustowali bigosy przyrządzone przez renomowanych szefów kuchni, celebrytów, dziennikarzy i uczniów szkół gastronomicznych. Podczas wydarzenia odbył się konkurs dla szkół gastronomicznych i restauracji, w którym zadaniem uczestników było ugotowanie najsmaczniejszego bigosu. Na zwycięzców czekały fantastyczne nagrody: Złoty, Srebrny i Brązowy Gar oraz Nagroda Publiczności. Podczas wydarzenia wystąpił tenor Iwo Orłowski, a także zaprezentowało się wielu regionalnych artystów, zaś imprezę poprowadził Tomasz Zalewa.

Tegoroczna edycja uzyskała patronaty Fundacji Polskiego Godła Promocyjnego „Teraz Polska", marszałka województwa lubelskiego, Agencji Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa, wójta gminy Niedrzwica Duża oraz Polskiej Organizacji Turystycznej i Lubelskiej Regionalnej Organizacji Turystycznej. Ministerstwo Rolnictwa i Rozwoju Wsi zostało honorowym patronem medialnym. Organizatorem święta są Stowarzyszenie Miłośników Folkloru w Niedrzwicy Kościelnej i Stowarzyszenie Dziennikarzy Podróżników „Globtroter". Patronat medialny nad imprezą sprawowały: TVP Lublin, „Kurier Lubelski", Nasze Miasto Lublin, Radio eR, „Magazyn VIP", „Fakty Magazyn Gospodarczy", „Dziennik Wschodni", „Awangarda Lubelska", „Rynek Inwestycji", „Ambassador", „Angora".

HC

Tradycja przekuta w sukces

Poza znanymi stałym bywalcom pewniakami, które od lat cieszą się powodzeniem, eksperymentalnie wprowadziłem do karty ozór, który wraca do łask, ale nadal jest rzadkością, a szkoda. Goście lubią nowości, szczególnie gdy są to zapomniane smaki w zupełnie nowej odsłonie – mówi **Dariusz Mikulski, właściciel restauracji Cichy Kącik**, która działa w Krynicy-Zdroju od 80 lat, w rozmowie o nowym pomyśle na karczmę z tradycjami

W tym roku pańska restauracja obchodzi 80-lecie, ale już w latach 70. zdobywała nagrody. Jak zmieniał się pomysł na wizerunek lokalu, menu?

– Karczma powstała w 1936 r., początkowo jako bar, i działa nieprzerwanie z wyjątkiem okresu wojny, więc ma długą tradycję. Po wyzwoleniu miejsce stało się kultowym lokalem klasy „S", który do lat 70. miał renomę i cieszył się popularnością wśród polityków i wysoko postawionych osób

publicznych. Stałymi bywalcami byli tu dygnitarze, politycy, a nawet pochodzący z Tarnowa premier Cyrankiewicz – słowem ówczesna śmietanka. Tu odbywały się wystawne przyjęcia i dancingi przy muzyce na żywo. W 2008 r. przejąłem lokal i wprowadziłem pewne zmiany.

Co zostało z legendarnej karczmy?

– Charakter obiektu pozostał ten sam. W sali modrzewiowej oczyściliśmy drewno z ciemnego lakieru, ale zachowaliśmy jej oryginalny układ. Goście mogą też liczyć na kultowe dania, które bazują na kuchni regionalnej: pstrąga, rydze na maśle, naleśniki z pieczarkami. Zastanawiam się nad przywróceniem słynnych czarcich pierogów, o które klienci czasem dopytują. Menu tworzy się latami, bo to rynek weryfikuje kartę. Jedne propozycje się przyjmują, inne należy wymienić na bardziej odpowiadające oczekiwaniom gości. Przy tym ważne jest, że u nas gość czeka na danie nieco dłużej, ale ma gwarancję, że posiłek jest przygotowywany na zamówienie, a nie z dużym wyprzedzeniem, żeby wystarczyło odgrzać przed podaniem.

Co jest specjalnością lokalu?

– Poza znanymi stałym bywalcom pewniakami, które od lat cieszą się powodzeniem, eksperymentalnie wprowadziłem nowość – ozór, który wraca do łask, ale nadal jest rzadkością, a szkoda. Nasz ozór w szarym sosie

jest trochę na słodko – z migdałami, rodzynkami, winem. Początkowo wszedł do karty na próbę, ale okazał się strzałem w dziesiątkę. Goście lubią nowości, szczególnie gdy są to zapomniane smaki w zupełnie nowej odsłonie. Podobnie było z serwowaną przez nas giczą jagnięcą z rozmarynem.

Konkurencja w branży gastronomicznej jest bardzo duża, wiele lokali świeci pustkami. Jakie czynniki pozwalają się wyróżnić?

– Na to, żeby lokal przyciągał gości, składa się wiele elementów. Dobra kuchnia to stanowczo za mało. Kiedy przejąłem restaurację, jedzenie było pyszne, domowe, wydawałoby się – niezawodne, ale klientów było jak na lekarstwo. To dowodzi, że smaczne jedzenie nie jest gwarancją sukcesu na rynku gastronomicznym. Niewątpliwie jest ważne, dlatego mamy sprawdzonych lokalnych dostawców i ludzi, którzy wiedzą, co zrobić ze świeżym mięsem i rybami, żeby nie zepsuć dobrego produktu. Współpracujemy z miejscowym browarem, który będzie wytwarzał piwo z logo karczmy, oraz z pobliską winnicą. Wiadomo, że przyjezdni, którzy odwiedzają Krynicę i naszą karczmę, chcą spróbować lokalnych wyrobów, typowych dla regionu. Jednocześnie wprowadziliśmy szereg zmian – niby drobnych, a jednak istotnych. Wymieniliśmy wykładziny, meble, zatrudniliśmy nową obsługę kelnerską, która podaje dania z uśmiechem i buduje długotrwałe relacje z gośćmi, wreszcie – dbamy o czystość lokalu, żeby posiłek był przyjemnością.

Do kogo kierowana jest oferta karczmy?

– Nie chcemy się ograniczać i nastawiać na określony profil klienta. Chętnie gościmy osoby indywidualne, jak i grupy, dla których organizujemy biesiady z kapelą. Obsługujemy wycieczki, które zatrzymują się u nas po drodze na Słowację, do Chorwacji czy Rumunii. Organizujemy też imprezy dla gości z pobliskiego hotelu oraz przyjęcia okolicznościowe dla mieszkańców z okolicy. Dobrze jest mieć taki wachlarz możliwości, by móc wiele zaproponować również poza wysokim sezonem.

Rozmawiał Mariusz Gryżewski

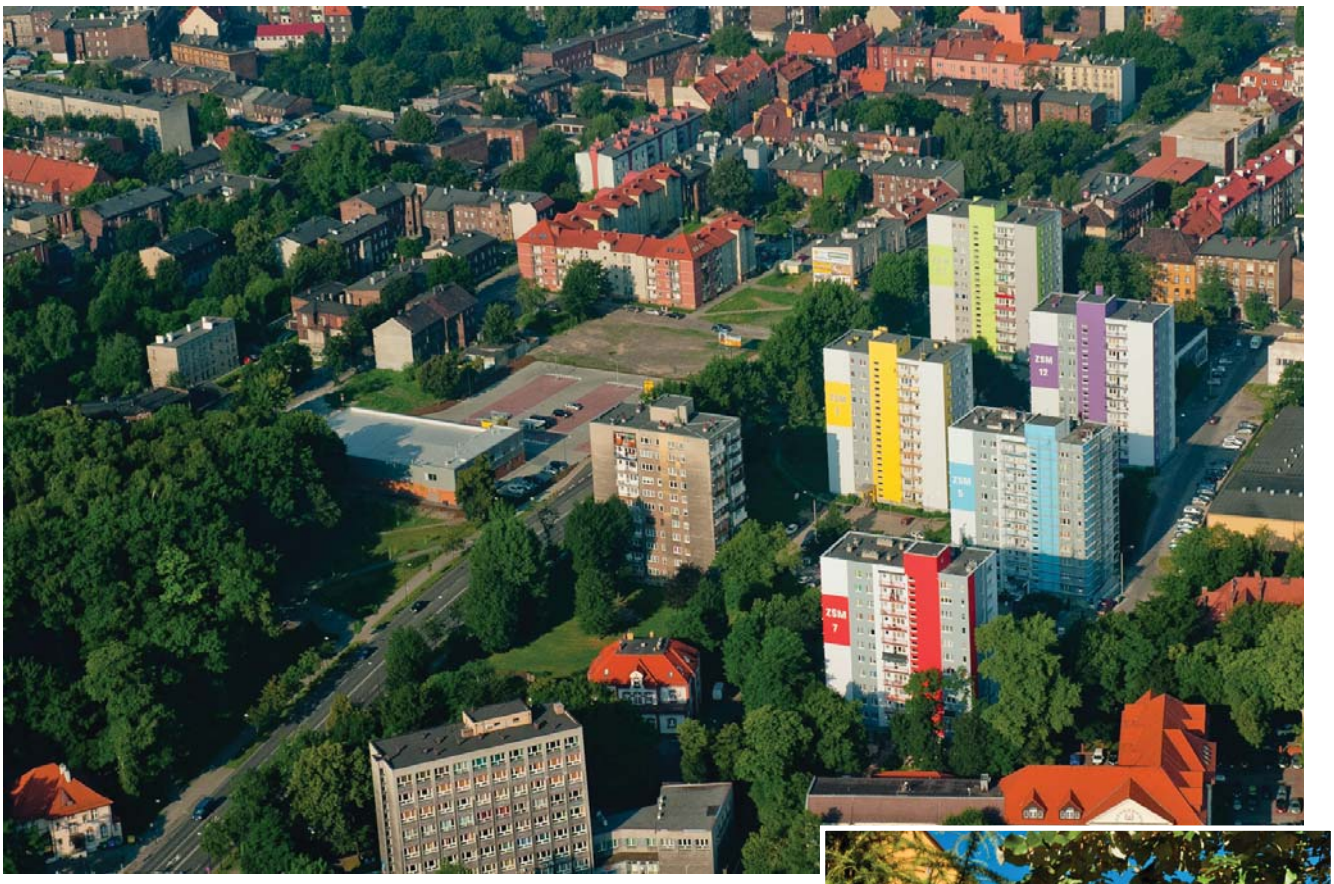

Opiekuńcze „ramiona” spółdzielni

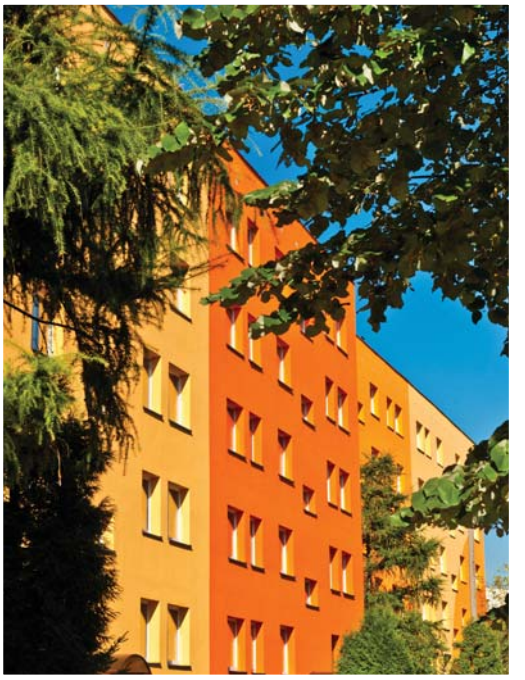

Zabrzańska Spółdzielnia Mieszkaniowa została Firmą VIP-a 2016. Tę jedną z największych funkcjonujących na terenie Górnego Śląska spółdzielni mieszkaniowych nagrodzono za całościową działalność na rzecz zabrzan

Zabrzańska Spółdzielnia Mieszkaniowa prowadzi działalność gospodarczą na terenie Zabrza, zarządzając budynkami zlokalizowanymi w sześciu rejonach administracji. Obsługuje 230 nieruchomości, w tym 14 obiektów handlowo-usługowych wolnostojących, ponad 12 tys. lokali mieszkalnych, 138 lokali użytkowych, 708 garaży. Zrzesza blisko 12,5 tys. członków. Do obsługi mieszkańców zatrudnia 300 pracowników. Posiada własny Zakład Budowlano-Remontowy. Prowadzi prężnie działające dwa ośrodki kulturalno-oświatowe: klub „Kwadrat” i klub plastyczny „Pastel”. Przedmiot działalności realizuje w oparciu o kluczowe dla organizacji i jej gospodarki decyzje organów samorządowych: walnego zgromadzenia, rady nadzorczej i zarządu. Osiąganiu założonych celów sprzyjają wdrożony w 2004 r. i utrzymywany system zarządzania jakością, zgodny z wymaganiami międzynarodowej normy PN-EN ISO 9001:2008, oraz stała współpraca z pozarządowymi organizacjami, które wspierają rozwój krajowego rynku zarządców nieruchomości.

Zabrzańska Spółdzielnia Mieszkaniowa działa pod kierownictwem

OBSZARY DZIAŁANIA ZABRZAŃSKIEJ SPÓŁDZIELNI MIESZKANIOWEJ

– Systematyczne wykonywanie okresowych przeglądów technicznych budynków, urządzeń i instalacji, zgodnie z obowiązującymi w tym zakresie przepisami prawa.

– Wykonywanie remontów bieżących, modernizacji i konserwacji budynków oraz urządzeń i instalacji z nimi związanych, co pozwala na utrzymywanie ich w stałej sprawności technicznej i zapobiega dekapitalizacji obiektów.

– Sukcesywna realizacja programu termomodernizacji zasobów mieszkaniowych wraz z likwidacją płyt azbestowo-cementowych i zastąpieniem ich materiałami bardziej przyjaznymi dla środowiska, podnosząc tym samym wartość, standard i estetykę majątku wspólnego spółdzielni i jej członków.

– Inwestowanie w nowoczesne, energooszczędne technologie i pozyskiwanie na ten cel dodatkowych źródeł ich finansowania m.in. z Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej oraz Unii Europejskiej.

– Rekultywacja terenów zielonych i inwestowanie w tzw. małą architekturę.

– Utrzymywanie porządku i czystości w budynkach i na terenach zewnętrznych.

– Staranne naliczanie i rozliczanie należności oraz ich skuteczna windykacja.

prezesa Włodzimierza Bosowskiego, który ma wykształcenie budowlane, jest też ekspertem rynku zarządzania nieruchomościami i certyfikowanym zarządcą nieruchomości. Wiedzę i doświadczenie zdobył, przechodząc kolejne szczeble kariery w branży budowlanej. Pracę rozpoczął na stanowisku inspektora nadzoru w Rejonowym Przedsiębiorstwie Remontowo-Budowlanym, a następnie kontynuował w Miejskim Przedsiębiorstwie Gospodarki Mieszkaniowej. W kolejnym okresie kariery kierował planowaniem i inwestycjami mieszkaniowymi, będąc zatrudnionym w jednostkach budżetowych i w spółdzielczości. Od 1990 r. zawodowo związany jest z Zabrzańską Spółdzielnią Mieszkaniową. Początkowo sprawował w niej nadzór budowlany nad wykonawstwem robót remontowych, następnie przez ponad dekadę, z chwilą powołania na zastępcę prezesa ds. technicznych kierował gospodarką remontowo-modernizacyjną budynków i urządzeń infrastruktury technicznej. W 2011 r. objął stanowisko prezesa zarządu, dyrektora naczelnego. W roli tej sprawdza się znakomicie, o czym świadczą sukcesy, jakie spółdzielnia ma na swoim koncie. ■

AUTOBOX
INNOVATIONS

Cywilno-wojskowy mariaż

Autobox Innovations Spółka z ograniczoną odpowiedzialnością Sp.k. formalnie istnieje od 15 lat, jednak stoi za nią kilkudziesięcioletnia tradycja w produkcji nadwozi pod szyldem Unistaru. To właśnie po zakończeniu przez niego działalności powstał działający do dziś podmiot, okrzyknięty Firmą VIP-a 2016

Star 266M2

Początkowo, w roku 2010 armia zamówiła 15 prototypowych sztuk Stara 266M2 – finalnie okazały się tak dobre, że w kolejnych latach produkcja stale wzrastała do poziomu 180 sztuk w roku 2016.

Początkowo podstawę działalności spółki Autobox stanowiła produkcja nadwozi do samochodów ciężarowych, takich jak kontenery, wywrotki, skrzynie ładunkowe oraz montaż żurawi hydraulicznych. Wraz z kryzysem ekonomicznym z 2008 r. jej zarząd podjął decyzję o rozszerzeniu oferty o usługi remontowo-produkcyjne samochodów wojskowych, co – jak pokaże historia – okazało się przysłowiowym strzałem w dziesiątkę. Udział w organizowanych przez Ministerstwo Obrony Narodowej przetargach zaowocował autorskim pomysłem starachowickiej spółki, czyli modernizacją Stara 266 – najliczniej używanego przez polską armię samochodu ciężarowego. Jak mówi Krzysztof Siekański, wiceprezes zarządu firmy, przedstawiona koncepcja Stara 266M2, bo o nim mowa, spotkała się z dużym zainteresowaniem wojskowych, którzy dali zielone światło do jej realizacji. – *Pojazd spełniał wszystkie wymagania techniczne i eksploatacyjne stawiane przez wojsko, a ponadto zgodnie z zaleceniami był zbudowany w oparciu o zespoły i podzespoły trzech głównych marek samochodów wykorzystywanych przez polską armię. Do zbudowania prototypu zatrudniliśmy doświadczonych specjalistów, którzy znali temat, więc na efekty nie trzeba było długo czekać*. Początkowo, w roku 2010 armia zamówiła 15 prototypowych sztuk Stara 266M2 – finalnie okazały się tak dobre, że w kolejnych latach produkcja stale wzrastała do poziomu 180 sztuk w roku 2016. Obecnie poza modernizacją podwozi samochodu Star 266 do wersji Star 266M2 Autobox Innovations modyfikuje na potrzeby wojska warsztaty techniczne, wyposażając je w najnowocześniejsze dostępne na rynku narzędzia i urządzenia.

Nie byłoby tych sukcesów, gdyby nie koncepcja rozwoju firmy, opracowana przez jej zarząd oraz zespół pracowników – doświadczonych inżynierów i konstruktorów, którzy solidnie wykonują swoje obowiązki i nie boją się podejmować nowych wyzwań, poszerzających ofertę firmy. To dzięki nim poziom zamówień, jaki spółka ma do zrealizowania przez najbliższe lata, pozwala z optymizmem patrzeć w przyszłość i niejako wymusza dalszą rozbudowę infrastrukturalną starachowickiej firmy. ■

Zainwestuj w Polsce

Targi Terenów Inwestycyjnych „Investate Poland" to pierwsza tego typu impreza w Europie Środkowej. Spotkają się na niej ci, którzy dysponują terenami inwestycyjnymi, oraz ci, którzy chcą zainwestować

Przez ostatnie 25 lat Polska dokonała ogromnego skoku gospodarczego. Ma nowoczesną infrastrukturę, w tym coraz więcej dobrych dróg. Ma świetnie wykształconą i doświadczoną kadrę. Ma naukowców, których badania mogą przyczynić się do rozwoju wielu dziedzin gospodarki. Ma wreszcie tereny inwestycyjne, które czekają na przedsiębiorców. Dlatego właśnie warto w Polsce zainwestować. Jak jednak znaleźć odpowiedni dla siebie teren? Czy w tym celu trzeba przemierzyć kraj wszerz i wzdłuż? Nie, wystarczy wybrać się na Targi Terenów Inwestycyjnych „Investate Poland", które odbędą się w dniach 21–23 kwietnia w Nadarzynie k. Warszawy, w Międzynarodowym Centrum Targowo-Konferencyjne „Ptak Warsaw Expo". To właśnie tam spotkają się dysponenci terenów z całej Polski z potencjalnymi inwestorami. Wielkim atutem imprezy będą konferencje i seminaria poświęcone działalności gospodarczej w Polsce, temu, jak w naszym kraju inwestować, jak stawiać tu pierwsze biznesowe kroki. Część spotkań poświęcona będzie polskiemu prawu i partnerstwu publiczno-prywatnemu, stwarzającemu możliwość współinwestowania przez podmioty prywatne i należące do sektora publicznego.

– *To pierwsze takie targi w Europie Środkowej* – mówi Roman Pikuła, prezes Targów Pomorskich Sp. z o. o., będących organizatorem „Investate Poland". – *Naszą ambicją jest, by stały się one trzecią największą tego typu imprezą w Europie w ciągu najbliższych pięciu lat. Nie mamy żadnych wątpliwości, że będzie to dla inwestorów doskonałe miejsce do poznania możliwości inwestycyjnych istniejących w naszym kraju, bo na targach będą przedstawiciele parków technologiczno-przemysłowych, specjalnych stref ekonomicznych, agencji rozwoju regionalnego, miast, gmin i powiatów oraz innych właścicieli gruntów inwestycyjnych, a także banków i instytucji finansowych. Liczymy na to, funkcjonowanie naszej imprezy przełoży się z czasem na liczbę inwestycji biznesowych realizowanych w Polsce. Już dziś zapraszamy wszystkich potencjalnych inwestorów, bo w Polsce po prostu warto rozpocząć działalność. Nie tylko z uwagi na infrastrukturę czy kadrę, lecz także dlatego, że partnerzy biznesowi i kontrahenci potencjalnych inwestorów już tu są.*

Targi Terenów Inwestycyjnych „Investate Poland" odbędą się w dniach 21–23 kwietnia w Nadarzynie k. Warszawy, w Międzynarodowym Centrum Targowo-Konferencyjnym „Ptak Warsaw Expo".

www.investate-poland.eu

Gospodarstwo Rybackie Sp. z o.o. w Starzawie

Sprzedaż ryb konsumpcyjnych i materiału zarybionowego.

www.starzawa.pl

STARZAWA

Różne oblicza sukcesu

Sukces w świecie zewnętrznym daje władzę, ale czyni samotnym. Natomiast kiedy sukcesem dzielimy się z innymi, nie jesteśmy samotni ani wtedy, gdy przegrywamy, ani wtedy, gdy jesteśmy zwycięzcami – mówi **dr Zenon Waldemar Dudek**

Sukces w naszej cywilizacji jest mierzony liczbami, a nie bogactwem wewnętrznym człowieka. Ludzie masowo żyją dla sukcesu, który potęgowany jest przez Internet.

– Prowadzi to do zjawiska rozszczepienia, które obserwujemy w różnej skali w Internecie. Wypełnia się on w dużym stopniu anonimowymi, wyrwanymi z kontekstu informacjami, w których kłamstwo i sensacja dominują nad prawdą, a kicz zastępuje piękno, dobro i rzetelną wiedzę. Coraz mniej jest człowieka w człowieku i coraz bardziej dzikie zwierzę wychodzi na powierzchnię ludzkich kontaktów, jeśli przyjmiemy Internet i sferę mediów za źródło wiedzy o rzeczywistości. Brak hamulców tworzy efekt tłumu, którego mechanizmy przenikają do tzw. normalnej, niewirtualnej rzeczywistości. Niezdrowa rywalizacja, zdradzanie przyjaźni i utrata zdolności nawiązania dobrych więzi międzyludzkich, kiedy celem jest sukces, sieje masowe spustoszenie w umysłach i sercach młodego pokolenia. Młodzi ludzie wierzą w to, co lansują guru nowych technologii i światowego biznesu. Myślą, że finanse wyznaczają pozycję w hierarchii sukcesu, a oprogramowanie komputerowe wyręczy myślenie człowieka.

Wizerunek odgrywa naczelną rolę w życiu człowieka.

– Ładna dla oka, retuszowana graficznie kopia wygląda lepiej niż oryginał. Wykreowany obraz i wyreżyserowana opowieść jest miarą sukcesu i szczęścia. Wykreowany sztucznie wizerunek zastąpił ludziom serce. Aby nadążyć za zmianą, trzeba ciągle tworzyć nowe wersje wizerunku. Tego typu działanie staje się grą pozorów, udawaniem, autentyczna twórczość i prawdziwe potrzeby życiowe schodzą na plan dalszy.

Antropologowie współczesności sformułowali tezę, że żyjemy na powierzchni, a nasze wnętrze jest atakowane przez napływające z różnych stron komunikaty.

– Powierzchnia życia zmienia się z szybkością klipów muzycznych i migających reklam. Psychologowie i psychoterapeuci coraz częściej nie pomagają ludziom rozumieć siebie i porozumiewać się w relacjach, lecz jak manipulować sobą i innymi. Za przykład może posłużyć walka o siebie, określana jako asertywność. Z powodu powszechnego naruszania granic psychicznych musimy być czujni, czy nasze potrzeby nie są naruszane w relacjach zawodowych i rodzinnych. Z drugiej strony, każdy komunikat na drodze do naszego celu może być traktowany jako mobbing, przemoc i molestowanie, bo opiera się na subiektywnym wrażeniu. Ludzie używają w kontaktach destrukcyjnych schematów działania, które wynikają z cywilizacyjnych uwarunkowań, te zaś generują umysłowe, emocjonalne i moralne rozszczepienie. Ludzie coraz szybciej pracują, coraz szybciej i intensywniej wypoczywają, aby mieć więcej czasu na pogoń za pędzącym światem i szalonymi mirażami, które uciekają im sprzed nosa. W efekcie mamy dwa skrajne zjawiska: pogoń za sukcesem jako wynik dążeń do maniakalnej wielkości, a obok tego depresje, stany apatii, zagubienia i bezsensu.

Ludzie żyją ułudą sukcesu, poddają się zewnętrznym manipulacjom.

– Radosne i szczęśliwe doznania wiążą się powszechnie z chwilowym zaistnieniem w spektaklach wzruszeń na facebooku czy w innych formach medialnej komunikacji. Demonstracyjne zwracanie uwagi na siebie, jakim jest publiczne obnażanie się i pokazywanie „niestrawionych" treści psychicznych, świadczy o utracie więzi z kulturą, która uczy mądrego i do-

Powierzchnia życia zmienia się z szybkością klipów muzycznych i migających reklam. Psychologowie i psychoterapeuci coraz częściej nie pomagają ludziom rozumieć siebie i porozumiewać się w relacjach, lecz jak manipulować sobą i innymi. Za przykład może posłużyć walka o siebie, określana jako asertywność.

brego życia. Klikalność, oglądalność, polubienia, tweetalność, selfilność, szaleństwo gadżetów i absurdalnej reklamy w TV i Internecie zastąpiły szerokim masom ludzi zdrowy rozsądek. Powyższa krytyka zwraca uwagę na zjawiska charakterystyczne dla cywilizacji sukcesu, które mają praktyczne znaczenie życiowe i psychologiczne. Zrozumienie tych zjawisk stwarza przeciwwagę dla jednostronnych trendów.

Przemian cywilizacyjnych nie da się zatrzymać. Kiedy życie zaczyna galopować, trzeba postawić fundamentalne pytanie: „Gdzie jest człowiek, ile człowieka zostało w człowieku?".

– Człowiek się „skurczył". Człowieka „prawdziwego" zastępuje człowiek „urojony" Można zapytać też, co się z nim stanie, gdy porwą go bezsensowne cywilizacyjne wiry bez próby refleksji nad tym, co się dzieje? Czy mamy zrezygnować z dążenia do równowagi, jakiej potrzebują nasz umysł, nasze ciało, nasze serce i nasze relacje? Kiedy rozejrzymy się wokoło, z każdej strony zobaczymy zapędzonych ludzi, którzy tratują siebie nawzajem słowami, wyrwanymi z kontekstu narracjami, chorymi fantazjami. Napadając na siebie bez szans na porozumienie, grają rolę niewinnej istoty. Nie biorą odpowiedzialności za siebie, a tym bardziej za innych.

Nie wszyscy jednak pędzą do sukcesu.

– W cywilizacyjnym tyglu nie brakuje ludzi, którzy są wrażliwi na świat i cierpienie. Czują dystans do pędzącej w tłumie masy wyznawców religii sukcesu i zbawczych technologii. Mają wolę czynienia dobra i chcą wziąć odpowiedzialność za siebie i innych. Oni mogą być liderami dobrej zmiany, która zrównoważy niebezpieczne trendy. Warunki, w jakich przychodzi im działać, nie są łatwe. Mając dobre intencje, można ulec innego typu utopijnym projektom, które są kolejnym oszustwem. W tej iluzyjnej opcji dobry czyn odgrywany jest przed kamerą. Wystarczy go odegrać, sfotografować lub nagrać film o nim i pokazać publicznie. Bycie dobrym na pokaz jest dziś elementem strategii sukcesu. Spojrzenie na stan cywilizacji Anno Domini 2016, opisane wyżej, jest tendencyjne, ale nie jest wymyślone. To rzetelne ujęcie obserwacji stanu cywilizacyjnego rozszczepienia i wstęp do psychologicznej analizy stanu duszy dużej grupy współczesnych Europejczyków, Polaków, którzy dali się wchłonąć przez cywilizacyjną pogoń za sukcesem. Cywilizacyjna gorączka pochłania szerokie rzesze ludzi zaczarowanych snem o cudownym życiu. Potrzebujemy przebudzenia z tych projekcji.

Jakie jest nowe spojrzenie na rolę przywódcy?

– Opis stanu duszy człowieka Zachodu jest świadomie przerysowany dla przedstawienia nowego spojrzenia na rolę przywódcy i zarządzanie ludźmi, instytucjami i programami społecznymi. Takie spojrzenie przywraca człowiekowi status twórcy kultury. Kontekst kulturowy pozwala zrozumieć głębszy sens nowego typu przywództwa, który jest niezbędny, abyśmy byli zdolni do stworzenia równowagi w życiu osobistym oraz w relacjach zawodowych i rodzinnych. Mania sukcesu daje iluzję rozwoju i fikcyjne poczucie równowagi. Aby wyjść ze stanu tej iluzji, trzeba zakwestionować niezdrowe, utopijne i wewnętrznie sprzeczne zasady cywilizacji, która tradycję zastąpiła sukcesem. Zmiany mają dokonać liderzy, świadomi problemów i wagi skutków niekontrolowanego rozwoju. Rozsądek tracą nie tylko społeczne masy, pozbawione rzetelnej informacji, lecz także liderzy, których wykreowała zbiorowa mania sukcesu.

Sukces za wszelką cenę jest miarą naszych czasów, nie buduje, a niszczy człowieka. Jak można pomóc ludziom w zrozumieniu niszczycielskiej siły sukcesu?

– Najpierw trzeba się zastanowić, co znaczy „za wszelką cenę". Jeśli dla sukcesu jesteśmy gotowi oddać wszystko co najważniejsze: zdrowie, przyjaźń, dobre relacje z rodziną i przyjaciółmi, szczęście osobiste, najlepsze lata życia, to oznacza, że jest on szczególną wartością, sensem najwyższym. Sukces staje się wtedy naszym bóstwem, manią. Jesteśmy nim oczarowani, ale kiedy czar sukcesu pryska, a jego koszty stają się nieodwracalne, bo tracimy zdrowie, gaśnie w nas codzienny zapał i motywacja do działania, nie mamy obok siebie przyjaciół tylko ludzi zazdrosnych lub zaciekłych wrogów, wtedy odniesiony sukces boli podwójnie. Takie zakochanie w sukcesie jest rodzajem niedojrzałej miłości własnej – to rodzaj infekcji psychicznej, którą Freud nazwał narcyzmem, a Jung inflacją ego. Sukces rozdmuchuje ego, jeśli nie towarzyszy mu głębsza refleksja, a kiedy balon pęknie, zostaje pustka i rozpacz po tym, co zostało utracone.

Zdrowa potrzeba sukcesu służy dowartościowaniu oraz ukierunkowaniu dążeń życiowych.

– To prawda, dzięki niej możemy zweryfikować nasze autentyczne pasje i cele życiowe. Poznajemy siebie i prawdziwe motywacje – wiemy, za co warto płacić dużą cenę. Zdrowe dążenie do sukcesu zaspokaja tzw. potrzeby i wartości autoteliczne. Samo działanie jest dobrym doświadczeniem, a sukces jest tylko jednym z elementów dodatkowych, efektem ubocznym. Jeśli bardziej podnieca mnie sukces niż dążenie do niego, kiedy mam okazję poznać lepiej siebie, to znaczy, że mam motywacje młodzieńcze, że podłożem działań jest potrzeba dowartościowania siebie.

Reasumując, tylko w ważnych życiowych sprawach warto poświęcać się dla sukcesu. Tak jak maratończyk biegniemy do końca, do mety. Kiedy czujemy swoją wartość, prawdziwym maratonem jest każda codzienna sprawa, staramy się być w związku z nią najlepsi, na ile to możliwe, ale nie godzimy się na to, aby siebie lub innych z tego powodu niszczyć, eksploatować, bezwzględnie karać za brak szczytowego wyniku. Sukces w świecie zewnętrznym daje władzę, ale czyni samotnym. Natomiast kiedy sukcesem dzielimy się z innymi, nie jesteśmy samotni ani wtedy, gdy przegrywamy, ani wtedy, gdy jesteśmy zwycięzcami.

Rozmawiała Anna Arwaniti

Dr Zenon Waldemar Dudek

Psychoterapeuta, autor i redaktor licznych publikacji i książek naukowych, redaktor naczelny pisma „Albo albo – Problemy psychologii i kultury", twórca terapii kreatywnej i programów rozwojowych dla instytucji i biznesu.

Jakość i luksus

Przedsiębiorstwo Farmaceutyczne LEK-AM to firma znana nie tylko z wysokiej jakości produkowanych leków Rx, OTC czy suplementów diety. Konsekwentnie budując wizerunek rzetelnego pracodawcy, angażuje się w działania CSR, uczestniczy w seminariach i szkoleniach odpowiedzialności społecznej

Wspierając rożnego typu wydarzenia kulturalne, LEK-AM od pięciu lat sponsoruje Międzynarodowy Festiwal Muzyczny „Sacrum Non Profanum", który odbywa się w województwie zachodniopomorskim, a ostatnio także w Berlinie. Jest jednym z partnerów programu społecznego Mistrz Mowy Polskiej, którego XVI gala finałowa odbyła się we wrześniu 2016 r. w Teatrze Dramatycznym im. Jerzego Szaniawskiego w Płocku. Firma nawiązała także współpracę z Wydawnictwem Edipresse Polska, zostając mecenasem wydawanej przez nie kolekcji „Wielcy Malarze" – mistrzowskiej serii książek o życiu i twórczości słynnych artystów, których dzieła uznane zostały za kanon światowego malarstwa. W ramach tego projektu pod hasłem „polski Lekam wspiera malarstwo światowe" od sierpnia 2016 r. do października 2017 r. ukaże się 30 tomów wyjątkowych albumów najbardziej znanych malarzy.

Przedstawicieli firmy LEK-AM nie zabrakło również na VII edycji Wielkiej Gali „Luksusowa Marka Roku", która odbyła się w sobotę 5 listopada ub. roku w Zamku Biskupim w Janowie Podlaskim. Wydarzenie organizowane jest przede wszystkim dla ludzi świata biznesu, show-biznesu i mediów. Wyśmienite menu, wykwintne alkohole, wspaniali goście oraz luksus w pełnym wydaniu były myślą przewodnią tego wyjątkowego wieczoru, który prowadzili Wiola Wrzesińska i Maciej Orłoś. W zacnym gronie firm obdarowanych statuetką i tytułem „Luksusowej Marki Roku 2016" obok Przedsiębiorstwa Farmaceutycznego LEK-AM znalazły się m.in. takie marki jak: Eveline Cosmetics, wydawnictwo Marquard Media Polska, Kancelaria Prawna Chałas i Wspólnicy, Eco Marine, Radio Kolor, Hotel Marina Club, Herbarium Hotel&Spa, a także szwedzkie jachty Nimbus. Nagrodzone zostały również Rządowa Organizacja z Mauritiusa – tę statuetkę

Od lewej: Krzysztof Kasa Kasowski, Danuta Jakubowska, Maciej Orłoś i Bilguun Ariunbaatar

Od lewej: Mariusz Pujszo, Danuta Jakubowska i Władysław Brzozowski

odebrał wiceminister turystyki Marcel Lindsay Noe – oraz jeden z najlepszych hoteli na świecie – Barrière Le Fouquet's Paris, reprezentowany przez dyrektor marketingu Marinę Kaci.

Statuetki Luksusowej Marki Roku przyznawane są od kilku lat. Gala w Zamku Biskupim miała charakter nie tylko biznesowy, lecz także towarzyski. Jak co roku odbywała się w spontanicznej i przyjacielskiej atmosferze.

Jeszcze nigdy firma farmaceutyczna nie była w gronie laureatów Luksusowej Marki Roku, więc to właśnie LEK-AM przetarł szlaki.

Wieczór uatrakcyjniły pokazy mody, występy muzyczne gwiazd polskiej sceny i estrady, m.in.: Natalii Pujszo, Izabeli Trojanowskiej, Krzysztofa Kasy Kasowskiego czy „polskiego Pavarottiego", czyli Dariusza Stachury. Na scenie wystąpili ponadto: akrobatyczny duet zwycięzców V edycji „Mam Talent" – Delfina i Bartek, niezwykle efektowny zespół taneczny Grupy Pafos oraz Mistrz Świata Barmanów Krzysztof Drabik. Warto zaznaczyć, że jeszcze nigdy firma farmaceutyczna nie była w gronie laureatów Luksusowej Marki Roku, więc to właśnie LEK-AM przetarł szlaki. Statuetkę odebrała Danuta Hanna Jakubowska, PR manager. ■

Jubileusz spółdzielczości

Zakończony rok był wyjątkowy dla polskich spółdzielców bez względu na branżę, w jakiej działają. Był on czasem jubileuszu 200-lecia ruchu spółdzielczego nad Wisłą, który dziś jest niemal tak silny, jak przed dwoma wiekami

Wszystko zaczęło się w 1816 r. za sprawą księdza Stanisława Staszica. Powołał on wtedy do istnienia Hrubieszowskie Towarzystwo Rolnicze dla Ratowania się Wspólnie w Nieszczęściach. Ruch, który początkowo zrzeszał 329 chłopów, miał formę samopomocowej organizacji chłopskiej. Poza działalnością rolniczą jego członkowie byli także aktywni w sferze produkcyjnej i usługowej – służyły do tego cegielnia, młyn, kuźnia i karczma, które były w posiadaniu organizacji. Wspólna praca przynosiła dochody, które po zsumowaniu ze składkami członkowskimi przeznaczano chociażby na opiekę socjalną dla najbiedniejszych, utrzymanie szkół i stypendia dla najzdolniejszych uczniów. Zrzeszeni w towarzystwie chłopi angażowali się również w tworzenie rodzin zastępczych dla osieroconych dzieci. Bez wsparcia nie pozostali też ci, którzy znaleźli się w trudnej sytuacji finansowej, albo zostali dotknięci skutkami klęsk żywiołowych – z pomocą przychodził im bank pożyczkowy, w którym dostępne były pożyczki pieniężne oraz zbożowe.

Hrubieszowskie Towarzystwo Rolnicze dla Ratowania się Wspólnie w Nieszczęściach w nienaruszonej formie przetrwało do 1951 r., kiedy to zlikwidowano je na mocy dekretu prezydenta Bolesława Bieruta. Przez 150 lat działalności odniosło wiele sukcesów w postaci realizacji założonych na początku celów. Umożliwiły je nie tylko perfekcyjnie zintegrowany system ekonomiczno-społeczny, kluczową rolę odegrali sami chłopi, którzy aktywnie angażowali się w działalność ruchu.

Popiersie Stanisława Staszica

Przyjęte 200 lat temu wartości, takie jak równość, solidarność, samorządność, poszanowanie wolności, są aktualne po dziś dzień. Przyświecają one działalności współczesnych spółdzielców, którą prowadzą oni w 16 branżach, i sprawiają, że wciąż cieszy się ona społecznym zaufaniem. ■

Społem w nowej odsłonie

Rozmowa z Anną Tylkowską, prezes zarządu „Społem" WSS Śródmieście

Jakie działania wizerunkowe najlepiej wpływają na wyniki spółdzielni? Jak ocenia pani w tym kontekście renowację zabytkowej Hali Mirowskiej?

– Od 2015 r. przeprowadzamy modernizację wizerunku zewnętrznego sklepów. Główne elementy to nowa wersja logo spółdzielni oraz indywidualna nazwa każdego sklepu. Wszystkie te zmiany mają za zadanie odświeżenie wizerunku spółdzielni oraz przedstawienie jej jako bardziej nowoczesnej. Ale nie tylko działania wizerunkowe mają wpływ na nasze wyniki. W swoich sklepach oferujemy szeroki wybór produktów najwyższej jakości – ich świeżość to ważny atut. Stałą pozycję w ofercie zajmują artykuły sektora spółdzielczego oraz produkty marki własnej Społem.

Wielu nowych klientów zyskała Hala Mirowska wraz z przyległym targowiskiem, znana od lat mieszkańcom Warszawy. Odnowiona została już elewacja zewnętrzna, a wewnątrz budynku przeprowadzono prace modernizacyjne, dzięki którym udało się wygospodarować dodatkową powierzchnię handlową i miejsce na schody ruchome. Hala Mirowska zachowała swój tradycyjny charakter handlowy, a jednocześnie jej część przeznaczyliśmy na gastronomię.

Jakie są plany względem obiektu, który powstanie w miejscu wyburzonego Sezamu w centrum Warszawy, i kolejne inwestycje, podejmowane z myślą o rozwoju Społem?

– W miejscu wyburzonego Sezamu budowany jest nowy obiekt biurowo-usługowy Centrum Marszałkowska, w którym powróci Sezam. Budynek ten będzie jedynym takim obiektem w Warszawie, ponieważ będzie on bezpośrednio połączony z linią metra – jedno z wyjść ze stacji będzie prowadzić do Sezamu. Inwestorem Centrum Marszałkowska są „Społem" WSS Śródmieście oraz BBI Development SA. Zakończenie inwestycji oraz otwarcie nowego Sezamu zaplanowane jest na pierwszy kwartał 2018 r.

Rozmawiała Małgorzata Szerfer-Niechaj

Biznesmeni przyszłości

17 listopada w warszawskim hotelu Sheraton poznaliśmy Liderów Jutra 2016. Plebiscyt zorganizował ICAN Institute – wydawca prestiżowego magazynu „Harvard Business Review Polska"

Finał plebiscytu był idealnym momentem do integracji środowiska, wymiany doświadczeń oraz wzajemnej inspiracji. Uhonorowano tych, którzy poprzez swoje działania i odwagę w podejmowaniu decyzji osiągnęli spektakularny sukces w swojej branży. Ostateczną decyzję o ich wyłonieniu podjęła niezależna kapituła konkursu, w skład której weszli przedstawiciele polskiej sceny biznesowej: dr Witold Jankowski, Andrzej Jacaszek, Paweł Kubisiak, Adrianna Wardzała i Mariusz Smoliński. Wyróżniono laureatów w pięciu kategoriach: strategia wzrostu (Mariusz Golec, prezes zarządu Wielton SA), innowacje (Mirosław Lubarski, członek zarządu, dyrektor ds. marketingu w grupie Polskie Składy Budowlane SA), ekspansja zagraniczna (Maciej Formanowicz, prezes zarządu Fabryki Mebli „FORTE" SA), model biznesowy (Adam i Jerzy Krzanowscy z Grupy Nowy Styl) i lider zmiany (Krzysztof Folta, prezes zarządu TIM SA), któremu przyznano również nagrodę specjalną za wyjątkowe dokonania w obszarze wspierania rozwoju polskiej gospodarki. – *Za wielkimi sukcesami stoją konkretni ludzie. Prawdziwy lider jedną ręką odważnie kieruje organizacją zgodnie ze swoją wizją, drugą natomiast dba o pracowników, inwestując w ich rozwój, budując silną wewnętrznie strukturę. Taka postawa w powiązaniu z podejściem długookresowym, przy dobrze funkcjonującym zespole pracowników oraz sprawnym zarządzaniu pozwala odnieść imponujący sukces. Wzmacnia ona również możliwości na rynku krajowym i zagranicznym oraz mobilizuje całe środowisko biznesowe do czerpania inspiracji z działań liderów* – mówi dr Witold Jankowski, przewodniczący kapituły konkursu, prezes zarządu ICAN Institute oraz redaktor naczelny „Harvard Business Review Polska".

Fot. archiwum organizatora (2)

Dr Witold Jankowski, przewodniczący kapituły konkursu

Laureaci konkursu to wybitni menadżerowie, którzy swoimi działaniami wspierają rozwój polskiego biznesu i w znaczący sposób wpływają na krajową gospodarkę. Uroczystość rozstrzygnięcia plebiscytu była doskonałą okazją do podsumowania dotychczasowych osiągnięć, ale również idealnym momentem do wyznaczenia nowych celów na kolejne lata. Plebiscyt został objęty honorowym patronatem Ministerstwa Rozwoju, a partnerem wydarzenia została Krajowa Izba Gospodarcza. Patronami medialnymi byli zaś: „Magazyn VIP", „Marketer+" i „Nowa Sprzedaż". ■

Bankowa nagroda jakości

25 listopada 2016 r. w warszawskim EXPO XXI zakończyła się XVII edycja programu Bank Przyjazny dla Przedsiębiorców – Bankowa Nagroda Jakości. Jego celem jest wspieranie kultury współpracy pomiędzy instytucjami bankowymi a przedsiębiorcami

Fot. archiwum organizatora (4)

Laureaci konkursu

Konkurs Bank Przyjazny dla Przedsiębiorców ma 17-letnią tradycję, którą Fundacja „Instytut Badań nad Demokracją i Przedsiębiorstwem Prywatnym", działająca przy Krajowej Izbie Gospodarczej, z dumą kontynuuje przy jednoczesnym wprowadzaniu nowoczesnych rozwiązań i zwiększonej puli korzyści dla uczestników. Godło promocyjne programu otrzymują instytucje finansowe, które charakteryzują się rzeczowym podejściem do przedsiębiorców z małych i średnich firm, zrozumieniem specyfiki ich problemów, a także które dokonały niezbędnego wysiłku, aby wykorzystać pojawiające się możliwości budowy silnych więzi z sektorem MSP zarówno przy wykorzystaniu nowych technologii, jak i efektywnej współpracy zespołowej.

Proces weryfikacji zgłoszonych do plebiscytu podmiotów trwa cały rok i składa się z dwóch etapów. Podczas pierwszego nominowane podmioty dostarczają deklaracje uczestnictwa oraz wypełniają ankiety, które następnie są oceniane przez organizatorów. Drugi etap to badanie jakości świadczonych usług z wykorzystaniem tzw. tajemniczych klientów. Każdy uczestnik po przejściu dwóch etapów weryfikacji otrzymuje raport, w którym w sposób ilościowy i jakościowy oceniane są systemy obsługi klientów z sektora MSP oraz uwzględniane wyniki banku na tle wszystkich uczestników programu. W dokumencie znajduje się również ocena promocji oraz informacji skierowanych do sektora MSP. Raport benchmarkingowy pozwala określić dystans do liderów i umożliwia uczestnikom konkursu lepsze dopasowanie ich oferty do potrzeb małych i średnich przedsiębiorstw.

Podczas uroczystej gali wręczono nagrody laureatom – bankom, w których stawia się na indywidualne podejście do klienta z sektora MSP, nowoczesne rozwiązania, wiarygodność placówki i merytoryczne przygotowanie pracowników.

Bank Spółdzielczy w Zambrowie

ul. Białostocka 2
18-300 Zambrów
sekretariat@bszambrow.pl
www.bszambrow.pl

BANK SPÓŁDZIELCZY W ZAMBROWIE

Bank Spółdzielczy w Zambrowie prowadzi działalność od ponad 140 lat. Jego oferta jest ciągle modyfikowana na podstawie sygnałów, które płyną ze strony przedsiębiorców. Klienci mają do wyboru w pakiecie: produkty technologiczne i płatności elektroniczne, internetowe, karty; produkty ułatwiające długoletnie kredytowanie; kredyty w rachunku bieżącym, wspomagające utrzymanie płynności finansowej; kredyty i pożyczki dla mikroprzedsiębiorstw, wspomagające ich rozwój; factoring; leasing; fundusze inwestycyjne; karty płatnicze i kredytowe Visa Business; gwarancje i poręczenia ubezpieczenia; okresowe promocje, które dają możliwość spłaty kredytu na preferencyjnych warunkach.

Kierownictwo i pracownicy banku promują przedsięwzięcie TalentowiSKO wśród uczniów szkół gimnazjalnych i średnich, wspierają liczne inicjatywy, związane z postawami przedsiębiorczymi (lekcje prowadzenia biznesu), prowadzą też szkolenia na temat zarządzania finansami, tworzenia spółdzielni i firm, szkolenia dla rolników, udzielają porad prawnych. Cenią sobie współpracę z siedmioma jednostkami samorządu terytorialnego, która przedkłada się na nowe miejsca pracy i sprzyja organizowaniu wielu inicjatyw kulturalnych, sportowych i historycznych na rzecz lokalnej społeczności.

Docenienie banku w XIX edycji programu „Przedsiębiorstwo Fair Play", połączone z zakończeniem XVII edycji programu „Bank Przyjazny dla Przedsiębiorców", i przyznanie mu Nagrody Jakości 2016 z diamentową statuetką zobowiązuje do dalszej systematycznej pracy nad umocnieniem pozycji rynkowej oraz zapewnienia klientom wysokiej jakości obsługi i bezpieczeństwa świadczonych usług.

Nagrodę odbiera Krzysztof Drapała, prezes Pomorskiego Banku Spółdzielczego w Świdwinie

Zenona Zalewska, prezes zarządu Banku Spółdzielczego w Zambrowie

Sławomir Sawicki, prezes zarządu Sierpeckiego Banku Spółdzielczego

W gali wieńczącej ostatnią edycję konkursu oprócz jego laureatów wzięli udział przedstawiciele władz państwowych oraz samorządowych. Wieczór poprowadziła znana dziennikarka i prezenterka Anna Popek. Tytuł „Bankowy Lider Jakości 2016" w konkursie oraz Złotą Statuetkę w kategorii „bank uniwersalny" przyznano Bankowi Zachodniemu WBK SA, natomiast w kategorii „bank spółdzielczy i mały bank lokalny" nagrodę uzyskały Bank Spółdzielczy w Jastrzębiu Zdroju oraz Pomorski Bank Spółdzielczy w Świdwinie, który został nagrodzony również Platynową Statuetką za zdobycie godła promocyjnego w pięciu kolejnych edycjach programu. Jego kapituła przyznała też trzy wyróżnienia honorowe. Pierwsze zdobył Bank BGŻ BNP Paribas, drugie Rejonowy Bank Spółdzielczy w Lututowie, natomiast ostatnie Bank Spółdzielczy w Zambrowie, który został również nagrodzony Diamentową Statuetką za zdobycie godła promocyjnego w dziesięciu kolejnych edycjach programu. Godło promocyjne otrzymało siedem Banków Spółdzielczych z: Bielska Podlaskiego, Czerska, Kępola (nagrodzony również Diamentową Statuetką za zdobycie godła promocyjnego w dziesięciu kolejnych edycjach programu), ze Sławna, a także Podkarpacki Bank Spółdzielczy, Powiatowy Bank Spółdzielczy w Zamościu oraz Sierpecki Bank Spółdzielczy. Wszystkim laureatom gratulujemy i życzymy dalszych sukcesów. ■

Przede wszystkim jakość

JEREMIE

Potwierdzeniem wysokiej jakości obsługi jest otrzymany przez nas tytuł „Bankowego Lidera Jakości 2016" w kategorii „bank spółdzielczy i mały bank lokalny" – mówi Krzysztof Drapała, prezes Pomorskiego Banku Spółdzielczego w Świdwinie

Co powoduje, że przedsiębiorcy chętnie korzystają z usług zarządzanego przez pana banku?

– Odkąd pamiętam, nasz bank jest liderem w zakresie wdrażania nowych rozwiązań, związanych z jakością obsługi, i nowych produktów. Mając bezpośredni kontakt z uczestnikami rynku, staramy się przewidywać nadchodzące trendy, dzięki czemu jesteśmy w stanie na bieżąco, a wręcz z pewnym wyprzedzeniem, wprowadzać do oferty nowe produkty, które spełniają oczekiwania naszych klientów. Jednym z ostatnich było pojawienie się w ofercie naszego banku pożyczki dla MSP, udzielanej w ramach inicjatywy JEREMIE.

Czym różni się pożyczka udzielana w ramach inicjatywy JEREMIE od innych produktów dla przedsiębiorców, dostępnych w państwa banku?

– Podstawową różnicą jest niewątpliwie brak oprocentowania pożyczki oraz prowizji od jej udzielenia. Moim zdaniem ma to kluczowe znaczenie dla nowych firm, dla których każda złotówka jest niezwykle ważna. Produkt ten jest dedykowany dla małych i średnich przedsiębiorstw, daje on możliwość finansowania przedsięwzięć inwestycyjnych firmom nawet w początkowym okresie działalności. Pożyczka ma też ograniczenia. Podstawowymi z nich są okres, na który jest udzielana, czyli 60 miesięcy, oraz jej kwota, która w tym przypadku nie powinna przekroczyć 500 tys. zł. Pożyczka ta jest ponadto udzielana na zasadach pomocy de minimis, tzn. ubiegający się o nią podmiot musi spełnić określone warunki, aby takim wsparciem mógł zostać objęty.

Rozmawiał Igor Korczyński

PROGRAM REGIONALNY NARODOWA STRATEGIA SPÓJNOŚCI · Pomorze Zachodnie · SGB Pomorski Bank Spółdzielczy w Świdwinie · UNIA EUROPEJSKA EUROPEJSKI FUNDUSZ ROZWOJU REGIONALNEGO

„Projekt współfinansowany przez Unię Europejską z Europejskiego Funduszu Rozwoju Regionalnego oraz budżetu państwa w ramach Regionalnego Programu Operacyjnego Województwa Zachodniopomorskiego na lata 2007-2013"

Outsourcing lekiem na spowolnienie

Innowacyjność i pomysłowość to czynniki, które pozwalają zostawić w tyle konkurencję, gdy ta depcze po piętach. Tymczasem według GUS odsetek firm usługowych w Polsce, które wykazują aktywność innowacyjną w ostatnich latach, spadł i wyniósł 10,6 proc. w skali kraju. Jak zatrzymać tendencję spadkową?

Z najnowszych danych Głównego Urzędu Statystycznego wynika, że w latach 2013–2015 aktywność innowacyjną w Polsce wykazało 10,6 proc. przedsiębiorstw usługowych i prawie dwa razy więcej, bo 18,9 proc. przedsiębiorstw przemysłowych. Co więcej, ta dotycząca firm usługowych spadła w stosunku do okresu z 2012–2014, kiedy to wynosiła 12,3 proc. W ramach innowacji produktowych nowe lub istotnie ulepszone wyroby wprowadziło 11 proc. przedsiębiorstw przemysłowych, natomiast usługi zaledwie 3,7 proc. podmiotów.

Być jak Ford

Jak pobudzić działalność innowacyjną w sektorze firm usługowych? Pokonanie labiryntu, w którym znalazła się firma, nie jest łatwe, co nie oznacza, że niemożliwe. Trudniej zrobić to, polegając tylko na własnych siłach, łatwiej – powierzając część zadań specjalistom z zewnętrz. Robienie czegoś ślepo, zawierzając sobie, może się okazać wielkim błędem, a przede wszystkim stratą pieniędzy. – *Jeśli jest coś, czego nie potrafimy zrobić wydajniej, taniej i lepiej niż konkurenci, nie ma sensu, żebyśmy się tego podejmowali. Ta dewiza Henry'ego Forda, mistrza motoryzacji z początków XX w., powinna pozostać w głowach przedsiębiorców także dziś. Wsparcie od zewnętrznego partnera z jego know-how to możliwość uniknięcia m.in. zbędnych inwestycji* – mówi Grzegorz Lewandowski, prezes zarządu Sales Group, firmy specjalizującej się w outsourcingu procesów sprzedaży oraz procesów kadrowo-księgowych.

Warto powierzyć część swoich zadań zewnętrznej firmie. Taki model współpracy, tj. outsourcing, docenia coraz więcej przedsiębiorstw – według KMPG 43 proc. projektów realizowanych w Polsce przez duże firmy w ciągu ostatnich trzech lat była realizowana na zasadzie partnerstwa. Główną motywacją dla przedsiębiorstw, które wybierają tego typu współpracę, są: szybkość wdrożenia nowych rozwiązań (25 proc. firm), redukcja kosztów (25 proc.) i dostęp do nowych technologii, jakie daje im firma specjalizująca się w danych usługach (21 proc.).

Skupić się na najważniejszym

Outsourcing sprawdza się w firmie przede wszystkim w kwestiach formalnych związanych z rekrutacją, zatrudnieniem itd. Badania lekarskie, szkolenia BHP, rejestracja w ZUS-ie – wszystkie te powtarzalne procesy mogą się ciągnąć całymi tygodniami, co może pochłaniać bez reszty część kadry. Również przygotowanie i przeprowadzenie skutecznej kampanii sprzedażowej, opartej o telefony wychodzące i przychodzące, czyli stworzenie call center, wymaga nieraz tytanicznej pracy, a czy daje gwarancję sukcesu? Niestety nie. – *Często przedsiębiorcy obawiają się, że powierzenie części zadań zewnętrznej firmie oznaczać będzie pożegnanie się z niektórymi pracownikami. To uproszczenie* – mówi Grzegorz Lewandowski. – *Po prostu ta część będzie mogła zająć się tym, co bardziej potrzebne jest naszym przedsiębiorstwom, czyli poszukiwaniem innowacji. Ocenia się, że optymalizacja kosztowa związana z zatrudnieniem jest w stanie przynieść od 3 do nawet 18 proc. oszczędności od całości ponoszonych przez firmę kosztów personalnych* – dodaje.

Badanie gruntu

Firmy outsourcingowe nie działają po omacku, a wręcz przeciwnie – potrzeby klienta zawsze są przez nie szczegółowo sprawdzane. Firma, z którą przedsiębiorca chce rozpocząć współpracę, musi przede wszystkim precyzyjnie określić swoje oczekiwania biznesowe, zdefiniować cel, jaki chce osiągnąć. – *Firma nie powinna obawiać się określać, czego „nie wie" – rolą kompetentnego usługobiorcy jest również pomoc w zakresie know-how* – tłumaczy Grzegorz Lewandowski. Wszystko to ma sprawić, że możemy mówić o usługach szytych na miarę.

Tekst: materiały prasowe

Nakłady na innowacje rosną, a innowacyjności brak

Tylko z Programu Operacyjnego Innowacyjna Gospodarka w latach 2007–2013 popłynęło do polskiego sektora MSP 5 mln euro z unijnej kasy. Wskaźnik poziomu innowacyjności powinien poszybować więc w górę, tymczasem ani drgnął i od lat utrzymuje się na poziomie 0,29. Pod tym względem Polska uparcie tkwi na końcu tabeli najbardziej innowacyjnych gospodarek UE. W jakich szczegółach tkwi diabeł?

Wskaźnik poziomu innowacyjności mierzy stopień, w jakim pomysły opracowane w innowacyjnych sektorach trafiają na rynek, przyczyniając się przy tym do tworzenia lepszych miejsc pracy oraz zwiększania konkurencyjności gospodarki. Niestety w Polsce, mimo dużych dotacji na innowacje, oddziaływanie na gospodarkę jest niewidoczne. Jedynie ze środków programu Innowacyjna Gospodarka udzielono wsparcia ponad 13 tys. małych i średnich przedsiębiorstw, co stanowi ok. 1 proc. populacji tego typu podmiotów, do tego należałoby doliczyć środki w ramach regionalnych programów operacyjnych oraz programu Polska Wschodnia. Problemem jest nastawienie na efektywne, przede wszystkim prawidłowe pod względem wymogów formalnych, wydatkowanie środków, a nie na wykorzystanie ich do rozwoju gospodarki przez oddziaływanie na konkurencyjność całego sektora MSP. Przy braku doświadczeń w projektowaniu i wdrażaniu inteligentnych instrumentów wsparcia innowacyjności MSP trudno o zmianę tego stanu.

Już w obecnych programach są takie działania, w których oczekiwania zarządzających nimi i przedsiębiorców się rozmijają. Takimi przykładami są „Badania przemysłowe i prace rozwojowe realizowane przez przedsiębiorstwa" czy proinnowacyjne usługi dla MŚP. W ich przypadku tylko niewielka część wniosków jest pozytywnie oceniana, a zarezerwowana pula środków nie jest odpowiednio wykorzystana. Problemami są brak zrozumienia potrzeb MSP ze strony administracji publicznej przy tworzeniu wymogów projektowych, a także niezrozumienie celów programu przez przedsiębiorców i niepotrzebne marnotrawnie czasu na przygotowywanie nietrafionych projektów.

Lekarstwem na tę sytuację może okazać się projekt ESSP (Efficient Support Services Portfolio for SME's), dzięki któremu pomoc finansowa, udzielana małym i średnim przedsiębiorcom, będzie mogła być bardziej efektywna i, mówiąc potocznie, skrojona na miarę ich potrzeb. Wartość projektu to prawie 2 mln euro. Jego liderem został Poznański Park Naukowo-Technologiczny.

ESSP zakłada współpracę partnerów – Poznańskiego Parku Naukowo-Technologicznego Fundacji UAM, European Association of Development Agencies, North France Innovation Development (Francja), Agency of Innovation, Business Financing and Internationalization of Castilla y León (Francja), Municipality of Gabrovo (Bułgaria), Applied Research and Communications Fund (Bułgaria), Tartu Science Park Foundation (Estonia), Tecnalia Research & Innovation Foundation (Hiszpania), District of Hameln-PyrmontRegiony (Niemcy) – przy opracowaniu, a następnie pilotażowym wdrożeniu rozwiązań adekwatnych dla potrzeb każdego regionu partnera, np. opracowanie i uruchomienie sytemu akredytacji dostawców usług dla MSP czy nowych usług dostosowanych do potrzeb firm.

Projekt potrwa do 31 marca 2021 r. Pierwsze trzy lata jego realizacji zostaną poświęcone na wypracowanie wszechstronnego systemu wsparcia w taki sposób, aby docierać z pomocą do tych regionów, gdzie jest to rzeczywiście potrzebne, i dostosować ją do aktualnych potrzeb przedsiębiorców. Ostatnie dwa lata projektu zostaną poświęcone na działania monitorujące wdrażanie opracowanych rozwiązań i ich ocenę. Miejmy nadzieję, że rezultaty tego przedsięwzięcia będą miały pozytywne skutki.

Tekst: materiały prasowe

Siła tkwi

we współpracy

Praca w pojedynkę może przynieść sukces, jednak kiedy wiele podmiotów zacznie działać pod wspólnym szyldem, ich zarządcy mają więcej sił, aby zdobywać szczyty. Doskonałym tego przykładem jest Klaster Innowacyjne Odlewnictwo

Klaster Innowacyjne Odlewnictwo założono w roku 2011 celem tworzenia dogodnych warunków do rozwoju przedsiębiorstw przemysłu odlewniczego w regionie. Środkiem do tego miała być budowa platformy współpracy w zakresie innowacyjnych technologii odlewniczych, która umożliwi efektywne połączenie i wykorzystanie potencjału osób, przedsiębiorstw, uczelni wyższych, jednostek naukowo-badawczych oraz instytucji otoczenia biznesu. W chwili obecnej klaster zrzesza 17 podmiotów branży odlewniczej, w tym: 14 przedsiębiorstw (Dr Ząber Sp. z o.o., Krakodlew S.A., Ośrodek Innowacyjno-Wdrożeniowy Technologii Odlewniczych TECHODLEW, Przedsiębiorstwo Wielobranżowe MAT Arkadiusz Włodarczak, Przedsiębiorstwo Wielobranżowe PROMET Jerzy Żurański, Prec-Odlew Sp. z o.o, Ferrus Sp. z o.o., Odlewnia Silum Sp. z o.o., Kancelaria Prawna Grzegorz Orman, Matech Zbigniew Cieloch, MTM Modele Sp. z o.o., Metalodlew S.A., Pol-Steel Sp. z o.o., Technologiczny Klaster Odlewniczy Modern Cast Sp. z o.o.), dwie uczelnie wyższe (Wydział Odlewnictwa Akademii Górniczo-Hutniczej w Krakowie oraz Instytut Metalurgii i Inżynierii Materiałowej Polskiej Akademii Nauk), a także instytucje otoczenia biznesu (Krakowski Park Technologiczny). Łącznie zatrudniają oni blisko tysiąc pracowników oraz stanowią istotny udział w rynku odlewniczym w Polsce i w Europie (uczestnikami klastra są

dwie duże odlewnie, będące liderami rynku krajowego w swoim asortymencie produktowym, tj. Krakodlew S.A. oraz Metalodlew S.A.).

Koordynatorem klastra jest TKO Modern Cast Sp. z o.o., która zawiaduje działaniami powiązania, tak aby sprzyjać wzmacnianiu konkurencyjności i innowacyjności tworzących go podmiotów. Lider powiązania jest podmiotem not for profit, wypracowany zysk w całości przeznacza na rzecz rozwoju powiązania i jego uczestników. W ostatnich latach spółka Modern Cast zrealizowała dwa projekty, których celem było utworzenie i rozwój platformy współpracy przedsiębiorców oraz instytucji otoczenia biznesu branży odlewniczej w ramach Klastra Innowacyjne Odlewnictwo oraz w dalszym etapie wzmocnienie powiązań kooperacyjnych pomiędzy jego członkami w celu opracowania wspólnych produktów klastra o charakterze innowacyjnym i wprowadzenie ich na rynek. Łączna wartość całkowita obu projektów to ponad 32 mln zł.

Klaster Innowacyjne Odlewnictwo ma formułę otwartą, mogą do niego dołączyć przedsiębiorstwa, uczelnie wyższe, jednostki naukowo-badawcze oraz instytucje otoczenia biznesu.

Klaster Innowacyjne Odlewnictwo ma formułę otwartą, mogą do niego dołączyć przedsiębiorstwa, uczelnie wyższe, jednostki naukowo-badawcze oraz instytucje otoczenia biznesu. Zachęcamy do zapoznania się z ofertą powiązania i dołączenia do współpracy.

www.moderncast.pl

50 lat dynamicznego rozwoju dzięki innowacjom

Krakodlew S.A. to duma polskiego odlewnictwa. Swoje miejsce w branży firma zawdzięcza umiejętnemu połączeniu tradycji z nowoczesnością, które w praktykę wprowadzają jej zarząd i pracownicy. To dzięki nim wyroby spółki cieszą się renomą nie tylko na rodzimym rynku

Odlewnia rozpoczęła działalność produkcyjną w 1966 r. jako Wydział Wlewnic Huty im. Lenina w Krakowie, w 1990 r. w wyniku przemian ustrojowych przemianowanej na Hutę Tadeusza Sendzimira. Zaopatrywała w osprzęt stalowniczy całe polskie hutnictwo oraz eksportowała wyroby do Europy i USA. W 1995 r. w ramach modernizacji na bazie dotychczasowej działalności utworzono firmę Krakodlew S.A. Rozpoczęła ona realizację programu stałej i sukcesywnej modernizacji urządzeń oraz technologii i jako pierwsza odlewnia w Polsce zaczęła kłaść duży nacisk na ograniczanie negatywnego wpływu na środowisko. Obecnie spółka jest jedną z największych w środkowo-wschodniej części Europy odlewni, wyróżnioną jako Odlewnia Kwalifikowana. Tytuł ten przyznawany jest przez Stowarzyszenie Techniczne Odlewników Polskich i Odlewniczą Izbę Gospodarczą odlewniom, które stosują najwyższe standardy techniczne, ekonomiczne oraz środowiskowe.

Krakodlew S.A. zaopatruje w swoje produkty ponad 80 zakładów hutniczych, ulokowanych w takich krajach, jak: Czechy, Słowenia, Niemcy, Austria, Wielka Brytania, Szwajcaria, Francja, Szwecja, Norwegia, Islandia, Włochy, Belgia i Stany Zjednoczone. Spółka jest jednym z największych producentów odlewów na rynek polski. Pomimo dużej konkurencji ze strony innych odlewni, tylko ona jest w stanie produkować wielkogabarytowe odlewy o masie przekraczającej 100 ton. Daje to jej ogromną przewagę nad konkurencją i w zasadzie wyłączność na zaopatrywanie np. hut metali żelaznych i nieżelaznych w kadzie żużlowe. Na rynku światowym także niewiele odlewni europejskich zdolnych jest do produkcji odlewów w postaci kadzi żużlowych o masie 50 ton.

Krakodlew S.A. zaopatruje w swoje produkty ponad 80 zakładów hutniczych, ulokowanych w takich krajach, jak: Czechy, Słowenia, Niemcy, Austria, Wielka Brytania, Szwajcaria, Francja, Szwecja, Norwegia, Islandia, Włochy, Belgia i Stany Zjednoczone.

Krakodlew S.A. swoją silną pozycję rynkową zawdzięcza przede wszystkim stałej trosce o działalność badawczo-rozwojową. W ostatnich latach w jej ramach powstało centrum badawczo-rozwojowe nad nowymi technologiami produkcji żeliwa sferoidalnego, którego budowa została zakończona w 2015 r. Inny ważny projekt spółki to m.in. badania nad opracowaniem nowatorskiej technologii kierunkowego odgazowania formy i kierunkowego krzepnięcia metalu. Ponadto Krakodlew jest zaangażowany w prace badawczo-rozwojowe w ramach działań Klastra Innowacyjne Odlewnictwo. ■

22. rok w rytmie jakości

Dwunastą edycję konkursu Polska Nagroda Jakości rozstrzygnięto 11 listopada. Uroczysta gala odbyła się na Zamku Królewskim w Warszawie. Honorowy patronat nad tym wydarzeniem objął minister rozwoju Mateusz Morawiecki

Fot. archiwum organizatora (2)

Nagrody zespołowe, wyróżnienia oraz dyplomy dla finalistów przyznawane są tym organizacjom, które poprzez wdrożenie „Modelu Doskonalenia Zarządzania" Polskiej Nagrody Jakości oraz Zarządzania przez Jakość (TQM) w ciągu ostatnich lat osiągnęły znaczącą poprawę satysfakcji klientów, pracowników oraz innych interesariuszy, a także polepszyły jakość pracy, procesów, wyrobów lub usług, ochrony zdrowia i środowiska, bezpieczeństwa i higieny pracy, satysfakcji społeczeństwa. Startujące w Polskiej Nagrodzie Jakości organizacje powinny najpierw uczestniczyć w konkursie Regionalnej Nagrody Jakości, jeśli takie istnieją w danym województwie. Wyjątek stanowią organizacje produkcyjne i usługowe oraz edukacyjne ogólnopolskiego znaczenia, a także organizacje publiczne poziomu wojewódzkiego (urzędy wojewódzkie i marszałkowskie).

Do tegorocznej edycji konkursu zgłosiła się rekordowa ilość podmiotów. – *To było dla nas pewnego rodzaju zaskoczeniem. Należy zaznaczyć, że kandydaci opracowują samoocenę swojej pracy, która składa się z 70–80 stron. Jest ona podstawowym elementem doskonalenia zarządzania i powinna być powszechnie stosowana przy ocenie organizacji. Przykładem tego może być obowiązek realizacji tej formy samokontroli w organizacjach publicznych – administracji rządowej i samorządowej. Obowiązek jej wprowadzenia w tych urzędach wynika z postanowień „Ustawy z dnia 27 sierpnia 2009 r. o finansach publicznych"* – mówi dr inż. Mirosław Recha, sekretarz Komitetu Polskiej Nagrody Jakości.

„Konkurowanie jakością to wielkie wyzwanie, stojące dziś przed polską gospodarką. Potrzebujemy więcej innowacyjnych rozwiązań, wdrażania efektów badań naukowych. Polska konkurencyjność nie może opierać się głównie na niskich kosztach pracy, ale w znacznie większym stopniu na zaawansowanych technologiach i wysoko przetworzonych produktach, osiągniętych przede wszystkim dzięki rodzimym kapitałom i zasobom intelektualnym" – słowa te w specjalnym liście skierował do laureatów prezydent Andrzej Duda.

Podczas uroczystości rozstrzygnięto również konkursy Znakomity Przywódca – była to jego dziesiąta edycja – oraz Znakomity Pełnomocnik Systemu Zarządzania (tytuły te przyznano po raz siódmy). Dopełnieniem uroczystości była część artystyczna, w której wystąpili znakomici artyści. Wszystkim laureatom gratulujemy i życzymy dalszych sukcesów. ■

Znakomity Przywódca 2016

Małgorzata Zaława-Dąbrowska, dyrektor Samodzielnego Publicznego Zespołu Zakładów Lecznictwa Otwartego Warszawa-Żoliborz, ponownie nagrodzona

Anita Karykowska

Pod koniec ubiegłego roku został rozstrzygnięty najważniejszy konkurs projakościowy w kraju – organizowana przez Krajową Izbę Gospodarczą, Polskie Centrum Badań i Certyfikacji oraz Polskie Forum ISO 9000 Polska Nagroda Jakości. Jednym z nagrodzonych 11 listopada na Zamku Królewskim w Warszawie laureatów jest Małgorzata Zaława-Dąbrowska, dyrektor SPZZLO Warszawa-Żoliborz oraz lekarz z wieloletnim stażem.

Otrzymany tytuł „Znakomitego Przywódcy" to wyróżnienie przyznane za skuteczne zarządzanie publicznym podmiotem leczniczym zgodnie z zasadami Total Quality Management, takimi jak: orientacja na klienta, przywództwo, zaangażowanie pracowników, podejście procesowe, systemowe podejście do zarządzania, ciągłe doskonalenie, podejmowanie decyzji w oparciu o fakty oraz obustronne korzystne relacje z dostawcami. Małgorzata Zaława-Dąbrowska, stosując nowoczesne metody zarządzania, stworzyła na przestrzeni ostatnich jedenastu lat jeden z największych i najnowocześniejszych zakładów lecznictwa otwartego w kraju, przyczyniając się znacząco do poprawy jakości publicznych usług medycznych. Formułując misję oraz ustalając cele strategii rozwoju na najbliższe lata, wyznaczyła trzy zasadnicze obszary działania, które obejmują modernizację placówek, zakup nowoczesnego sprzętu medycznego oraz zwiększenie ilości białego personelu. Obecnie SPZZLO Warszawa-Żoliborz zatrudnia prawie 800 osób oraz udziela kompleksowych świadczeń zdrowotnych dla ok. 200 tys. pacjentów na terenie Żoliborza, Bielan oraz Łomianek.

Nadrzędną wartością dla Małgorzaty Załawy-Dąbrowskiej jako efektywnego menadżera są pracownicy, regularnie motywowani do podnoszenia jakości usług medycznych oraz myślenia o przyszłości SPZZLO Warszawa-Żoliborz. Obejmując stanowisko dyrektora, określiła ona również stosunek do kluczowego klienta, którym jest pacjent, zgodnie z mottem zakładu, które brzmi: „Pacjent naszym przyjacielem", zobowiązując wszystkich pracowników do partnerskiego podejścia do każdego chorego. W wyniku tych świadomych działań projakościowych powstał nowoczesny zakład opieki zdrowotnej, w którym świadczone są kompleksowe usługi medyczne.

Małgorzata Zaława-Dąbrowska podczas gali na Zamku Królewskim w Warszawie

Nadrzędną wartością dla Małgorzaty Załawy-Dąbrowskiej jako efektywnego menadżera są pracownicy, regularnie motywowani do podnoszenia jakości usług medycznych oraz myślenia o przyszłości SPZZLO Warszawa-Żoliborz.

„Znakomity Przywódca" to kolejne wyróżnienie dla dyrektor Małgorzaty Załawy-Dąbrowskiej, przyznane przez niezależne gremium ekspertów. W 2011 r. otrzymała ona tytuł „Menadżera Roku" w konkursie Sukces Roku w Ochronie Zdrowia – Liderzy Medycyny. Natomiast najbardziej prestiżowe nagrody, przyznane dla zakładu, to Polska Nagroda Jakości w kategorii „organizacje publiczne – ochrona zdrowia", Mazowiecka Nagroda Jakości oraz godło promocyjne „Teraz Polska". ■

Jakość filarem sukcesu

Jakość jest priorytetem dla BorgWarner Poland. Podstawowymi narzędziami transferu nowoczesnej wiedzy i technologii są innowacyjne, nowatorskie rozwiązania, a stały i zrównoważony rozwój jest gwarantem istnienia przedsiębiorstw na rynku – mówi **Marek Zabielski, dyrektor BorgWarner Poland Sp. z o.o.**

Kierowana przez pana firma jest częścią amerykańskiego koncernu BorgWarner Inc. Jaką rolę odgrywa w tej strukturze BorgWarner Poland Sp. z o.o.?

– Zgadza się, BorgWarner Poland Sp. z o.o jest częścią amerykańskiego koncernu BorgWarner Inc., producenta komponentów oraz systemów zaawansowanych technologii dla układów napędowych i przeniesienia napędu w pojazdach samochodowych. BorgWarner Campus w Polsce, zlokalizowany w pobliżu rzeszowskiego lotniska w Jasionce, to obecnie trzy dywizje produkcyjne rozlokowane w dwóch spółkach. W skład pierwszej – BorgWarner Poland Sp. z o.o. – wchodzą dywizje Turbo Systems – produkcja turbosprężarek, Morse Systems – produkcja łańcuchów rozrządów, napinaczy i modułów rozrządów ze zmiennymi fazami – oraz Centrum Techniczne Rzeszow Technical Center. Druga spółka to BorgWarner Rzeszów Sp. z o.o., czyli dywizja Transmission Systems – produkcja przekładni automatycznych.

Co uznałby pan za największy sukces firmy od początku jej działalności i jak przyczynił się on do dalszego jej funkcjonowania?

– Firma odniosła od początku swojej działalności wiele sukcesów. Rozpoczynając od wysokiej jakości produktów, poprzez wysokie standardy zarządzania, a kończąc na świetnych warunkach pracy i możliwościach rozwoju kariery zawodowej. Najważniejsze jest to, że stale się rozwijamy. Jesienią 2016 r. rozpoczęła się rozbudowa, która zwiększy do ponad 17 tys. mkw. powierzchnię zakładu. Inwestycja pozwoli znacząco zwiększyć moce i zdolności produkcyjne, umocni pozycję firmy na rynku europejskim i globalnym jako wiodącego dostawcy technologii doładowania silników dla producentów samochodów osobowych i użytkowych. Jej zakończenie nastąpi w pierwszym kwartale 2017 r. Naszym celem jest bycie liderem technologii, dlatego cały czas stawiamy na ludzi, inwestycje, badania i rozwój.

Zostaliście państwo laureatem Polskiej Nagrody Jakości w kategorii „bardzo duża organizacja produkcyjno-usługowa". Jaką rolę odgrywa jakość w funkcjonowaniu spółki?

– Jakość jest priorytetem dla BorgWarner Poland. Podstawowymi narzędziami transferu nowoczesnej wiedzy i technologii są innowacyjne, nowatorskie rozwiązania, a stały i zrównoważony rozwój jest gwarantem istnienia przedsiębiorstw na rynku.

W polskiej strukturze BorgWarner standardy jakościowe tworzą cztery międzynarodowe normy: ISO 9001, ISO TS 16949 – System Zarządzania Jakością w Przemyśle Motoryzacyjnym, ISO 14001 – System Zarządzania Środowiskowego – oraz OHSAS 18001 – System Zarządzania Bezpieczeństwem i Higieną Pracy, które stanowią zintegrowany system zarządzania. W związku z tym, otrzymana 11 listopada 2016 r. na Zamku Królewski w Warszawie Polska Nagroda Jakości jest dla naszej firmy niezwykle ważnym i prestiżowym osiągnięciem. Znakomitość zarządzania przez jakość w naszej firmie jest skutkiem twórczego wdrożenia zasad stosowanych w światowym koncernie BorgWarner Inc., który od lat wykorzystuje zasady filozofii TQM.

Jakie cele, których realizacja wpłynie na umocnienie pozycji firmy na rynku, stawia pan przed sobą?

– Celem spółki jest ciągłe budowanie pozycji jako przedsiębiorstwa transparentnego, zarządzanego zgodnie z najlepszymi praktykami ładu korporacyjnego, propagowanie kultury organizacji opartej na wartościach etycznych oraz wzmocnienie pozycji firmy jako rzetelnego i etycznego partnera biznesowego. Dzięki wdrożonym systemom klienci z branży motoryzacyjnej, stawiający na produkty sygnowane logo BorgWarner Poland, mogą mieć pewność, że inwestują w wysokiej jakości nowoczesny sprzęt w pełni przyjazny dla środowiska.

Rozmawiała Justyna Franczuk

BorgWarner

Do you want to know more?
visit www.borgwarner.com

Droga do jakości

15 grudnia w pałacu w Biedrusku wręczono certyfikaty Najwyższa Jakość oraz statuetki Ikara Biznesu. Otrzymały je firmy, w których zarządzanie oraz jakość towarów i usług stoją na najwyższym poziomie

Fot. archiwum organizatora (2)

Certyfikat Najwyższa Jakość jest potrzebny przedsiębiorstwom z różnych względów – prestiżowych, rynkowych, ekonomicznych, rozwojowych. Jego posiadanie przede wszystkim pozytywnie wyróżnia firmę w otoczeniu, na rynku, w branży czy w regionie. W aktualnych warunkach gospodarczo-ekonomicznych taki wyróżnik stał się niezbędny do odniesienia sukcesu handlowego. Klienci chcą kupować głównie produkty znanych firm, dlatego handlowcy nie mogą nabywać wyrobów od nieznanych producentów. – *Działanie na rzecz zadowolenia klientów sprawia, że jakość produktów powinna być adekwatna do oczekiwań, możliwości finansowych klientów i ukształtowanych wzorców konsumpcji* – mówi Michał Grześkowiak, prezes Wielkopolskiego Stowarzyszenia Badań nad Jakością. Certyfikat Najwyższa Jakość ma więc ważne znaczenie w identyfikacji firmy i zapewnieniu jej sukcesu rynkowego. Z kolei sukces handlowy przekłada się na sukces finansowy. Większa sprzedaż, często po wyższych cenach i większej marży, przysparza przedsiębiorstwom większego zysku, a ten z kolei jest podstawą dalszego rozwoju przedsiębiorstwa. – *Wyróżnienia te nadawane są za coś więcej niż tylko za jakość standardową, którą się akurat nie zajmujemy* – mówi Piotr Laskowski, dyrektor Centrum Badań i Monitorowania Jakości Wielkopolskiego Stowarzyszenia Badań nad Jakością, organizatora gali.

Firmy, które odebrały certyfikaty i statuetki, to liderzy w swoich branżach. Są znane i rozpoznawane na rynku od wielu lat. Należą do nich: Delta Inwest z Kostrzyna, Firma Budowlana Dota z Poznania, ElektroEko Organizacja Odzysku Sprzętu Elektrycznego i Elektronicznego SA z Warszawy, Przedsiębiorstwo Budowlano-Usługowe BUDOPOL-POZNAŃ z Poznania, Przedsiębiorstwo Handlowo-Usługowe FIEDLER s.c. Eugeniusz i Dorota Fiedler z Chrząstowa, Woźniak Transport z Murowanej Gośliny, Kompleks Wypoczynkowo-Sanatoryjny SANDRA SPA z Karpacza i Pogorzelicy, Agro-Rydzyna Sp. z o.o. z Kłody, „Nasz Głos Poznański" z Buku.

Laureaci konkursu

Anna Lasota, solistka z Teatru Muzycznego w Poznaniu

Firmy, które odebrały certyfikaty i statuetki, to liderzy w swoich branżach. Są znane i rozpoznawane na rynku od wielu lat.

Gala Najwyższa Jakość upłynęła w miłej, kameralnej i bardzo przedświątecznej atmosferze. Zadbała o to Anna Lasota, solistka z Teatru Muzycznego w Poznaniu, która po raz kolejny uświetniła „jakościowe" spotkanie. Koncert kolęd w jej wykonaniu oraz wspólne śpiewanie sprawiły, że spotkanie było bardzo sympatycznie. ■

Rzetelność popłaca

WOŹNIAK TRANSPORT

W branży, w której operujemy, zdarza się często, że dane słowo nie znaczy wiele, natomiast my swoją postawą, potwierdzoną licznymi certyfikatami, dowodzimy, że mimo wszystko warto jest być uczciwym i wiarygodnym – mówi **Marcin Woźniak, właściciel firmy Woźniak Transport**

Przygodę z biznesem rozpoczął pan w 1999 r., tworząc firmę, która zajęła się transportem towarowym. Z czasem rozwinął pan działalność o sprzedaż różnego rodzaju kruszyw. Czym podyktowane były te zmiany?

– Do takich zmian nakłoniła mnie sytuacja zewnętrzna oraz sugestie samych klientów, którzy – zadowoleni z obsługi – często chcieli w całości pozostawić mojej firmie zaopatrywanie swoich węzłów w kruszywo. Okazało się to na tyle skuteczne, że koniecznym stał się dość silny rozwój firmy i zakup kolejnych jednostek transportowych.

Jakimi argumentami przekonałby pan nieprzekonanych, że warto rozpocząć współpracę z Woźniak Transport?

– Myślę, że takie argumenty najłatwiej byłoby znaleźć wśród naszych klientów, którzy już nam zaufali. Z rozmaitych rozmów, jakie mam przyjemność odbywać z naszymi partnerami biznesowymi, wynika, że cenią nas za rzetelność, wiarygodność, terminowość. W branży, w której operujemy, zdarza się często, że dane słowo nie znaczy wiele, natomiast my swoją postawą, potwierdzoną licznymi certyfikatami, dowodzimy, że mimo wszystko warto jest być uczciwym i wiarygodnym, ponieważ takie fundamenty gwarantują, że budowa na nich oparta długo będzie stała.

W jakim nastroju biznesowo kończy pan rok i z jakimi planami wchodzi pan w następny?

– Rok 2016 był pełen trudnych wyzwań. Udało się jednak przez wszystkie zakręty bezpiecznie przeprawić i z satysfakcją ogłosić, że zwieńczył go zarówno sukces ekonomiczny, jak i organizacyjny. Do zespołu dołączyli ludzie wartościowi, którzy wiedzą, czego chcą, na których można polegać i z którymi można próbować realizować nawet najtrudniejsze projekty.

Plany na przyszły rok to przede wszystkim umocnienie pozycji na rynku w segmentach, które już są w naszym portfolio, oraz rozszerzenie działalności o inne z udziałem funduszy europejskich. W tej chwili jeszcze nie chcę ujawniać, co by to miało być, żeby nie zapeszyć.

Rozmawiała Monika Michałowska

Rok 2016 był pełen trudnych wyzwań. Udało się jednak przez wszystkie zakręty bezpiecznie przeprawić i z satysfakcją ogłosić, że zwieńczył go zarówno sukces ekonomiczny, jak i organizacyjny.

Zenon Żyburtowicz poleca

www.zenonzyburtowicz.com

W rytmie samby

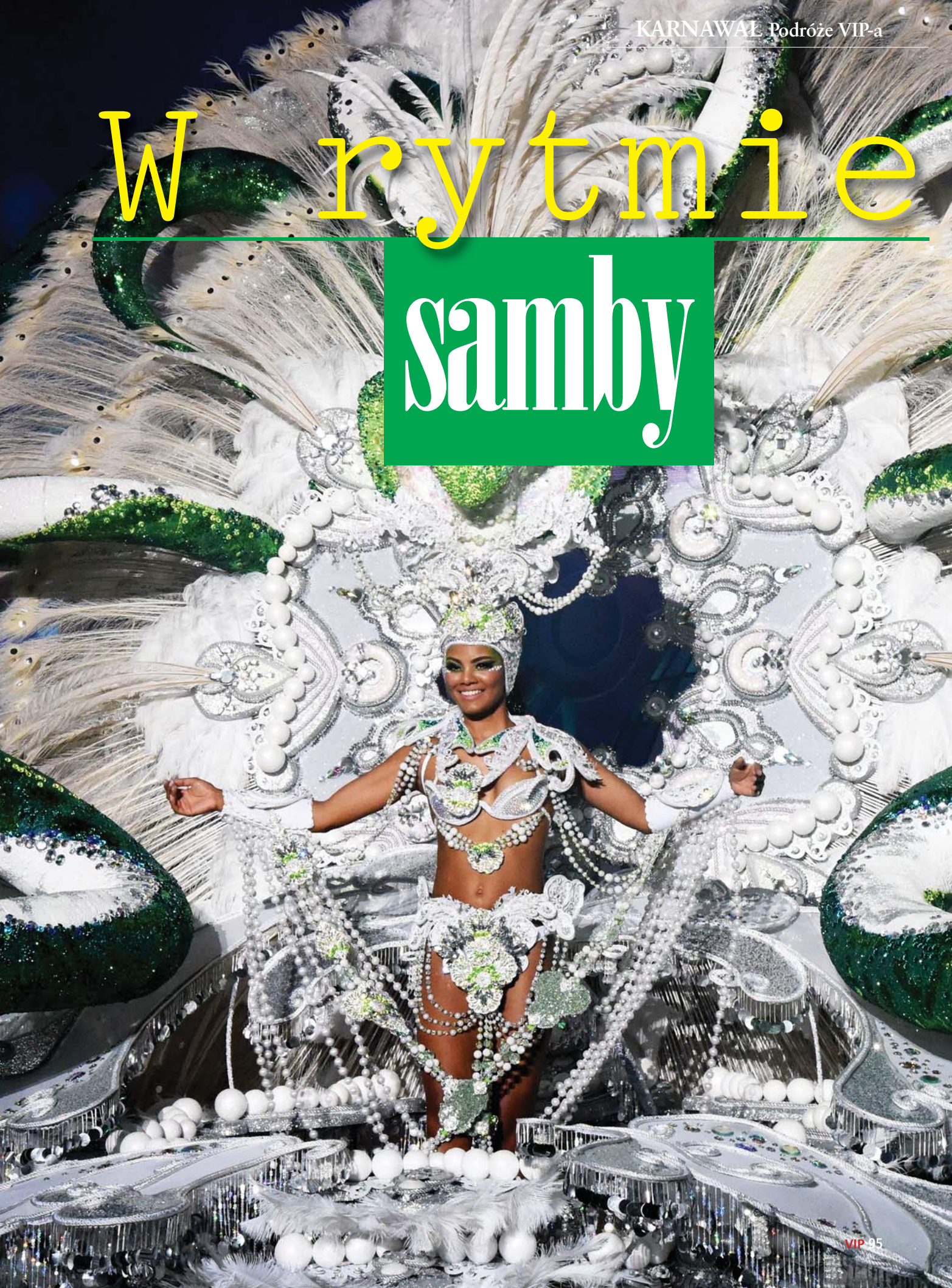

Największa z trzynastu Wysp Kanaryjskich Teneryfa jest jednym z tych miejsc na kuli ziemskiej, które najtrafniej można przyrównać do biblijnego raju. Jej stolicą jest Santa Cruz – rozległe i gwarne miasto portowe otoczone pasmem wzgórz, w którym żyje ponad 200 tys. ludzi. To tutaj co roku odbywa się wspaniały karnawał, do złudzenia przypominający tego typu południowoamerykańskie imprezy. Ten czas to najważniejsze dni roku w życiu mieszkańców miast, wsi i miasteczek całego archipelagu, ale najciekawsze widowisko odbywa się w stolicy wyspy. Ma tam miejsce istna eksplozja barw, rytmu, muzyki i zabawy.

Jeden z najbardziej atrakcyjnych i widowiskowych karnawałów na świecie Santa Cruz świętuje w lutym. Impreza ma żywiołowy charakter – podczas niej odbywają się roztańczone parady i wybory królowej karnawału, ma też miejsce parada środy popielcowej, tzw. pogrzeb sardynki. We wszystkim uczestniczą tysiące osób. Gorące rytmy i taniec latynoamerykański, a także niesamowite kostiumy i przebrania sprawiają wrażenie, że to święto ma jakąś dziką wulkaniczną energię, która zostaje w ludziach na długo. W przeciwieństwie do karnawałowych szaleństw w Rio de Janeiro w Santa Cruz jest bezpiecznie i nie ma ofiar. Jedynymi z nich mogą być władze municypalne – jeśli przeznaczą zbyt mało pieniędzy na karnawał, przepadną w następnych wyborach.

Tekst i zdjęcia
Zenon Żyburtowicz

Impreza ma żywiołowy charakter – podczas niej odbywają się roztańczone parady i wybory królowej karnawału, ma też miejsce parada środy popielcowej, tzw. pogrzeb sardynki. We wszystkim uczestniczą tysiące osób.

Sun & Fun HOLIDAYS
www.sunfun.pl

Gorące rytmy i taniec latynoamerykański, a także niesamowite kostiumy i przebrania sprawiają wrażenie, że to święto ma jakąś dziką wulkaniczną energię, która zostaje w ludziach na długo.

Walentynki z Tissot Bella Ora

Włoska nazwa zegarka, oznaczająca „piękną godzinę", odzwierciedla inspirację Italią, romantycznymi miasteczkami i uznanym w świecie mody włoskim stylem. Dzięki prostej tarczy z masy perłowej model jest niezwykle elegancki, a detale w różu i czerwieni nadają mu romantycznego charakteru. Zmysłowy, czerwony pasek doskonale komponuje się z jasną tarczą z masy perłowej, ozdobioną delikatną czerwoną aplikacją na godz. 12.00 oraz na koronce kaboszonu, a także stylowym złotem, naniesionym w technologii PVD. Tissot Bella Ora to bez wątpienia piękna biżuteria, lecz nie tylko. To przede wszystkim niezawodny czasomierz, który z łatwością zniesie trudy kobiecej codzienności. Zegarek wyposażono w szwajcarski mechanizm kwarcowy ze wskaźnikiem wyczerpania baterii, odporne na zarysowania szkło szafirowe i wodoszczelną do 30 m kopertę.

Perfekcyjny projektor

Epson EH-TW9300W to najbardziej wydajny w swej klasie cenowej projektor do kina domowego stworzony w technologii 3LCD. Zapewnia ona nasycenie kolorów i wysokie natężenie światła barwnego, co oznacza niesamowity realizm wyświetlanego obrazu. Zastosowano w nim szereg topowych rozwiązań, np. wsparcie dla rozdzielczości Ultra HD/4K (dzięki 4K Enhancemement), obsługę HDR (wykorzystywaną m.in. przez najnowsze konsole do gier) czy automatykę optyki. Funkcje korekty geometrii obrazu pozwalają na swobodne ustawienie urządzenia w dowolnym miejscu salonu.

Mega pendrive

Kingston Digital Inc. zaprezentował nową pamięć USB DataTraveler® Ultimate Generation Terabyte (GT). Jest to największa dostępna na świecie pojemność pamięci flash, oferująca aż 2 TB miejsca na przechowywanie plików (np. do 70 godz. filmów wideo w jakości 4K). Dzięki metalowej obudowie ze stopu cynku najwyższej jakości DataTraveler Ultimate GT zapewnia odporność na wstrząsy. Pamięć pojawi się w sprzedaży w lutym w dwóch wariantach pojemnościowych: 1TB oraz 2TB. Produkt objęty jest 5-letnią gwarancją, bezpłatną pomocą techniczną oraz legendarnym wsparciem gwarantowanym przez firmę Kingston.

Opracował Jarosław Adkowski

Telewizor niczym dzieło sztuki

Czy telewizor może być dziełem sztuki, które urozmaica i zdobi wnętrze? Tak, jeżeli wygląda jak nowy Samsung Serif. Telewizor zaprojektowano w taki sposób, aby idealnie wpisywał się w każde otoczenie, dzięki czemu przypomina raczej estetyczny, minimalistyczny obraz, niż zaawansowane technologicznie urządzenie. Samsung Serif wyposażono m.in. w tryb kurtynowy w interfejsie użytkownika, który umożliwia wyświetlenie na ekranie półprzezroczystego, przykrywającego obraz efektu graficznego. Dzięki temu można tymczasowo ukryć oglądane programy bez wyłączania telewizora.

ASUS dla graczy

Na targach CES® 2017 marka ASUS Republic of Games (ROG) przedstawiła kompletną linię produktów dla graczy oraz wprowadziła pierwszy router ROG, zaprojektowany specjalnie dla graczy – model Rapture GT-AC5300. Najnowsze modele obejmują laptopy i płyty główne z obsługą zupełnie nowej, siódmej generacji procesorów Intel® Core™ („Kaby Lake"), demonstrując tym samym, że marka ROG oddana jest najwyższej wydajności, a jej reputacja „Wyboru Mistrzów" wśród społeczności graczy jest w pełni zasłużona.

Survivalowe scyzoryki od Victorinox

Pustynny kamuflaż to nazwa nowej kolekcji scyzoryków Victorinox. Popularne i dobrze znane fanom szwajcarskiej marki modele Classic, Huntsman oraz Trailmaster są teraz dostępne w nowej wersji kolorystycznej. Okładki kompaktowego modelu Classic, wszechstronnego Huntsmana oraz bardzo wytrzymałego Trailmastera utrzymane są w tonacji beżowo-brązowego kamuflażu. Te wielofunkcyjne narzędzia mają szereg praktycznych zastosowań i doskonale sprawdzą się zarówno podczas pustynnych wypraw, jak i we współczesnej miejskiej dżungli. Charakteryzuje je słynna szwajcarska jakość, funkcjonalność i pomysłowe wzornictwo.

Smartwatch dedykowany biegaczom

Intel po raz kolejny rewolucjonizuje sposób, w jaki trenują zarówno profesjonaliści, jak i amatorzy. Tym razem firma połączyła siły z kultową marką New Balance i zaprezentowała smartwatch dla biegaczy, stworzony przez biegaczy – New Balance RunIQ. Jest on napędzany procesorem Intel® Atom™ Z34XX, wspieranym 512 MB pamięci operacyjnej DRAM i pracuje w oparciu o system operacyjny Android Wear. New Balance RunIQ oferuje 4GB pamięci, GPS, optyczny pulsometr, akcelerator oraz żyroskop. Wszystkie dane zobaczymy z kolei na ekranie AMOLED 1,39 cala. Urządzenie może pracować nawet do 24 godz. na jednym ładowaniu baterii.

Bezproblemowy odkurzacz

Odkurzacz Dyson V8 posiada wyjątkowy silnik, który jest sercem tego urządzenia. Jego moc osiąga 110 tys. obrotów na minutę, co zapewnia niezwykle wysoką i stałą siłę ssania. Dzięki wyjątkowej mocy urządzenie poradzi sobie z każdym zanieczyszczeniem. Ważący zaledwie 2,6 kg sprzęt łatwo się manewruje i szybko zmienia w odkurzacz ręczny. Dodatkowo urządzenie wyposażono w innowacyjny i higieniczny mechanizm opróżniania pojemnika. Jednym ruchem wszystkie zebrane zabrudzenia lądują bezpośrednio w koszu na śmieci.

Grillowana karkówka w marynacie z białego wina

Składniki:
- 1 kg schabu karkowego
- 100 ml wina Habánské sklepy Müller Thurgau
- 6 łyżek oliwy
- 2 ząbki pokrojonego w kostkę czosnku
- 4 łyżki świeżego tymianku oraz rozmarynu
- sól i pieprz

Sposób przygotowania:
Wymieszaj wszystkie składniki w dużym naczyniu, a następnie włóż mięso do tak przygotowanej marynaty. Odłóż w chłodne miejsce na przynajmniej pięć godzin.

Szprycer na bazie czerwonego wina

Składniki:
- 70 ml Zweigeltrebe
- 170 ml wody gazowanej
- skórka cytryny do dekoracji

Sposób przygotowania:
Uzupełnij wysoką szklankę kruszonym lodem. Wlej czerwone wino i wodę gazowaną. Udekoruj skórką z cytryny. Podawaj od razu.

Pierś z kurczaka w czerwonym winie

Składniki:
- pół kilograma piersi z kurczaka
- 300 ml czerwonego wina Habánské sklepy Zweigeltrebe
- 2 szklanki suszonych śliwek
- 3 łyżki mąki pszennej
- 2 łyżki oliwy
- 2 łyżeczki tymianku
- sól i pieprz

Sposób przygotowania:
Śliwki zalej winem, pogrzej na wolnym ogniu przez kilka minut, następnie dodaj przyprawy i gotuj kolejne 5 minut. Filety z kurczaka rozbij tłuczkiem, obtocz w mące oraz podsmaż na rozgrzanej oliwie po 5 minut w każdej strony. Przełóż kurczaka do sosu śliwkowego i pozostaw na chwilę, aby przeszedł smakiem.

Orzeźwienie z Carlo Rossi

Carlo Rossi, najpopularniejsza marka wina w Polsce, zaprezentowała nową linię produktów – Carlo Rossi Refresh. Carlo Rossi Refresh Stawberry i Carlo Rossi Refresh Peach to idealna kombinacja owocowego smaku i orzeźwienia bez względu na sezon. To odpowiedź na potrzeby konsumentów, którzy cały czas poszukują win w lekkim, orzeźwiającym stylu, z lekko musującym profilem. Carlo Rossi Refresh to dwa lekkie alkohole, charakteryzujące się naturalnymi smakami truskawki i brzoskwini.

Limitowana kolekcja

Projektant mody Rodrigo De La Garza – Meksykanin, który ubiera Marcina Prokopa – stworzył limitowaną edycję wina musującego CIN&CIN. Słynie z awangardowych garniturów, ale tym razem włoski rodowód CIN&CIN odważnie połączył z charakterystycznymi dla siebie meksykańskimi wzorami. Marka CIN&CIN znana jest ze słabości do świata mody. Wielokrotnie już współpracowała z projektantami przy okazji największych pokazów czy spektakularnych wydarzeń świata kultury. Tym razem jednak, po raz pierwszy w historii to projektant „ubrał" CIN&CIN. Dla białego, półwytrawnego wina musującego Rodrigo De La Garza wybrał aksamitną, klasyczną czerń i ekspresyjne wzory, w niebanalny sposób nawiązujące do kultury i tradycji Meksyku.

J.A.BACZEWSKI, ZNIESIENIE K.LWOWA
RAFINERJA·SPIRYTUSU·FABRYKA·WÓDEK·LIKIERÓW·I·RUMU

1782 – pierwsza alkoholowa wytwórnia Baczewskich powstała we wsi Zniesienie na przedmieściu Lwowa
1834 – firmie nadano przywilej posługiwania się tytułem „Galicyjskiej Krajowej Wytwórni Rosolisów i Likierów"
1876 – rodzinne przedsiębiorstwo wpisano na listę „Cesarsko-Królewskich Dostawców Dworu" i przyznano mu prawo do używania wizerunku dwugłowego orła
1885 – na czele firmy stanął Józef Adam Baczewski – inicjały J.A., do dzisiaj widnieją na etykietach wszystkich jej produktów
1894 – imponujący pawilon J.A. BACZEWSKI w kształcie ogromnej karafki był ozdobą Powszechnej Wystawy Krajowej we Lwowie
1920 – rozbudowana w wolnej Polsce fabryka zajęła pozycję jednej z wiodących wytwórni alkoholi na świecie

1924 – Baczewscy zrealizowali na terenie Polski pionierską akcję reklamową
1930 – zawarto umowy na dostawy trunków dla transatlantyków SS Polonia i MS Piłsudski
1932 – wykorzystanie aeroplanów umożliwiło szybki transport alkoholi do Paryża, Pragi i Wiednia
1936 – marka była już ceniona na świecie – słowo „Baczewski" stało się synonimem najprzedniejszej wódki.
1939 – lwowska fabryka legła w gruzach, a jej właściciele zginęli w obozach NKWD
1956 – rodzina odzyskała prawa do znaku towarowego i z krewnym Eduardem Gesslerem wznowiła produkcję w wiedeńskim oddziale firmy
1958 – eksport alkoholi do USA okazał się wielkim handlowym sukcesem
2011 – po 72 latach emigracji marka J.A. BACZEWSKI powróciła do Polski

Fot. AKPA (4)

Góry na wybiegu

Kolekcja Roberta Kupisza KRIVAN by QПШ na zimę 2017/2018, którą zaprezentowano na początku grudnia, inspirowana jest tradycją mieszkańców Podhala, strojami pasjonatów sportów zimowych i majestatycznym pięknem gór. Dominują w niej pastele, róże i błękity, które idealnie komponują się ze stonowaną szarością i śnieżną bielą. Charakterystycznym elementem wielu ubrań jest stworzona specjalnie na potrzeby pokazu interpretacja tradycyjnej podhalańskiej parzenicy – występuje ona zarówno jako nadruk, jak i haft na płaszczach, koszulach, długich spódnicach i t-shirtach.

Partnerem pokazu była Cisowianka Perlage, która od wielu lat współpracuje z Robertem Kupiszem. Błękit butelek i srebro puszek Perlage świetnie komponowały się ze skrzącym się sztucznym śniegiem, będącym elementem scenografii pokazu.

MP

Bogna Sworowska

Marcelina Zawadzka

Fot. AKPA (5)

Ubrania, które kuszą

Akceptacja, pożądanie i namiętność – te uczucia inspirowały Joannę Przetakiewicz do stworzenia najnowszej kolekcji marki La Mania zatytułowanej MIND BLOW. Podobnie jak inne dotychczasowe odsłony projektantki ubrania emanują kobiecością, działają na zmysły, odpowiednio podkreślając kształty. Oparta na geometrii i graficzności kolekcja pełna jest przerysowanych, przedłużonych, zdekonstruowanych sylwetek. Charakterystyczne dla niej są także ręcznie przygotowywane precyzyjne hafty i aplikacje oraz elementy jubilerskie. Te metaliczne detale, uwydatniające się podczas ruchu, subtelnie acz odważnie uzupełniają stylizacje.

Pokaz marki La Mania pełen był gorących emocji. Zaproszeni goście mogli je lekko schłodzić orzeźwiającą, musującą Cisowianką Perlage, która była partnerem tego pokazu.

MP

Agnieszka Woźniak-Starak

Joanna Przetakiewicz

Fot. AKPA (4)

W cieniach Tomasza O.

Wyrazistość i szalona intensywność – za to właśnie uwielbiano i nienawidzono malarstwo Caravaggia. Teraz ta renesansowa estetyka powraca w najnowszej kolekcji Tomasza Ossolińskiego zatytułowanej „Shadows". Jak zdradził artysta, to właśnie ta specyficzna mroczność dzieł odrodzeniowego artysty zainspirowała go do najnowszych projektów. Kobieta według projektanta elegancko może wyglądać zarówno w aksamitnych sukienkach, jak i błyszczących kombinezonach. Mężczyzna Ossolińskiego nie boi się za to wyraźnych deseni – zarówno geometrycznych, jak i inspirowanych światem przyrody. Wykorzystane w kolekcji materiały są różnorodne pod względem faktur, ale niezmiennie najwyższej jakości.

Odbywającemu się w zabytkowych wnętrzach Fortecy Kręglickich pokazowi towarzyszyła Cisowianka Perlage, która z Tomaszem Ossolińskim współpracuje nie tylko podczas pokazów mody.

MP

Tomasz Kammel

Katzrzyna Zielińska

Charytatywny *pokaz mody*

Fot. Ireneusz Rek (4)

Zima mroźna nam niegroźna – to charytatywny event, podczas którego odbyły się pokazy mody. Na wybiegu pokazały się gwiazdy, a towarzyszyły im dzieci z rodzin potrzebujących. W pierwszym pokazie (plenerowym) zaprezentowali oni kurtki narciarskie Regatta i Dare 2b, a następnie kożuchy marki FP Kożuchy. Podczas ostatniego wejścia aktorki ubrane były w płaszcze projektu Kasi Piechockiej-Lenartowskiej, zaś towarzyszące im dzieci w kurtki Besta Plus Retail. O nakrycia głowy zatroszczyła się firma Raster, zaś o ciepło stóp Obuwie AGASI (dorośli) i Rossmann (dzieci).

Kolejny pokaz odbył się we wnętrzu. Panie zaprezentowały kreacje: Spektroom, Royal Duds, Rogers oraz ONLY, Karol Strasburgesr wystąpił w garniturze uszytym dla niego przez firmę Liebert Suits, a Mateusz Banasiuk zaprezentował marynarkę znanego projektanta Aleksa Caprice'a. Dzieci wystąpiły w ubraniach polskich projektantów z firm: No Frames, Ojtyty, aQakademia oraz marki Reserved Kids.

HG

Nowy automatyk MERCA

Nowy Mercedes-Benz W213, wprowadzony do produkcji w 2016 r., jest następcą modelu W212. Stylistycznie nawiązuje do droższego W222. Stanowi już piątą generację tej marki w klasie E i jest w niej najbardziej zaawansowany technologicznie

Firma Mercedes-Benz konsekwentnie realizuje przyjętą ideę podążania w stronę autonomicznej jazdy. W modelu W213 zastosowano szereg rozwiązań inspirowanych tą koncepcją. Spośród proponowanych w nim opcji wyróżnia się system zdalnego parkowania, funkcjonujący dzięki aplikacji na smartfony. Udoskonalenie metod rejestracji otoczenia umożliwia zautomatyzowaną jazdę w kolumnie do prędkości 130 km/h. Daje też sposobność do regulacji odstępu i toru jazdy na drogach pozbawionych oznaczeń pasa ruchu. System wykrywa zagrożenie, linie na drodze i odczytuje znaki drogowe, a w przypadku braku reakcji kierowcy na zagrożenie może zareagować samodzielnie. Może też dopasować prędkość jazdy do ograniczeń na znakach. Specjalny system czujników ostrzega kierowcę w razie konieczności natychmiastowej interwencji poprzez sygnał dźwiękowy i wizualny, wyświetlany na przedniej szybie. Dostępny opcjonalnie system czujników powoduje przesunięcie foteli do środka pojazdu w razie kolizji bocznej, auto emituje też dźwięk, który ma przyzwyczaić uszy do odgłosu zderzenia. Boczne poduszki powietrzne wyrzucane są jeszcze przed kolizją.

Nowością jest zastosowanie w klasie E silnika o pojemności 2 litrów. Oznacza to możliwość zakupu wersji obłożonej niższą akcyzą. Nowy mercedes dostępny jest w Polsce z silnikami benzynowymi: 1,6 litra o mocy 115 KW, 2 litry o mocy 135 KW, 133KW, 155 KW i 180 KW, z silnikiem V6 o pojemności 3,5 litra i mocy 245 KW oraz 3-litrowym o mocy 295 KW. W wersji diesel mamy silniki 2-litrowe o mocy 110 KW i 143 KW oraz 3-litrowy V6 o mocy 190 KW. Można też zdecydować się na wersję z napędem hybrydowym o pojemności 2 litrów i mocy 155 KW.

Staranne wykończenie samochodu sprawia, że komfort jazdy jest porównywalny z autami wyższej klasy. Oczywiście wszystko ma swoją cenę. Auto w najtańszej wersji kosztuje 185 tys. zł, a jego cena może przekroczyć nawet 300 tys. Dodatkowo trzeba płacić za większość nowinek technicznych. To wydatek rzędu od kilku do kilkunastu tysięcy za pakiet. Jednak to i tak mniej niż połowa ceny mercedesa klasy S. ■

UDOSKONALONY „FRANCUZ” na czterech kołach

Zachęceni sukcesem komercyjnym crossovera segmentu B – Peugeota 2008 – Francuzi postanowili nieco przy nim pomajstrować. Zmodernizowana wersja modelu ujrzała światło dzienne w minionym roku. Czy nowe jest lepszym odbiciem starego?

Zmiany w Peugeot 2008 dotyczą w dużej mierze jego stylistyki. Zwiększono atrapę chłodnicy, na którą przeniesiono logo firmy. Samochód otrzymał też nowe, aluminiowe obręcze kół. Nie wprowadzono znaczących zmian technicznych, poza kilkoma systemami, które poprawiają bezpieczeństwo jazdy. Są to: kamera cofania, asystent parkowania i opcjonalnie system Active City Brake, który samoczynnie aktywuje hamulce przy prędkości poniżej 30 km/h.

Mimo, że auto uległo głównie zmianom kosmetycznym, postrzegane jest ciągle jako wygodne i atrakcyjne. Dzięki dobrze zaprojektowanemu zawieszeniu samochód dobrze wykorzystuje moc silnika. Jest przy tym wygodny i zapewnia duży komfort jazdy. Gładko pokonuje nierówności i nie ma tendencji do nadmiernego pochylania się na zakrętach.

Park Assist i kamera cofania informują kierowcę o wolnej przestrzeni na miejscu parkingowym. Przy prędkości poniżej 8 km/h system przejmuje kontrolę nad układem kierowniczym. Funkcja Mirror Screen umożliwia „komunikowanie się” samochodu ze smartfonem za pośrednictwem dużego ekranu dotykowego, natomiast system Grip Control dostosowanie trakcji do podłoża. Jest on dostępny tylko w wersjach z silnikami powyżej 100 KM. Ponadto samochód wyposażono w system ESP oraz Hill Assist.

Peugeot 2008 posiada lekkie nadwozie, co przekłada się na jego osiągi i niskie zużycie paliwa. Zaprojektowano je tak, by w maksymalny sposób absorbowało skutki zderzenia. Bezpieczeństwu sprzyja także zastosowanie w samochodzie 6 poduszek powietrznych i specjalnego systemu Peugeot Connect SOS. Automatycznie wysyła on powiadomienie o wypadku w przypadku aktywowania się poduszek powietrznych lub napinaczy pasów bezpieczeństwa. System lokalizuje samochód i kontaktuje się z pasażerami. Można go również aktywować, naciskając przycisk SOS.

Samochód może być wyposażony w silniki benzynowe: 3-cylindrowy 1,2-litrowy PureTech o mocy 82 KM, 110 KM i 130 KM lub 1.6-litrowy o mocy 120 KM. Stosuje się też silniki diesla: 1.4-litrowy o mocy 68 KM oraz 1.6-litrowy o mocy 75 KM, 92 KM, 100 KM, 115 KM i 120 KM.

Można przypuszczać, że producenci stawiają raczej na komfort jazdy, estetyką i ekologię, niż na rozwój najnowszych, skomplikowanych systemów elektronicznych. Może w tym szaleństwie jest metoda? ■

DOBRA ZMIANA w motoryzacji

Suzuki wprowadziło do sprzedaży Vitarę w 2015 r. To obecnie najlepiej sprzedający się w Polsce samochód tej marki. Jego najnowsza wersja, oznaczona symbolem S, różni się nieco od poprzednich propozycji. Czym? Przede wszystkim całkiem nowym silnikiem

Nowy turbodoładowany silnik Boosterjet o pojemności 1,4 litra uzyskał moc 140 KM, czyli o 20 więcej niż stosowany dotychczas silnik wolnossący o pojemności 1,6 litra. Dzięki zwiększonej mocy ta jednostka napędowa umożliwia bardziej dynamiczną jazdę. W porównaniu do poprzednika charakteryzuje się też mniejszym zużyciem paliwa.

Oprócz powyższej zmiany w nowej wersji dokonano pewnych przetasowań w stylistyce pojazdu. Metamorfozie uległy kształt osłony chłodnicy oraz minimalnie wystrój wnętrza. Wprowadzono czerwone akcenty na desce rozdzielczej. Ten sam kolor zastosowano na obręczach wlotów powietrza i w ściegu na obszyciu sportowej kierownicy. Vitara S uzyskała dodatkowe wyposażenie. Zamontowano w niej światła do jazdy dziennej w systemie LED, skórzano-zamszową tapicerkę siedzeń, system Radar Brake Suport i adaptacyjny tempomat.

Dzięki systemowi AllGrip z elektronicznym wielopłytkowym sprzęgłem „eska" auto automatycznie przechodzi w tryb napędu na przednie koła (tak się dzieje w czasie jazdy przy dobrej przyczepności) lub zwiększa moment przenoszony na tylną oś (to w momencie wykrycia poślizgu na przedniej osi). Poprzez zestaw czujników komputer analizuje takie dane, jak warunki pogodowe, pozycja pedału przyśpieszenia czy kąt skrętu kierownicy, dzięki czemu z wyprzedzeniem może reagować na zaistniałą na drodze sytuację. System aktywny jest tylko w trybie Auto.

Istnieje możliwości wyboru trybu jazdy. W pierwszym z nich – Sport – samochód sprawdza się najlepiej na krętych drogach. System optymalizuje reakcje silnika i właściwości jezdne podczas zakrętów. Tryb Snow umożliwia jazdę po zaśnieżonych, nieutwardzonych lub śliskich nawierzchniach, natomiast Lock wyjazd z głębokiego śniegu, piachu lub błota. Trzeba jednak dodać, że auto najlepiej sprawdza się w jeździe miejskiej i nie jest typowym pojazdem offroadowym.

Niewątpliwą zaletą samochodów Suzuki Vitara jest ich relatywnie niska cena. W wersji podstawowej pojazd jest dostępny już za 61 tys. zł. W wersji S cena jest jednak znacznie wyższa. Kwota, jaką trzeba wyłożyć za model wyposażony we wszystkie opisane systemy, to prawie 103 tys. zł. Warto czy nie warto? ■

KOMBI po liftingu

Najnowszy Golf Alltrack to uterenowiona wersja Volkswagena Golfa VII. Został on oparty na modelu kombi, w którym wprowadzono jednak kilka zmian, m.in. o dwa centymetry zwiększono prześwit. Samochód wyposażono też w napęd na cztery koła 4Motion, który zapobiega buksowaniu i blokowaniu się kół, oraz w sprzęgło Haldex

Opcjonalnie Golf Alltrack wyposażony jest w system wspomagania parkowania Park Assist. Wykrywa on miejsca do parkowania prostopadłego i równoległego, umożliwia też wyjazd z miejsca postojowego – od kierowcy wymaga się jedynie obsługi pedałów gazu i hamulca. Auto posiada również, chroniący przed wielokrotnymi kolizjami, system automatycznego hamowania po kolizji. Uaktywnia się on po zderzeniu, ale kierowca w każdej chwili może przejąć kontrolę nad pojazdem.

Program jazdy Offroad wspomaga kierowcę podczas przemieszczania się po nieutwardzonych drogach. Składa się z: systemu ruszania pod górę, zapobiegającego staczaniu się pojazdu, systemu zjazdu ze wzniesienia, który reguluje prędkość obrotami silnika i umożliwia zjazd w granicach do 30 km/h, systemu ułatwiającego ruszanie w trudnym terenie poprzez automatyczne dopasowanie siły przyśpieszenia do warunków, wreszcie systemu stabilizacji toru jazdy, dopasowanego do poruszania się po bezdrożach.

Opcjonalnie samochód może być wyposażony w aktywny tempomat ACC, który automatycznie zachowuje odległość od pojazdu jadącego z przodu do prędkości 160 km/h. W opcji dostępny jest też system Front Assist. Przy prędkościach do 250 km/h ostrzega on kierowcę o zbliżającym się z naprzeciwka z niebezpieczną prędkością pojeździe – robi to za pomocą sygnałów dźwiękowych i optycznych, a przy braku reakcji sam redukuje prędkość. Podczas jazdy miejskiej do prędkości 30 km/h Front Assist zatrzymuje samoczynnie samochód przed przeszkodą.

Producenci zadbali też o wygodę. Opcjonalnie samochód może być wyposażony w fotel ergoActive, posiadający 14-kierunkową regulację oraz elektrycznie podgrzewany z funkcją masażu. W opcji można także otrzymać panoramiczny rozsuwany dach. Dużym udogodnieniem jest bagażnik o pojemności do 1,6 tys. litrów.

W Polsce samochód dostępny jest z silnikiem benzynowym 1,8 TSI o mocy 180 KM, lub z silnikami diesla: 1,6 TDI o mocy 110 KM oraz 2,0 TDI o mocy 150 KM i 185 KM. Niestety cena auta nie należy do najniższych. W najtańszej wersji podstawowej kosztuje prawie 109 tys. zł. ■

MODEL,
który budzi emocje

Infiniti to marka premium Nissana, która już od 1989 r. podbija amerykański rynek, ale od jakiegoś czasu dobrze radzi sobie także w Europie. Co prawda segment sedanów klasy średniej na starym kontynencie zdominowały marki niemieckie, jednak Infiniti Q50 S jest dla nich poważną konkurencją

Infiniti podąża za ogólnoświatowym trendem, więc wyposażyło nowy model Q50 S w napęd hybrydowy – prawdziwy krzyk mody na rynku samochodowym, który łączy ekonomię i ekologię. Auto to także niezaprzeczalny styl i elegancja w sportowym wydaniu. Uwagę zwraca już jego stylistyka, dynamizm i lekkość to jego cechy dominujące. Charakterystyczne dla modelu są trójwymiarowe przednie reflektory oraz spora powierzchnia przedniego pasa z osłoną chłodnicy. Linia boczna jest wyraźnie opadająca, a linia dachu idealnie zmierza ku bagażnikowi. Sylwetka samochodu jest niezwykle aerodynamiczna, mimo że jest dość muskularna. Nowy Q50 S ma spełniać wymagania i oczekiwania wszystkich kierowców, Infiniti daje możliwość skomponowania auta pod preferencje każdego użytkownika. Ciekawym rozwiązaniem w kabinie jest zastosowanie dwóch kolorowych wyświetlaczy: górny w rozmiarze 8, a dolny 7 cali. Każdy z nich pełni inną funkcję – pierwszy odpowiada za nawigację oraz aplikacje (kalendarz, parametry jazdy, kompas), natomiast drugi za multimedia oraz ustawienia auta. Q50 S to także bardzo komfortowa i ergonomiczne propozycja zarówno dla kierowcy, jak i pasażerów. Fotele zaprojektowano wspólnie z pracownikami NASA, więc wygoda jest gwarantowana.

W nowym Infiniti Q50 S debiutuje druga generacja firmowego systemu bezpośredniego kierowania adaptacyjnego DAS (Direct Adaptive Steeering). Standardowy tryb kierowania pozwala na lepsze czucie kierownicy, a także na pełniejszą informację zwrotną z drogi. Q50 S wyposażono również w sterowany elektronicznie system dynamicznej kontroli zawieszenia DSS (Dynamic Digital Supension), który monitoruje pracę elementów podwozia. Z kolei tryb osobisty (Personal) umożliwia skonfigurowanie charakterystyki pracy silnika, zawieszenia i układu kierowniczego pod nasze preferencje.

Q50 S jest oferowany w pięciu wersjach silnikowych. W wariancie hybrydowym to 3,5-litrowe V6 w tandemie z silnikiem elektrycznym. Ten dobrany duet to 364 KM i maksymalnie 564 NM momentu obrotowego. Kolejny plus to opcjonalny napęd na cztery koła oraz bardzo szybka 7-stopniowa przekładnia automatyczna. Infiniti Q50 imponuje nienaganną sylwetką, genialnymi osiągami, możliwością personalizacji, a przede wszystkim przyjemnością prowadzenia. ■

Veni, vidi... i co z tego?

Końskie opowieści Marka T.

Marek Trela prawie czterdzieści lat swojego życia poświęcił stadninie koni w Janowie Podlaskim. Wyhodował prawie tysiąc koni, w tym wiele czempionów. O tym, o Pianissimie – klaczy tak bliskiej ideału, że uznano ją za nowy wzorzec doskonałości konia arabskiego na świecie – i o innych koniach, i ludziach opowiada w książce „Marek Trela. Moje konie, moje życie".

Marcin „FOR ALICE"

Wieczór styczniowy w warszawskiej filharmonii był czarodziejski, a właściwie wyczarowany przez Marcina Wyrostka na akordeonie. Akordeonie, którego Marcin jest niezrównanym wirtuozem. Razem z nim publiczność świętowała przyznanie platynowej płyty za krążek „FOR ALICE". Były niekończące się brawa na stojąco.

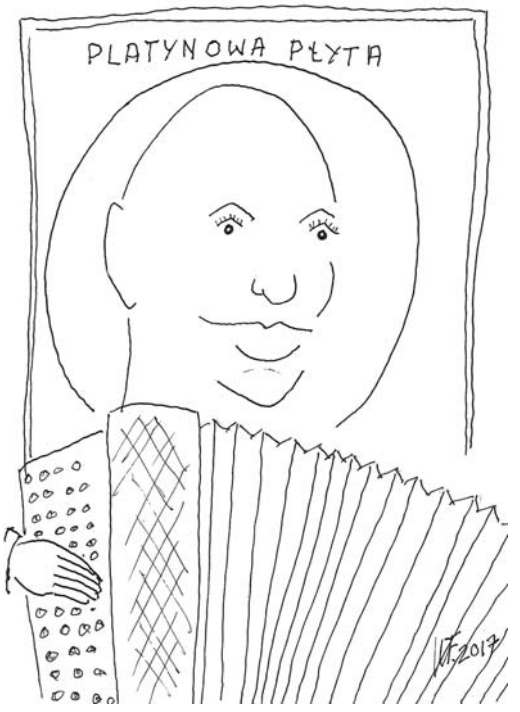

Podróże profesora

W warszawskim Teatrze CAPITOL braliśmy udział w muzyczno-sentymentalnej podróży przez lekarskie i artystyczne życie profesora Jerzego Woy-Wojciechowskiego, w której towarzyszyły nam jego książki, w tym najnowsza – „Piosenka w dobrym tonie".

Jan Matejko, Wielki Książę Litewski Witold, 1876
Portret Adama Sapiehy – studium do postaci Witolda
w Bitwie pod Grunwaldem
Cena wywoławcza 75 000 zł
Rekordowa cena sprzedaży 210 000 zł

DOM AUKCYJNY
OSTOYA
od 1990 roku

Przyjmujemy na aukcje:
obrazy, brązy, zegary,
porcelanę

Aukcje w 2017 r.:
4 luty
11 marzec
22 kwiecień
20 maj
24 czerwiec
29 lipiec
9 wrzesień
21 październik
18 listopad
16 grudzień

Skupujemy za gotówkę

monety, medale, odznaczenia,
białą broń, dokumenty, akcje
i obligacje, srebra, platery.

22 839 24 06 aukcje@ostoya.pl www.ostoya.pl

Prosimy o wysyłanie ofert
na adres e-mailowy:
aukcje@ostoya.pl
lub zakupy@ostoya.pl

Biuro przyjęć i salon aukcyjny:
ul. Gen. J. Zajączka 8
01-522 Warszawa
tel. 22 839 24 06

Galeria:
ul. Freta 25
00-227 Warszawa
tel. 22 839 24 06

Tworzymy chemię, dzięki której większa moc uwielbia bardziej ekologiczną jazdę.

Ceną za wzrastającą mobilność są wyższe emisje do atmosfery. Jednakże, skoro ludzkość nie zwolni tempa w najbliższej przyszłości, chemia może pozwolić nam dotrzeć z punktu A do B, pozostawiając mniejszy ślad. Redukujemy wpływ samochodów na środowisko na wiele różnych sposobów, jak np. poprzez dodatki do paliwa, które obniżają emisje gazów, zwiększając tym samym jego wydajność. Produkujemy również materiały, które zwiększają pojemność energetyczną akumulatorów w samochodach elektrycznych, umożliwiając im lepsze konkurowanie z samochodami napędzanymi paliwami kopalnymi, aby mogły one stać się sposobem podróżowania mającym większą rację bytu. Kiedy lepsze wyniki oznaczają również mniejsze obciążenie dla środowiska, to dlatego, że w BASF tworzymy chemię.

Jeżeli podzielasz naszą wizję, wejdź na stronę wecreatechemistry.com/automotive

BASF

We create chemistry